

Chögyam Trungpa, jest założycielem i był aż do chwili śmierci dyrektorem Instytutu Naropy, nowoczesnego koledżu sztuk liberalnych. Był on, również, dyrektorem Wadźradhatu, zrzeszenia ponad stu ośrodków medytacji i studiów buddyjskich w USA, Kanadzie i Europie.

Chögyam Trungpa, dzierżawca linii przekazu i mistrz medytacji szkoły Kagy, buddyzmu tybetańskiego, był najwyższym opatem klasztorów Surmang w Tybecie, gdzie otrzymał tytuł khenpo, odpowiadający mniej więcej zachodniemu tytułowi Doctor of Divinity. W Tybecie, Chögyam Trungpa studiował i praktykował również tradycyjne artystyczne dyscypliny, takie jak: kaligrafię, poezję, taniec i malarstwo obrazów.

W 1959, zmuszony do ucieczki z ojczyzny, znalazł się w Indiach. Tam, na prośbę J. Św. Dalaj Lamy, służył jako duchowy doradca w Young Lamas' Home School. W 1963 wyjechał do Anglii, gdzie uczęszczał jako wolny słuchacz na Uniwersytet Oksfordzki, gdzie studiował filozofię, religię, sztukę i języki zachodnie. Będąc w Oksfordzie, Chögyam Trungpa studiował również ze Stelli Coe japońską sztukę układania kwiatów.

W 1970 Chögyam Trungpa został zaproszony do USA. Od tego czasu mieszkał w Boulder, w stanie Colorado i nauczał na terenie Stanów Zjednoczonych, Kanady i Europy. Jest on autorem wielu popularnych książek o buddyzmie i drodze medytacji, m.in. „Medytacja w akcji” „Cutting through spiritual materialism”, „Mit wolności” i „Podróż bez celu.”

Szeroko znany jako mistrz medytacji, nauczyciel i uczony, Chögyam Trungpa jest też artystą, który wystawiał swe kaligrafie, kompozycje kwiatowe i projekty przestrzenne w galeriach San Francisco, Los Angeles i Denver – Boulder. Centre Productions w Boulder nakręciło film „Discovering Elegance”, który ukazywał jego pracę artystyczną.

Chögyam Trungpa



SZAMBALA

Uświęcona ścieżka wojownika



Spis treści

Wstęp	4
I Jak stać się wojownikiem	5
1 Stwarzanie Oświeconej Społeczności	6
2 Odkrywanie podstawowej dobroci	13
3 Prawdziwe serce smutku	17
4 Strach i nieustraszonność	20
5 Synchronizacja ciała i umysłu	23
6 Wzejście Wielkiego Wschodniego Słońca	26
7 Kokon	29
8 Wyrzeczenie i odwaga	33
9 Celebrowanie podróży	37
10 Puszczanie	42
II Świętość: Świat wojownika	49
11 Teraz	50
12 Odkrywanie magii	55
13 Jak odwoływać się do magii	61
14 Przewycięzanie arogancji	67
15 Przewycięzanie nawykowych wzorców	70
16 Uświęcony świat	73
17 Naturalna hierarchia	80
18 Jak rządzić	85
III Autentyczna obecność	91
19 Władca wszechświata	92
20 Autentyczna obecność	96
21 Linia Szambali	106
Appendix: Tęcze i ogień. Kremacja Chōgyama Trungpy	111

Dedykowane Gesarowi z Ling

Temu, który nie ma początku ni końca
Który posiada chwałę Tygrysa Lwa Garudy Smoka
Który ma niewysłowioną pewność
Skladam hołd u stóp Króla Rigden

Wstęp

Jestem bardzo szczęśliwy mogąc w tej książce zaprezentować wizję Szambali, która jest tym, czego świat potrzebuje i czego jest spragniony. Chciałbym jednak podkreślić, że książka ta nie zdradza żadnych sekretów buddyjskiej tradycji tantrycznych nauk Szambali, ani nie prezentuje filozofii Kalaczakry. Jest ona raczej podręcznikiem dla ludzi, którzy zagubili w swym życiu zasadę świętości, godności i stanu wojownika. Jest ona w szczególności oparta na zasadach stanu wojownika, które ucieleśniały starożytne cywilizacje Indii, Tybetu, Chin, Japonii i Korei. Książka ta ukazuje jak uszlachetnić swe życie oraz jak wyrazić i propagować prawdziwe znaczenie stanu wojownika. Pochodzi ona z inspiracji, przykładu i mądrości wielkiego króla Tybetu, Gesara z Ling — jego nieprzeniknionej nieustraszonej i sposobu, w jaki zwyciężył barbarzyństwo, używając zasad Tygrysa, Lwa, Garudy i Smoka (Tak, Seng, Khyug, Druk), które zostały wyłożone w tej książce jako cztery godności.

Czuje się wdzięczny i zaszczycony, iż mogłem w przeszłości prezentować mądrość i godność ludzkiego życia w kontekście religijnych nauk buddyzmu. Daje mi to niebywałą radość, że mogę obecnie zaprezentować zasady stanu wojownika Szambali i ukazać sposób, w jaki możemy wieść nasze życie jako wojownicy z nieustraszoną i rozradowaniem, bez wzajemnego wyniszczania się. W ten sposób można rozpowszechnić wizję Wielkiego Wschodniego Słońca (Szarczien Nima) jak i urzeczywistnić bez wątpliwości dobroć w sercach wszystkich.

Dordże Dradul z Mukpo

Boulder, Kolorado
sierpień, 1983

Część pierwsza: JAK STAĆ SIĘ WOJOWNIKIEM

Z wielkiego kosmicznego lustra
bez początku i bez końca,
wyloniła się ludzka społeczność.
W owym czasie powstały wyzwolenie i pomieszanie.
W chwili gdy pojawiły się strach i wątpliwość co do
ufności, która jest pierwotnie wojna
którą naśladowano i która była radością,
powstały niezliczone zastępy wojowników.
Owe niezliczone zastępy tchórzów
kryły się w jaskiniach i dżunglach.
Zabijali swych braci i siostry i jedli ich ciało.
Naśladowali przykład bestii.
Pobudzali wzajemnie w sobie strach.
Tak oto pozbawiali siebie życia.
Rozpalili wielki ogień nienawiści,
Ciągłe nurzali się w rzece namiętności,
Tarzali się w błocie lenistwa:
Nadeszła era głodu i zarazy.

Spośród tych, którzy byli oddani pierwotnej ufności,
spośród wielu grup wojowników,
niektórzy poszli w wysokie góry
i wzniesli piękne pałace z kryształu.
Niektórzy poszli do krainy pięknych jezior i wysp
i wzniesli urocze pałace.
Niektórzy udali się na przyjemne równiny
i zasiali pola jęczmieniem, ryżem i pszenicą.
U nich nigdy nie było sporów,
zawsze kochali się i byli bardzo szczerzy.
Bez zachęty, dzięki własnej, samoistnej nieprzenikalności,
Byli zawsze oddani dla Imperialnego Rigden.

Stwarzanie Oświeconej Społeczności

Nauki Szambali opierają się na założeniu, iż podstawowa ludzka mądrość wystarcza do rozwiązania wielkich problemów światowych. Ta mądrość nie należy do żadnej pojedynczej kultury, czy religii, nie pochodzi ze Wschodu ani z Zachodu; jest raczej tradycją ludzką, skarbem stanu wojownika, który istniał w wielu kulturach, w wielu czasach, w ciągu całej historii.

W Tybecie, jak również w wielu innych krajach azjatyckich, istnieją opowieści o legendarnym królestwie, które jest źródłem nauk i kultury współczesnych społeczeństw Azji. Zgodnie z tymi legendami, jest to miejsce pokoju i dobrobytu, rządzone przez mądrych i pełnych współczucia władców. Obywatele są tam równie uprzejmi i mądrzy, tak więc ogólnie jest to wzór społeczności. To miejsce zwie się Szambalą.

Mówi się, iż buddyzm odegrał dużą rolę w rozwoju społeczności Szambali. Legenda głosi, że Budda Siakjamuni udzielił wysokich tantrycznych nauk pierwszemu królowi Szambali — Dawa Sangpo. Nauki te, które zachowały się jako „Tantra Kalaczakry”, uważa się za jedno z najbardziej doskonałych i pełnych mądrości nauk buddyzmu tybetańskiego. Jak głoszą legendy, wszyscy mieszkańcy Szambali po otrzymaniu przez ich króla tych nauk, rozpoczęli praktykowanie medytacji i poszli buddyjską ścieżką miłującej dobroci i troski o wszystkie istoty. I w ten sposób nie tylko władcy, ale i wszyscy poddani królestwa stali się wysoce rozwiniętymi istotami ludzkimi.

Wśród mieszkańców Tybetu panuje przekonanie, że królestwo Szambala istnieje do dziś i może być odnalezione, jako że leży ukryte w odległej dolinie, gdzieś w Himalajach. Istnieją też teksty buddyjskie, które podają pełne szczegóły, choć niejasne wskazówki, gdzie należy poszukiwać Szambali. Opinie jednak co do tego, czy teksty te należy rozumieć dosłownie, czy metaforycznie, są podzielone. Istnieją ponadto liczne teksty dające dokładne opisy królestwa. Na przykład, według Wielkiego Komentarza do Kalaczakry, napisanego przez znanego buddyjskiego nauczyciela z XIX wieku, Miphama, kraina Szambali leży na północ od rzeki Sita i przedziela ją osiem górskich łańcuchów. Pałac Rigdenów, czyli królewskich władców Szambali, wznosi się na okrągłej górze w centrum państwa. Ta góra, jak mówi Mipham, zwie się Kailasa. Pałac, który jest zwany Kalapa, zajmuje wiele mil kwadratowych powierzchni. Na południe od pałacu rozciąga się piękny park zwany Malaya, w środku którego leży świątynia poświęcona Kalaczakrze, a zbudowana przez Dawa Sangpo. Inne legendy głoszą, iż królestwo Szambala przed wiekami zniknęło z powierzchni Ziemi.

W chwili gdy całe społeczeństwo osiągnęło stan oświecenia, królestwo przeniosło się do innego, bardziej gwiazdnego wymiaru. Zgodnie z tymi podaniami, królowie Rigden z Szambali kontynuują obserwację ludzkich poczynąń i pewnego dnia mają powrócić na Ziemię, by ochronić ludzkość przed zagładą. Wielu Tybetańczyków wierzy, że wielki tybetański król-wojownik Gesar z Ling był inspirowany i kierowany przez królów Rigden i mądrość Szambali. Odzwierciedla to wiarę w gwiazdny byt królestwa. Uważa się, iż Gesar nie podróżował do Szambali, i że jego kontakt z królestwem był natury duchowej. Żył jedenastym stuleciu i rządził małym królestwem Ling, które leży w prowincji Kham, we wschodnim Tybecie. Panowanie Gesara wspomina się i podziwia w wielu opowieściach sławiących jego osiągnięcia na ścieżce wojownika i władcy, które z czasem stały się epopeją literatury tybetańskiej. Niektóre legendy głoszą, że Gesar powróci z Szambali na czele armii, która pobije zagrażające światu siły ciemności.

W ostatnich latach niektórzy zachodni naukowcy sugerowali, że królestwo Szambali mogło rzeczywiście leżeć na udokumentowanych historycznie terenach wczesnych państw takich jak np. Żang-Żung w Azji Centralnej. Wielu naukowców uważa jednak, że historie o Szambali są całkowicie mityczne. Jest oczywiście dość łatwo deprecjonować królestwo Szambali jako czystą fikcję, ale jest całkowicie możliwe, że legenda ta stanowi wyraz głęboko zakorzonego i bardzo realnego ludzkiego dążenia do dobrego i spełnionego życia. W rzeczy samej, wśród tybetańskich nauczycieli buddyzmu od dawna istnieje tradycja, która rozpatruje królestwo Szambali nie jako miejsce zewnętrzne, lecz jako podstawę, lub korzeń przebudzenia przytomności i czystości umysłu, który istnieje jako potencjał możliwy do urzeczywistnienia w każdej bez wyjątku istocie ludzkiej. Z tego punktu widzenia określanie, czy królestwo Szambali jest fikcją, czy faktem nie jest istotne. Zamiast tych pustych rozważań powinniśmy podkreślać i naśladować ideał oświeconego społeczeństwa, który ten mit reprezentuje.

Na przestrzeni ostatnich siedmiu lat prezentowałem serie „Nauk Szambali”, które wykorzystywały wizję tego królestwa, aby przedstawić ideał oświecenia, czyli możliwości podniesienia naszej osobowej egzystencji (jak i innych ludzi) nie uciekając się do pomocy specjalnego religijnego spojrzenia. Mimo że tradycja Szambali jest oparta na delikatności i przytomności tradycji buddyzmu, posiada zarazem swą własną, niezależną bazę, która polega na bezpośrednim kultuowaniu tego czym i kim jesteśmy jako istoty ludzkie. Wobec ogromnych problemów jakie stoją przed ludzką społecznością, znalezienie prostego i niesekciarskiego sposobu pracy z samym sobą i dzielenia się naszym zrozumieniem z innymi, wydaje się być sprawą ogromnej wagi. Nauki Szambali, lub, mówiąc szerzej „wizja Szambali”, jak ogólniej nazywamy to podejście, jest taką próbą

poparcia pełni istnienia dla nas i dla innych.

Obecny stan spraw świata stanowi źródło zmartwień dla wszystkich: groźba nuklearnej zagłady, wielkie niedożywienie i nędza, ekonomiczna niestabilność, chaos społeczny i polityczny — to wszystko sprawia, że świat znajduje się w absolutnym wirze. Nauki Szambali opierają się na przeświadczeniu, że istnieje podstawowa mądrość ludzka, która jest w stanie rozwiązać problemy światowe. Mądrość ta nie przynależy do żadnej z kultur, czy religii, nie pochodzi ze wschodu, ani z zachodu. Jest ona raczej tradycją stanu wojownika, który istniał w wielu kulturach na przestrzeni dziejów. Stan wojownika nie oznacza wojny z innymi. Agresja jest źródłem naszych problemów, lecz nie ich rozwiązaniem. Słowo wojownik (po tybetańsku: pawo) oznacza tego, który jest odważny. W tym kontekście stan wojownika to tradycja ludzkiej odwagi, czy też tradycja nieustraszoneści. Tradycję tę znają społeczności Indian Ameryki Północnej i Południowej. Również japoński ideał samuraja reprezentował ideę mądrości wojownika. Istniały także przykłady oświeconych wojowników w zachodnich społecznościach chrześcijańskich. Takim przykładem jest król Artur z legendy tradycji Zachodu, a wielcy władcy biblijni, jak król Dawid, stanowią symbole wojowników dla obu tradycji, żydowskiej i chrześcijańskiej. Na naszej planecie Ziemi były liczne świetne przykłady realizacji stanu wojownika-rycerza. Kluczem do stanu wojownika i pierwszą zasadą Szambali jest: nie bać się tego, czym się jest. Jest to końcowa definicja odwagi: nie obawiać się samego siebie. Wizja Szambali uczy nas, że w obliczu wielkich problemów świata możemy być jednocześnie bohaterzy i uprzejmi. Wizja Szambali jest przeciwieństwem samolubstwa. Jeśli obawiamy się siebie i obawiamy się zagrożeń, które z pozoru zawiera świat, wtedy stajemy się krańcowo samolubni. Chcemy wybudować nasze gniazdko, nasze kokony i żyć tam samemu w bezpieczny sposób.

Ale możemy być przecież dużo dzielniejsi. Musimy spróbować myśleć poza nasze domy, poza nasz kominek, poza problem wysłania dzieci do szkoły, czy pójścia rano do pracy. Musimy spróbować pomyśleć, w jaki sposób pomóc światu. Jeśli nie pomożemy mu, nikt inny tego nie zrobi. A jednocześnie, pomaganie innym nie oznacza porzucania naszego własnego życia. Aby pomóc światu nie trzeba ubiegać się o to, by zostać burmistrzem czy prezydentem. Wystarczy zacząć od krewnych i przyjaciół, ludzi wokoło. Ważnym punktem jest zrozumienie, że nigdy nie jest się „nie na służbie”. Nie można odpoczywać, bo cały świat potrzebuje pomocy.

Podczas gdy wszyscy są odpowiedzialni za pomoc światu, możemy stworzyć dodatkowy chaos, jeśli spróbujemy narzucić nasze idee, lub naszą pomoc innym. Niektórzy ludzie sądzą, że świat potrzebuje komunizmu, inni sądzą, że potrzebuje demokracji, albo że technologia zbawi świat, inni znów, że go zniszczy. Nauki Szambali nie opierają się na nawracaniu świata na

następną teorię. Założeniem Szambali jest to, że w celu stworzenia oświeconego społeczeństwa dla innych, musimy odkryć to, co sami w swym wnętrzu mamy światu do zaoferowania. W tym celu, na początku musimy przyjrzeć się własnemu doświadczeniu świata, aby dostrzec to, co zawiera ono cennego i co może pomóc w podniesieniu na wyższy poziom egzystencji naszej i innych.

Jeśli jesteśmy w stanie spojrzeć bez przesądów, możemy dostrzec, że mimo wszystkich problemów i pomieszania, wszystkich emocjonalnych wzlotów i upadków, jest coś zasadniczo dobrego w naszym istnieniu jako ludzkich istot. Dopóki nie potrafimy odnaleźć gruntu dobroci w naszym życiu, nie miejmy nadziei na to, że będziemy w stanie pomóc innym. Jeśli jesteśmy po prostu biednymi nieszczęśliwymi istotami, to w jaki sposób możemy sobie wyobrazić, a co dopiero urzeczywistnić oświecone społeczeństwo?

Odkrywanie realnej dobroci przychodzi w wyniku doceniania bardzo prostych doświadczeń. Nie mówimy o tym, jak dobrze jest zarobić milion dolarów, ukończyć uniwersytet, czy kupić nowy dom, ale mówimy o podstawowej dobroci bycia żywym, dobroci, która nie jest uzależniona od naszych osiągnięć, czy od spełnienia się naszych pragnień. Przeżyć dobroci doświadczamy przez cały czas, lecz często nie potrafimy tego rozpoznać. Kiedy widzimy żywy kolor, jesteśmy świadkami naszej własnej wewnętrznej dobroci. Gdy słyszymy piękny dźwięk, słyszymy naszą własną podstawową dobroć; gdy wychodzimy spod przysznica czujemy się świeży i czysty, gdy opuszczamy zagrożony pokój, doceniamy powiew świeżości wiatru. Takie zdarzenia trwać mogą ułamek sekundy, lecz są one prawdziwymi doświadczeniami podstawowej dobroci. Doświadczamy ich ciągle, lecz ignorujemy je jako nieważne, czy przypadkowe. Według nauk Szambali warto jest jednak doceniać i rozpoznać te chwile, gdyż ukazują one podstawową nieagresję i świeżość naszego życia — jego dobro.

Każda istota ludzka ma podstawową naturę dobroci, która jest nie pomieszana i nie rozcieńczona. Ta dobroć zawiera ogromną delikatność i szacunek. Jako istoty ludzkie umiemy kochać. Możemy kogoś delikatnie trącić czy pogłaskać, możemy pocałować z delikatnym zrozumieniem. Możemy doceniać piękno. Możemy docenić to, co najlepsze w tym świecie. Możemy doceniać jego jaskrawość: żółtość koloru żółtego, czerwoność czerwieni, zieloność zieleni, purpurowość purpury. Nasze doświadczenie jest realne. Gdy czerwień jest czerwona, czyż możemy mówić, że jest żółta, jeśli nie lubimy jej czerwoności? Oznaczałoby to przeciwstawianie się rzeczywistości. Gdy świeci słońce, czy możemy zaprzeczać mu i twierdzić, że jest okropne? Czy naprawdę możemy tak robić? Gdy mamy jasne słońce, czy też piękny śnieg — doceniamy to. A gdy doceniamy rzeczywistość, ona zaczyna na nas działać. Możemy naprawdę wyleczyć się z depresji, jeśli rozpoznamy, że świat, który mamy — jest dobry.

To, że świat jest dobry, nie jest tylko arbitralną ideą, jest on dobry dla

tęgo, że możemy doświadczyć jego dobroci. Możemy doświadczyć naszego świata jako zdrowego i rozwijającego się, bezpośredniego i prawdziwego, bo nasza podstawowa natura może podążyć za dobrem sytuacji. Ludzki potencjał inteligencji i godności jest zestrojony na doświadczenia blasku czystego nieba, świeżości zielonych pól, piękna gór i drzew. Mamy prawdziwe połączenie z rzeczywistością, co może nas przebudzić i sprawić, iż pocujemy się w zasadniczy, fundamentalny sposób dobrze. Wizja Szambali polega na dostrojeniu się do naszej umiejętności przebudzenia się i rozpoznania, że dobro może się nam zdarzać. Faktycznie, już się zdarza!

Ale i wtedy, ciągle istnieje wątpliwość. Mogłeś dokonać tego prawdziwego połączenia się ze swym światem — dojrzeć słońce, jasne kolory, dobrą muzykę, dobre jedzenie, itp. Ale w jaki sposób przebłysk dobroci odnosi się do następujących doświadczeń? Z jednej strony, możesz myśleć: „Chcę dostać to dobro, które jest we mnie i w świecie zjawisk”. Biegasz więc wokoło i starasz się je posiąść. I nawet na grubszym poziomie, możesz zapytać: „Jak wiele będzie mnie kosztować dostanie tego?” To doświadczenie było tak piękne. Chcę je mieć!” Główny problem tego nastawienia polega na tym, że nigdy nie osiągasz zadowolenia, nawet gdy otrzymujesz to, co chcesz, bo stale pragniesz tak bardzo. W tej sytuacji znajdują się ludzie na bogatych, drogich ulicach handlowych metropolii. Wydawać by się mogło, że mają dobry gust, przez co mogą urzeczywistnić swoje możliwości realizacji ludzkiej godności. Z drugiej jednak strony są tacy, jakby byli pokryci kolcami. Wciąż chcą chwycić więcej i więcej.

Z kolei istnieje podejście poddania się lub ukorzenia się, aby dojść do kontaktu z dobrocią. Ktoś mówi ci, że uczyni cię szczęśliwym, jeśli tylko oddasz swe życie dla jego sprawy. Jeśli wierzysz, że on ma dobroć, której pragniesz, możesz być gotowym ogolić głowę lub zapuścić kołtuny, czołgać się po podłodze, czy jeść rękami, aby wejść w kontakt z podstawową dobrocią. Jesteś gotowy sprzedać swą godność i stać się niewolnikiem.

Obie te sytuacje są próbami pozyskania czegoś prawdziwego, dobrego. Jeśli jesteś bogaty, jesteś gotowy wydać na to tysiące dolarów. Jeśli jesteś biedny, jesteś gotowy poświęcić swe życie. Ale w obu tych podejściach jest coś błędnego.

Problem polega na tym, że gdy zaczynamy realizować w sobie ten potencjał dobroci, bardzo często traktujemy to odkrycie zbyt poważnie. Moglibyśmy zabić dla dobroci, lub umrzeć za nią; bardzo jej pragniemy. Brakuje tu poczucia humoru. Humor nie oznacza opowiadania kawałów, bycia komicznym, krytykowania innych, czy wyśmiewania ich. Autentyczne poczucie humoru oznacza posiadanie lekkiego dotyku. Nie wbijanie rzeczywistości w grunt, ale traktowanie jej z lekkim dotykiem. Podstawą wizji Szambali jest odkrycie na nowo doskonałego i realnego poczucia humoru, tego lekkiego dotyku akceptacji.

Jeśli spojrzysz na siebie, na swój umysł i na działania, możliwe jest odzyskanie tego poczucia humoru, który straciłeś w ciągu swego życia. Żeby od czegoś zacząć, musisz przyjrzeć się swej domowej, codziennej rzeczywistości, nożom, widelcom, talerzom, twoim ręcznikom, telefonowi, itd. Są to zwykłe rzeczy, nie ma w nich nic mistycznego, ani nadzwyczajnego, ale jeśli nie masz kontaktu ze zwykłymi codziennymi sytuacjami, jeśli nie egzaminujesz swego powszedniego życia, wtedy nigdy nie odnajdziesz żadnego humoru, godności czy — w końcu — rzeczywistości.

Sposób czesania się, ubierania, zmywania talerzy — wszystkie te aktywności są przedłużeniem zdrowia psychicznego. Są one sposobem połączenia się z rzeczywistością. Widelec jest oczywiście widelcem. Jest on prostym narzędziem jedzenia. Ale jednocześnie przedłużenie twej przytomności i godności może zależeć od tego, w jaki sposób używasz swego widelca. Najprościej mówiąc: wizja Szambali próbuje sprowokować ciebie do zrozumienia sposobu, w jaki żyjesz, twego stosunku do codziennego życia.

Jako istoty ludzkie jesteśmy zasadniczo przebudzeni i możemy pojąć rzeczywistość. Nie jesteśmy więźniami swego życia; jesteśmy wolni. W tym przypadku bycie wolnym oznacza po prostu to, że mamy ciało i umysł i że możemy dźwignąć się w kierunku kontaktu z rzeczywistością w godny i wesół sposób. Jeśli zaczniemy w ten sposób kiełkować, stwierdzimy, że cały wszechświat — w tym pory roku, śnieżyce, lód i błoto — potężnie z nami współdziała. Życie jest sytuacją z humorem, nie przytłacza nas. Odkrywamy, że mimo wszystko możemy utrzymać nasz świat, możemy trzymać ten wszechświat poprawnie i w pełni, w dobry sposób.

Odkrywanie podstawowej godności i dobroci nie jest specjalnym doświadczeniem religijnym. Raczej jest uświadomieniem sobie, że możemy bezpośrednio doświadczać i pracować z rzeczywistością, z realnym światem w którym jesteśmy. Doświadczenie podstawowej dobroci naszego życia sprawia, że czujemy, iż jesteśmy inteligentnymi i prawdziwymi ludźmi i że świat nie zagraża nam. Gdy czujemy, że nasze życie jest realne i dobre, nie jesteśmy zmuszeni do oszukiwania siebie, czy innych ludzi. Możemy też dostrzegać swoje wady, czy niedostatki, bez poczucia winy czy nieadekwatności i jednocześnie, możemy widzieć nasz potencjał rozszerzania dobroci na innych. Możemy mówić prawdę bez ogródek i być całkowicie otwarci, ale pełni solidnej wytrwałości.

Esencją stanu wojownika, czy esencją ludzkiej odwagi, jest odmowa porzucenia kogokolwiek, czy czegokolwiek. Nigdy nie jesteśmy w stanie mówić, że po prostu rozpadamy się na kawałki, lub że ktoś inny jest w tym stadium, jak również nie możemy tego powiedzieć o świecie. W przeciągu naszego życia świat będzie miał wielkie problemy, ale zrobimy co w naszej mocy, aby mieć pewność, iż w czasie naszego życia nie zdarzy się katastrofa. Możemy jej za-

pobiec. To zależy od nas. Możemy ocalić świat od zniszczenia, aby od czegoś zacząć. I to dlatego istnieje wizja Szambali. Jest to idea o wiekowej tradycji — przez służenie światu można go ocalić. Ale zbawienie świata to nie dość. Musimy pracować, aby zarazem stworzyć oświeconą społeczność.

W tej książce będziemy omawiać warunki istnienia oświeconej społeczności i prowadzące ku niej ścieżki, zamiast po prostu prezentować jakąś utopijną fantazję o tym, jakie mogłoby być oświecone społeczeństwo. Jeśli chcemy pomóc światu, musimy wybrać się osobiście w podróż — nie można po prostu teoretyzować o naszym przeznaczeniu. Tak więc od każdego z nas zależy, czy potrafimy odnaleźć znaczenie oświeconej społeczności i w jaki sposób można je urzeczywistnić. Mam nadzieję, że ta prezentacja ścieżki wojownika Szambali będzie mogła przyczynić się do narodzin odkrycia właściwej drogi.

DWA

Odkrywanie podstawowej dobroci

Przez samo tylko bycie w miejscu, twoje życie może stać się warte trudu, a nawet wspaniałe. Zdajesz sobie sprawę, że umiesz siedzieć jak król, czy królowa na tronie. Królewskość tej sytuacji ukazuje ci godność, która pochodzi z bycia prostym i spokojnym.

Wiele chaosu w świecie pochodzi z faktu, że ludzie nie cenią samych siebie. Nie rozwinięty współczucie czy delikatność dla siebie samych, nie potrafią doświadczyć w swym wnętrzu spokoju i harmonii, i wobec tego wyprojektowują, na innych to, co jest pomieszane i nieharmonijne. Zamiast doceniać nasze życie, często bierzemy je sobie lekko, lub uważamy, że jest uciążliwe i stresujące. Ludzie grożą, że zabiją się, bo nie dostają od życia tego, co, jak myślą, należy się im. Szantażują innych groźbą samobójstwa, jeśli pewne rzeczy nie ulegną zmianie. Powinniśmy oczywiście traktować nasze życie poważnie, ale nie oznacza to doprowadzenia siebie na krawędź katastrofy, przez ciągle narzekanie na problemy, czy stawanie okoniem wobec całego świata. Musimy zaakceptować osobistą odpowiedzialność za podniesienie naszego życia wyżej.

Gdy nie karzesz siebie, ani nie potępiasz, kiedy bardziej rozluźniasz napięcie i doceniasz ciało i umysł, zaczynasz zauważać w sobie podstawową dobroć. W najwyższym stopniu ważne jest więc, aby być gotowym na otwarcie się przed samym sobą. Wykształcenie delikatności w stosunku do samego siebie i doceniania siebie jest konieczne. Stwarza ono grunt pomocy dla siebie samego i dla innych.

Jako istoty ludzkie mamy w sobie tę podstawę pracy, która pozwala na podniesienie naszej egzystencji na wyższy poziom i pełne rozradowanie. Podstawa ta jest zawsze dla nas dostępna. Mamy umysł i ciało, są one dla nas bardzo ważne. Ponieważ mamy umysł i ciało, możemy postrzegać świat. Istnienie jest wspaniałe i cenne. Nie wiemy jak długo będziemy żyć, skoro więc mamy jeszcze nasze życie, dlaczego by nie uczynić z niego użytku? Zanim nawet spożytkujemy go, czemu nie mielibyśmy docenić go w odpowiedni sposób?

W jaki sposób można odkryć ten rodzaj docenienia? Nie pomogą tutaj pobożne życzenia lub zwykłe gadanie. W tradycji Szambali ta dyscyplina, która rozwija zarówno delikatność w stosunku do samego siebie, jak i docenienie naszego świata, jest praktyka siedzącej medytacji. Praktyka medytacji była nauczana przez Buddę ponad dwa i pół tysiąca lat temu i od tego czasu jest ona częścią tradycji Szambali. Opiera się na przekazie ustnym: od czasów Buddy nauka ta była ustnie przekazywana od jednej istoty ludzkiej do drugiej.

Dzięki temu mogła pozostać żyjącą tradycją i dlatego też, mimo że jest ona starożytną praktyką, jest dziś całkowicie aktualna. W tym rozdziale będziemy omawiać z pewnymi szczegółami technikę medytacji, ważne jest jednak, aby pamiętać, że jeśli chce się w pełni pojąć znaczenie praktyki, potrzebna jest bezpośrednia, osobista instrukcja.

Przez medytację rozumiemy tu coś bardzo podstawowego i prostego, co nie jest związane z żadną kulturą. Mówimy tu o bardzo prostym akcie: o siedzeniu na podłożu, przyjmowaniu właściwej postawy, i rozwijaniu poczucia naszego miejsca, naszego punktu na ziemi. To właśnie jest sposób powtórnego odkrywania nas samych i naszej podstawowej dobroci, sposób na dostrojenie się do prawdziwej rzeczywistości, bez żadnych oczekiwań, czy uprzedzeń.

Słowa medytacja używa się czasami do określenia kontemplacji jakiegoś obiektu czy tematu: medytowania nad daną rzeczą. Przez medytowanie nad problemem czy pytaniem możemy znaleźć jego rozwiązanie. Czasem medytacja jest też połączona z uzyskiwaniem wyższego stanu umysłu, przez wejście w trans czy pewnego rodzaju stan wchłonięcia. Ale tutaj mówimy o zupełnie innym pojmowaniu medytacji: nieuwarunkowanej, nie mającej obiektu czy idei w umyśle. W tradycji Szambali medytacja to po prostu trenowanie naszego stanu bycia w taki sposób, że nasz umysł i nasze ciało są zsynchronizowane. Poprzez praktykę medytacji możemy nauczyć się bycia bez oszustwa, bycia w pełni i autentycznie żywymi.

Nasze życie to nie kończąca się podróż, przypomina ono szeroką drogę nieskończenie wydłużającą się w przestrzeni. Praktyka medytacji daje nam pojazd do podróżowania tą drogą. Nasza podróż składa się z nieustannych wzlotów i upadków, nadziei i lęków, ale jest to dobra podróż. Praktyka medytacji pozwala nam poznać wszystkie struktury drogi, bo o to właśnie chodzi w tej podróży. Poprzez praktykę medytacji zaczynamy w sobie odkrywać, że tak naprawdę to nie ma w nas żadnych zarzutów w stosunku do kogokolwiek, czy cegokolwiek.

Praktyka medytacyjna zaczyna się od przyjęcia pozycji siedzącej ze skrzyżowanymi nogami. Zaczynasz czuć, że poprzez proste bycie na miejscu, twoje życie może stać się twórcze, a nawet wspaniałe. Zdajesz sobie sprawę, że jesteś w stanie siedzieć na tronie jak król czy królowa. Królewskość tej sytuacji pokazuje ci godność, która pochodzi z bycia prostym i nieruchomym.

W praktyce medytacyjnej postawa wyprostowana ma wyjątkowe znaczenie. Posiadanie wyprostowanych pleców nie jest sztuczną pozą. Dla ludzkiego ciała jest to naturalne. Gdy się garbisz, nie możesz odpowiednio oddychać; garbienie się jest też oznaką poddawania się neurozie. Gdy zatem siedzisz prosto, oznajmiasz tak sobie, jak i całemu światu, że masz zamiar być wojownikiem, w pełni ludzką istotą.

Aby mieć proste plecy, nie trzeba napinać się, naciągając ramiona; prawidłowość pojawia się naturalnie z prostego, ale dumnego siedzenia na ziemi, czy macie. Gdy masz prosty grzbiet, nie czujesz ani śladu wstydu czy zmieszania, nie zwieszasz więc głowy w dół. Nie zginasz się przed niczym. Ponieważ twoje ramiona automatycznie stają się proste, rozwijasz więc odpowiednie poczucie głowy i ramion. Pozwalasz wtedy spocząć swym nogom w sposób naturalny, w pozycji krzyżnej; kolana nie muszą dotykać ziemi. Zamykasz tą pozycję poprzez delikatne ułożenie dłoni w okolicy pachwin. Zapewnia to poczucie, że twoje miejsce zostało zajęte we właściwy sposób.

W tej pozycji nie gapisz się bezmyślnie dokoła. Masz poczucie, że jesteś tu we właściwy sposób. Oczy są otwarte, spojrzenie skierowane lekko w dół, powiedzmy na punkt w odległości dwóch metrów od ciebie. W ten sposób twój wzrok nie wędruje tu i tam, ale ma dalszy sens określoności i właściwości. Możesz ujrzeć tę właściwą, królewską pozycję w niektórych egipskich czy południowo-amerykańskich posągach, jak również na Wschodzie. Jest to postawa uniwersalna, nie ograniczona do jednej kultury, czy jednego czasu.

W swym życiu codziennym również powinieneś być świadomym swej postawy, swej głowy i ramion, sposobu w jaki idziesz, jak patrzysz na ludzi. Nawet gdy nie medytujesz, możesz utrzymywać godny stan bycia. Możesz przekroczyć swoje pomieszczenie i być dumnym z tego, że jesteś istotą ludzką. Taka duma jest właściwa i możliwa do zaakceptowania. Wówczas, podczas praktyki medytacyjnej, gdy siedzisz we właściwej postawie, skierowujesz swą uwagę na oddech. Gdy oddychasz, jesteś całkowicie tutaj, we właściwy sposób tutaj. Wychodzisz wraz z wydechem, on rozpuszcza się i wtedy wdech zdarza się w sposób naturalny. Potem ponownie wychodzisz. Tak więc istnieje ciągłe wychodzenie z wydechem. Gdy wydychasz, to rozpuszczasz, rozsiewasz. Wtedy wdech zdarza się spontanicznie, nie musisz go wciągać do wnętrza. Potem ponownie wypełniasz się i wracasz do postawy; jesteś gotowy do następnego wydechu. Wychodzisz i rozpuszczasz: *tsuuuuu*: znów wracasz do pozycji: potem *tsuuuuu*, i ponownie wracasz do pozycji.

Wtedy pojawi się nieuniknione: *bing!* — myśl. W tym punkcie mówisz: „myślenie”. Nie mówisz tego głośno, mówisz to mentalnie: „myślenie”. Nazywanie własnych myśli daje ci ogromną pomoc w powrocie do oddechu. Gdy jedna myśl zabiera cię całkowicie od tego, co aktualnie robisz — kiedy już nawet nie zdajesz sobie sprawy, że siedzisz na poduszce, ale umysłem jesteś w Nowym Jorku — mówisz sobie „myślenie” i na powrót sprowadzasz się do oddechu.

Tak naprawdę to, jakie masz myśli, nie ma znaczenia. Gdy siedzisz praktykując medytację, to czy twoje myśli są monstrualne, czy też wspaniałe, wszystkie one są rozważane wyłącznie jako myślenie. Nie są ani „cnotliwe”,

ani „grzeszne”. Możesz myśleć o zabiciu ojca, albo możesz mieć ochotę wypić lemoniadę i zjeść ciasteczka. Proszę nie szokować się myślami: każda myśl to tylko myślenie. Żadna z myśli nie zasługuje na złoty medal czy reprimendę. Po prostu określasz swe myśli jako „myślenie” i wracasz do koncentracji na oddechu. „Myślenie”, powrót do oddechu, „myślenie”, powrót do oddechu.

Praktyka medytacyjna jest bardzo precyzyjna. Musi być umiejscowiona dokładnie w punkcie. Jest to dość ciężka praca, ale jeśli pamiętasz o ważności postawy w jakiej siedzisz, pozwoli ci to zsynchronizować umysł i ciało. Jeśli nie masz dobrej postawy, to twa praktyka będzie jak kulawy koń, który usiłuje ciągnąć wóz. Nie będzie działać. Tak więc najpierw siadasz i przyjmujesz właściwą postawę, następnie pracujesz z oddechem; *tszuuuu* — wychodzi, wracasz do postawy, *tszuuu* — wracasz do postawy, *tszuuuu*. Gdy przychodzą myśli, dajesz im etykietkę „myślenie” i koncentrujesz się tylko na oddechu. Twój umysł pracuje z oddechem, ale ciało zawsze służy ci jako punkt odniesienia. Nie pracujesz tylko z samym umysłem. Pracujesz z ciałem i z umysłem; gdy tych dwoje działa razem, nigdy nie opuszczasz rzeczywistości. Idealny stan uspokojenia pochodzi z doświadczania ciała i umysłu jako zsynchronizowanych. Jeśli ciało i umysł nie są w harmonii, to ciało będzie się zapadać, a umysł błędzić. Przypomina to źle wykonany bęben, skóra nie pasuje do korpusu bębna, brak dobrego napięcia i coś tam pęka. Gdy umysł i ciało są zsynchronizowane, oddychanie dzięki dobrej postawie następuje w sposób naturalny. Ponieważ oddech i postawa pracują razem, twój umysł ma jakiś punkt odniesienia, wobec tego zawsze będzie poruszał się w sposób naturalny wraz z oddechem.

Ta metoda synchronizowania umysłu i ciała jest uczeniem się, w jaki sposób być prostym, bardzo prostym i nie czuć się jak coś specjalnego, ale zwyczajnie, nadzwyczajnie. Siedzisz zwyczajnie, jako wojownik, i z tego powstaje poczucie osobistej godności. Siedzisz na ziemi i zdajesz sobie sprawę, że ona na ciebie zasługuje i że ty zasługujesz na nią. Jesteś więc tutaj, w pełni, osobiście, prawdziwie. Tak więc medytacji w tradycji Szambali używa się w tym celu, aby uczyć ludzi bycia szczerymi, autentycznymi i uczciwymi wobec siebie.

W pewnym sensie powinniśmy czuć, że dźwigamy brzemię: mamy ten ciężar pomagania światu. Nie możemy zapomnieć o naszej odpowiedzialności wobec innych. Jeśli jednak przyjmujemy nasz ciężar jako rozkosz, możemy naprawdę wyzwolić ten świat. Sposobem na to jest rozpoczęcie od samego siebie. Począwszy od bycia otwartym i uczciwym wobec siebie, można też nauczyć się być otwartym z innymi. Tak więc możemy też pracować z resztą świata na bazie dobra, które odkrywamy w sobie. Wobec tego praktyka medytacji jest uznana za korzystną i, w gruncie rzeczy, znakomitą drogę do przezwyciężenia wojen i wyścigu zbrojeń: naszych własnych, jak również większych konfliktów wojennych.

TRZY

Prawdziwe serce smutku

Poprzez praktykę spokojnego siedzenia i podążania za swoim oddechem jak wychodzi i rozpuszcza się, łączysz się ze swoim sercem. Dzięki pozwoleniu sobie na bycie tym, kim jesteś, rozwijasz autentyczną sympatię do siebie.

Wyobraź sobie, że siedzisz nago na ziemi, dotykając jej swym nagim siedzeniem. Ponieważ nie nosisz turbana, ani kapelusza, jesteś też otwarty na niebo u góry. Jesteś jak ser w kanapce pomiędzy niebem, a ziemią. Nagi mężczyzna czy kobieta siedzący pomiędzy niebem, a ziemią.

Ziemia jest zawsze ziemią. Ziemia pozwala każdemu usiąść na sobie i nigdy nie cofa się. Ona nie porzuca cię, nie odpadasz od niej i nie ulatujesz w kosmos. W podobny sposób niebo jest zawsze tam. W tym też sensie rozumiemy, że niebo i ziemia są godne zaufania.

Logika podstawowej dobroci jest bardzo podobna. Kiedy mówimy o podstawowej doboci, nie mówimy wtedy o wybieraniu dobra i odrzucaniu zła. Podstawowa dobroć jest dobra, ponieważ jest ona niuwarunkowana, czyli fundamentalna. Jest już tam w ten sam sposób, w jaki niebo i ziemia już tam są. Nie odrzucamy naszej atmosfery. Nie odrzucamy słońca, ani księżyca, chmur ani nieba. Akceptujemy je. Akceptujemy to, że niebo jest niebieskie, akceptujemy krajobraz i morze. Akceptujemy miasta, budowle i drogi. Podstawowa dobroć jest tak podstawowa, tak niuwarunkowana. Ona nie jest „za” ani „przeciw”, w ten sam sposób jak światło słońca nie jest „za” ani „przeciw”,

Prawa natury i porządek tego świata nie są „za” ani „przeciw”. Zasadniczo, nie ma nic takiego, co by zagrażało naszemu punktowi widzenia, bądź też popierało go. Cztery pory roku nadchodzą bez niczyjego rozkazu, czy głosowania. Nie odmienia ich nadzieja, ani strach. Jest noc; jest dzień. W nocy jest ciemno, w dzień jest jasno i nikt nie musi przekreślać wyłącznika światła po to, aby tak było. Istnieją prawa natury i porządek, które pozwalają nam przetrwać. To jest podstawowe dobro; dobre w tym jest to, że jest, pracuje i jest skuteczne.

Często lekceważymy sobie ten podstawowy porządek i prawo wszechświata, ale powinniśmy się dobrze zastanowić. Powinniśmy docenić to, co mamy. Bez tego znaleźlibyśmy się w kłopotach. Jeśli nie mielibyśmy słońca, nie byłoby roślinności, nie byłoby zbiorów i nie można by przyrządzić posiłku. Tak więc podstawowa dobroć jest dobra *ponieważ* jest tak podstawowa, tak bazowa. Jest naturalna i działa i wobec tego jest dobra, ale raczej nie jako coś, co jest dobre, *ponieważ* znajduje się w opozycji do tego, co jest złe.

Ta sama zasada odnosi się do naszej ludzkiej kondycji. Są u nas pożądania, agresja, niewiedza. Oznacza to, że mamy przyjaciół, odpędzamy wrogów, a niekiedy jesteśmy obojętni. Tendencji tych nie rozpatruje się jako niedoskonałości. Są one częścią naszej naturalnej elegancji i wyposażenia ludzkich istot. Mamy zęby i paznokcie, aby bronić się przed atakiem, mamy usta i genitalia, aby wchodzić w relacje z innymi, i mamy dość szczęścia mogąc posiadać kompletne systemy trawienne i oddechowe, możemy więc pobierać i wydalać. Ludzka egzystencja jest sytuacją naturalną, i tak jak prawo i porządek świata, jest wydajna i można z nią pracować. Istotnie, jest cudowna, idealna.

Niektórzy ludzie mogą powiedzieć, że świat ten jest działaniem boskiego pierwiastka, ale nauki Szambali nie są zainteresowane boskimi początkami. Punkt wojownika to działać osobiście w naszej obecnej sytuacji, w takiej jaka ona jest. Z punktu widzenia Szambali, gdy mówimy, że istoty ludzkie są zasadniczo dobre, chodzi nam o to, iż mają one wszystkie niezbędne właściwości, których potrzebują, tak więc nie muszą walczyć ze swym światem. Nasze istnienie jest dobre, ponieważ nie jest ono źródłem głębokiej agresji, czy narzekania. Nie możemy narzekać, że mamy nos, usta, oczy. Nie możemy przekonstruowywać naszego systemu fizjologicznego, ani przekonstruowywać naszego stanu umysłu. Podstawowa dobroć jest tym, co mamy, czym jesteśmy obdarowani, w co jesteśmy zaopatrzeni. Jest to naturalna sytuacja, w której zamieszkujemy począwszy od samych narodzin.

Powinniśmy odczuć, jak cudownie jest być w tym świecie. Jak cudownie jest widzieć czerwień i żółć, kolor niebieski i zielony, purpurę i czerni. Jesteśmy wyposażeni w te wszystkie kolory. Czujemy gorąco i zimno, smakujemy to, co słodkie i gorzkie. Mamy te odczucia i zasługujemy na nie. One są dobre.

Tak więc pierwszy krok ku realizacji podstawowej dobroci to docenienie tego, co posiadamy. Potem jednak powinniśmy spojrzeć uważniej i dokładniej na to, czym jesteśmy, gdzie jesteśmy, kim jesteśmy, kiedy jesteśmy i jak istniejemy jako istoty ludzkie, tak aby objąć w posiadanie tę naszą podstawową dobroć. Nie jest to prawdziwa własność, lecz tym niemniej zasługujemy na nią.

Podstawowa dobroć jest bardzo blisko związana z ideą Bodhiczitty w tradycji buddyjskiej. *Bodhi* znaczy „przebudzony” lub „przytomny”, *czitta* znaczy „serce”, więc „Bodhiczitta” to przebudzone serce. Takie przebudzone serce pochodzi od umiejętności i chęci stanięcia twarzą w twarz ze swym umysłem. To może brzmieć jak duże wymaganie, ale jest konieczne. Powinieneś przeegzaminować się i spytać, ile razy usiłowałeś w pełni i szczerze porozumieć się ze swoim sercem. Ile razy odwróciłeś się ze strachu, że mógłbyś odkryć jakąś straszną rzecz o sobie. Ile razy patrzyłeś na swą twarz w lustrze bez zmieszania? Ile razy próbowałeś się zakryć czytając gazetę, oglądając TV, czy po prostu odlatując gdzieś? To jest pytanie za 64 tysiące dolarów — ile razy

w ogóle połączyłeś się z samym sobą w ciągu całego życia?

Omawiana poprzednio praktyka siedzącej medytacji, jest środkiem do ponownego odkrycia podstawowej dobroci, a poza tym służy do przebudzenia w tobie prawdziwego serca. Gdy siedzisz w medytacji, jesteś dokładnie opisanym wcześniej, nagim mężczyzną czy nagą kobietą, siedzącym pomiędzy niebem, a ziemią. Gdy się garbisz, próbujesz ukryć swe serce, ochronić je poprzez skurczenie się. Lecz jeśli siedzisz w prostej i luźnej postawie medytacyjnej, twoje serce jest obnażone. Cała twoja istota jest odsłonięta — najpierw przed tobą, ale również przed innymi. Tak więc dzięki praktyce medytacji i koncentracji na oddechu, tak jak wychodzi i rozpuszcza się, łączysz się ze swym sercem. Poprzez samo pozwolenie sobie, aby być tym kim jesteś, rozwijasz autentyczną sympatię do swej osoby.

Gdy w ten sposób obudzisz swe serce, ku swemu zdumieniu odkrywasz, że jest ono puste. Odkrywasz, że patrzysz w przestrzeń, na zewnątrz. Czym, kim jesteś, gdzie jest twoje serce? Jeśli naprawdę spojrzysz, nie znajdziesz nic stałego, ani trwałego. Oczywiście, możesz znaleźć coś *bardzo* stałego, jeśli masz żal do kogoś, lub zakochałeś się zaborczo. Ale nie jest to przebudzone serce. Jeśli szukasz przebudzonego serca, to gdy przyłożysz rękę do klatki piersiowej, i poczujesz je, to nie ma tam nic oprócz delikatności. Czujesz się miękko i wrażliwie, a jeśli otworzysz oczy na świat, odczuwasz wielki smutek. Ten rodzaj smutku nie pochodzi od złego traktowania. Nie czujesz się smutno, bo ktoś cię obraził, albo jesteś w nędzy. Tego rodzaju smutek jest nieuwarunkowany. Powstaje, ponieważ serce jest całkowicie obnażone. Nie ma skóry, czy tkanki, która pokrywałaby je. Jest to czyste surowe mięso. Nawet jeśli usiądzie na nim muszka, czujesz się dotknięty. Twoje doświadczenie jest surowe, delikatne i osobiste.

Prawdziwe serce smutku pochodzi z poczucia, że twoje nienarodzone serce jest wypełnione. Chciałbyś rozlać krew swego serca, dać je innym. Takie doświadczenie smutnego i czulego serca powoduje u wojownika powstanie nieustraszoneści. W obiegowym pojęciu nieustraszoneść kojarzy się z nieobawianiem się niczego, albo z tym, że jak ktoś cię uderzy, to mu oddasz. Nie mówimy tu jednak o nieustraszoneści na poziomie walk ulicznych. Prawdziwa nieustraszoneść jest wytworem delikatności. Pochodzi od pozwolenia światu na dotknięcie twojego serca, twojego surowego i pięknego serca. Masz ochotę otworzyć się, bez oporu czy nieśmiałości i stanąć twarzą w twarz ze światem. Masz chęć dzielić swe serce z innymi.

Strach i nieustraszonosc

Zauważenie lęku nie jest powodem do depresji czy zniechęcenia. Ponieważ posiadamy taki strach, mamy również zdolność przeżycia nieustraszonosci. Prawdziwa nieustraszonosc to nie redukcja strachu, lecz wyjście poza strach.

Aby móc doświadczyć odwagi, konieczne jest przeżycie lęku. Istotą tchórzostwa jest nie uznawanie rzeczywistości lęku. Strach może mieć wiele form. Dzięki logice wiemy, że nie możemy żyć wiecznie. Wiemy, że musimy umrzeć, jesteśmy więc przejęci lękiem. Nasza śmierć przeraża nas. Na innym poziomie lękamy się tego, że nie potrafimy zadośćuczynić temu, czego żąda od nas świat. Ten strach wyraża się uczuciem niekompetencji. Czujemy, że nasze własne życie przytłacza nas i że reszta świata jest jeszcze bardziej przytłaczająca. Istnieje jeszcze ten nagły strach, czy panika, gdy nagle powstaje w naszym życiu nowe sytuacje. Gdy czujemy, że nie potrafimy im podolać, skaczemy lub skręcamy się. Czasami nasz lęk wyraża się niepokojem — rysowaniem znaczków w notesie, w nerwowych zabawach palcami, w torturowaniu krzesła, na którym siedzimy. Czujemy, iż musimy utrzymać się w ruchu przez cały czas, tak jak pracujący motor samochodu. Tłoki poruszają się w górę i w dół, w górę i dół. Jak długo się poruszają, tak długo czujemy się bezpiecznie. W przeciwnym razie obawiamy się, iż umrzemy w tym miejscu, w którym jesteśmy.

Istnieją niezliczone strategie, których używamy po to, aby usunąć z naszych umysłów strach. Niektórzy biorą leki uspokajające. Inni trenują jogę. Jeszcze inni oglądają TV, czytają gazety, lub idą do baru na piwo. Z punktu widzenia tchórze, nudy powinno się unikać, bo gdy się nudzimy, stajemy się niespokojni i napięci. Zbliżyliśmy się wtedy do naszego strachu. Powinno się popierać rozrywki i unikać wszelkich myśli o śmierci. Tak więc tchórzostwo to próba takiego życia, jak gdyby śmierć była nieznana. Były w historii takie okresy, kiedy poszukiwano eliksiru długowieczności. Jeśli takie rzeczy istniały, to i tak większość ludzi uznała by ją za coś okropnego. Jeśli musieliby żyć w tym świecie przez tysiąc lat nie umierając, to na długo przed ich tysięcznymi urodzinami popelnili by samobójstwo. Jeśli nawet mógłbyś żyć wiecznie, nie byłbyś w stanie uniknąć rzeczywistości śmierci i cierpienia wokół siebie.

Strach powinien zostać rozpoznany. Musimy uświadomić sobie strach i oswoić się z nim. Powinniśmy przyjrzeć się temu, w jaki sposób się poruszamy, jak mówimy, jak się zachowujemy, jak obgryzamy paznokcie, jak czasami bezcelowo wkładamy ręce do kieszeni. Odkryjemy wtedy, w jaki sposób

strach przejawia się w formie niepokoju. Musimy spojrzeć prawdzie w oczy i zobaczyć że strach snuje się w naszym życiu, jest zawsze, we wszystkim tym, co robimy. Z drugiej strony, rozpoznanie strachu nie jest powodem do depresji czy zniechęcenia. Ponieważ posiadamy tego rodzaju strach, jesteśmy również potencjalnie zdolni do doświadczenia nieustraszonosci. Prawdziwa nieustraszonosc to nie redukcja strachu, lecz wyjście poza strach.

Wyjście poza strach rozpoczyna się od badania swego strachu: naszych napięć, nerwowości, trosk i niepokojów. Jeśli spojrzymy na nasz strach, zajrzymy pod jego podszewkę, to pierwszą rzeczą, jaką ujrzymy, jest smutek podszyty nerwowością. Nerwowosc jest ciągłym wibrowaniem, nieustannym nakręcaniem się. Kiedy zwalniamy, kiedy rozluźniamy nasz strach, odkrywamy smutek, który jest spokojny i delikatny. Smutek uderza cię w serce i twoje ciało wytwarza lę. Zanim zapłaczesz, poczujesz w swej piersi uczucie, a potem pojawiają się w oczach łzy. Jesteś bliski wytworzenia w swych oczach deszczu, czy wodospadu i czujesz się samotny i smutny; może również romantyczny. Jest to pierwsze tchnienie nieustraszonosci i pierwszy znak prawdziwego wojownika. Być może myślisz sobie, że doświadczeniu nieustraszonosci towarzyszyć będzie wstęp do V Symfonii Beethovena, albo że ujrzysz w niebie wielką eksplozję; to jednak nie zdarza się w ten sposób. W tradycji Szambali odkrywanie nieustraszonosci przychodzi wraz z pracą nad miękkością ludzkiego serca.

Narodziny wojownika są jak pierwsze rogi, które wyrastają reniferowi. Na początku rogi są bardzo miękkie, prawie jak z gumy i pokryte są małymi włoskami. Nie są to jeszcze właściwe rogi, są to małe, miękkie narośla z krwią w środku. Potem, gdy renifer dorasta, rogi stają się mocniejsze, rozwijając cztery, dziesięć, a nawet 40 odrosli. Z początku nieustraszonosc przypomina te gumowate rogi. Wyglądają jak rogi, ale nie można nimi naprawdę walczyć. Gdy reniferowi pierwszy raz wyrastają rogi, nie wie do czego można ich użyć. Musi czuć się bardzo dziwnie mając takie miękkie, delikatne narośla na głowie. Ale potem renifer zdaje sobie sprawę, że *powinien* mieć rogi, że rogi są naturalną częścią bycia reniferem. W ten sam sposób, gdy ludzka istota po raz pierwszy pozwala narodzić się delikatnemu sercu wojownika, on czy ona może czuć się wyjątkowo dziwnie lub niepewnie, nie wie, w jaki sposób ma się odnieść do tego rodzaju nieustraszonosci. Potem jednak, gdy coraz bardziej doświadczasz tego smutku, zdajesz sobie sprawę, że ludzkie istoty *powinny* być otwarte i czule. Tak więc nie potrzebujesz już dłużej czuć się nieśmiało, czy też wstydić się swej delikatności. Twoja miękkość w istocie staje się pełna pasji. Masz ochotę przybliżyć się do innych i porozumieć się z nimi.

Gdy delikatność rozwija się w tym kierunku, wtedy możesz naprawdę docenić otaczający cię świat. Zmysłowe wrażenia stają się bardzo interesującymi rzeczami. Jesteś już tak czuły i otwarty, że nie możesz powstrzymać

się od otwarcia się na to, co ma miejsce wokół ciebie. Gdy widzisz czerwień, zieleni, żółć czy czerń, reagujesz na to z głębi swego serca. Gdy widzisz kogoś, kto się śmieje, płacze, czy boi się, również reagujesz na to. W tym miejscu twój początkowy stan nieustraszoneści rozwija się dalej w stan wojownika. Gdy zaczynasz czuć się dobrze, będąc delikatną i prawdziwą osobą, twoje rogi renifera nie mają już na sobie małych włosków, przekształcają się w prawdziwe rogi. Sytuacje stają się bardzo realne, całkiem realne, a z drugiej strony, dosyć zwyczajne. Strach ewoluuje w nieustraszoneść w sposób całkiem prosty i naturalny. Ideał wojownika polega na tym, aby był on smutny i delikatny i dlatego wojownik może również być bardzo dzielny. Bez tego, odczutego w sercu smutku, odwaga jest krucha, jak porcelanowy kubeczek. Jeśli go upuścisz, stłucze się lub wyszczerbi. Odwaga wojownika jest jak naczynie z laki z drewnianą podstawą, pokrytą warstwami laki. Jeśli naczynie upada, to raczej odbije się, niż pęknie. Jest zarazem delikatne i twarde.



PIĘĆ

Synchronizacja ciała i umysłu

Synchronizacja ciała i umysłu nie jest pojęciem, czy przypadkową techniką, którą ktoś wymyślił w celu udoskonalenia. Stanowi raczej podstawową zasadę tego, w jaki sposób być ludzką istotą i jak używać razem swych organów zmysłowych, swego umysłu i ciała.

Ekspresja podstawowej dobroci jest zawsze połączona z delikatnością; nie z kiepską, ciepłą i mdłą delikatnością, ale z rześką, płynącą z całego serca delikatnością mocnej głowy i ramion. W tym znaczeniu delikatność pochodzi z doświadczenia braku wątpliwości. Bycie bez wątpliwości nie ma nic wspólnego z akceptowaniem prawdziwości filozofii lub koncepcji. Nie jest tak, że musisz być nawrócony, czy podlegać czyjejś krucjacie, aż do chwili gdy nie masz już żadnych wątpliwości co do swych poglądów. Nie mówimy tu o nie mających wątpliwości ludziach, którzy zostają ewangelicznymi krzyżowcami, gotowymi natychmiast poświęcić się za swe przekonania. Nieobecność wątpliwości oznacza zaufanie w sercu, ufanie samemu sobie. Bycie bez wątpliwości oznacza, że połączyłeś się z samym sobą, że doświadczyłeś umysłu i ciała jako zsynchronizowanych. Gdy twój umysł i ciało są właśnie takie, wtedy nie masz wątpliwości.

Synchronizacja umysłu i ciała to nie pojęcie, czy jakaś pierwsza lepsza technika, którą ktoś wymyślił w celu doskonalenia się. Jest to raczej podstawowa zasada mówiąca o tym, jak być istotą ludzką i jak używać razem swych organów zmysłowych, swego umysłu i ciała. Ciało można porównać do aparatu fotograficznego, a umysł do filmu w jego wnętrzu. Pytanie brzmi: jak używać ich razem. Jeśli przesłona i czas zostały właściwie ustawione, możesz uzyskać dobre zdjęcia, ponieważ zsynchronizowałeś aparat i film. Podobnie, gdy ciało i umysł są właściwie zsynchronizowane, wtedy masz dobry odbiór i poczucie bycia bez wątpliwości, bycia bez drżenia i bez krótkowzroczności, którą daje napięcie, sprawiające, że twoje zachowanie jest całkowicie niewłaściwe.

Gdy ciało i umysł nie są zsynchronizowane, to czasem umysł jest krótki, a ciało długie, lub umysł jest długi, a ciało krótkie. Nie masz pewności nawet co do tego, jak wypić szklankę wody. Niekiedy sięgasz za daleko, a czasami nie sięgasz wystarczająco daleko i nie możesz utrzymać swej szklanki wody. Gdy ciało i umysł nie są zsynchronizowane, to jeśli praktykujesz luczniactwo, nie trafiasz do celu. Jeśli kaligrafujesz, nie możesz nawet umoczyć pędzelka w tuszu, nie mówiąc już o kreśleniu znaków.

Synchronizowanie ciała i umysłu łączy się też ze sposobem, w jaki komunikujemy się i łączymy ze światem, jak pracujemy ze światem w ogóle. Proces ten ma dwie fazy, które moglibyśmy nazwać patrzeniem i widzeniem. Można by też

rzec o słuchaniu i słyszeniu, dotykaniu i czuciu, ale nieco łatwiej jest wyjaśnić to w terminach percepcji wzrokowej. Patrzenie jest twą pierwszą projekcją, i jeśli masz jakiegokolwiek wątpliwości, to może ono wtedy przybrać jakość drżenia czy lęku. Zaczynasz patrzeć i wtedy czujesz się napięty, czy drżący, ponieważ nie ufasz swemu widzeniu. Tak więc czasami pragniesz zamknąć oczy. Nie chcesz już więcej widzieć. Ale cała rzecz polega na tym, żeby patrzeć prawidłowo. Zobacz kolory: biały, czarny, niebieski, żółty, czerwony, zielony, purpurowy. Patrz. To jest twój świat! Nie możesz nie patrzeć. Nie ma innego świata. To jest twój świat; to jest twoje święto. Ty zamieszkałeś w nim; ty zamieszkałeś w tych gąłkach ocznych, ty zamieszkałeś w tym świecie kolorów. Spójrz na wielkość całej tej rzeczy. Patrz! Nie wahaj się — patrz! Otwórz swe oczy. Nie mrugaj, i patrz, patrz — patrz dalej.

Wtedy możesz zobaczyć coś, a to jest druga faza. Im więcej patrzysz, tym bardziej nastawiony jesteś na odbiór i tym więcej zobaczysz. Proces twojego patrzenia nie jest ograniczony, ponieważ jesteś prawdziwy, jesteś delikatny, nie masz nic do stracenia, nie masz przeciw czemu walczyć. Możesz tak wiele patrzeć, możesz patrzeć dalej i wtedy możesz widzieć tak pięknie. Faktycznie, możesz czuć ciepło czerwonego, chłód niebieskiego, bogactwo żółtego, penetrującą właściwość zieleni — wszystko naraz. Doceniasz świat wokół siebie. Jest to fantastyczne, nowe odkrycie świata. Masz ochotę na spenetrowanie całego wszechświata.

Czasami, gdy odbieramy świat, czynimy to nie używając języka. Odbieramy spontanicznie, przy pomocy systemu przedjęzykowego. Ale gdy czasem oglądamy świat, najpierw myślimy słowo i wtedy zachodzi percepcja. Innymi słowy, pierwszą instancją jest bezpośrednie odczuwanie, czy też odbieranie wszechświata; drugą jest opowiadanie sobie widzenia naszego wszechświata. Tak więc albo patrzysz i widzisz poza językiem — jako pierwszą percepcję — albo widzisz świat poprzez filtr swoich myśli, przemawiając do siebie. Każdy wie dobrze, jak to jest, gdy odczuwa się rzeczy bezpośrednio. Intensywne emocje — pożądanie, agresja, zazdrość — nie mają języka. Są one zbyt intensywne w pierwszym uderzeniu. Po tym pierwszym błysku, gdy zaczynasz już myśleć sobie „nienawidzę cię”, „kocham cię”, albo mówisz „czy powinienem kochać cię tak bardzo?”, w twym umyśle zachodzi mała konwersacja. Synchronizowanie ciała i umysłu to patrzenie i widzenie bezpośrednio poza językiem. Nie dzieje się tak z powodu braku szacunku dla języka, ale dlatego, że twój wewnętrzny dialog staje się podświadomym plotkowaniem. Rozwijasz własną poezję i sny na jawie, rozwijasz własne przekleństwa; zaczynasz toczyć konwersacje pomiędzy tobą i sobą, twym kochankiem, twym nauczycielem — wszystko w twojej głowie. Z drugiej strony, jeśli czujesz, że umiesz się rozluźnić i odbierać świat bezpośrednio, wtedy twoja wizja może się poszerzyć. Możesz widzieć na miejscu z przytomną

uwagą. Twoje oczy już zaczynają się otwierać, coraz to szerzej i szerzej i widzisz, że świat jest kolorowy, świeży i tak precyzyjny; każdy ostry kąt jest fantastyczny.

W ten sposób, synchronizowanie ciała i umysłu łączy się również z rozwijaniem nieustraszczoneści. Przez nieustraszczoneść nie mamy tu na myśli tego, że masz ochotę skoczyć w przepaść, czy położyć rękę na rozpalonej blasze. Nieustraszczoneść oznacza tutaj raczej możliwość właściwego reagowania na świat zjawiskowy środkami twojej percepcji zmysłowej, twego umysłu i twego pocucia widzenia. Nieustraszona wizja odzwierciedla się również w tobie: działa w sposób, w jaki sam widzisz siebie. Jeśli patrzysz na siebie w lustrze — na swe włosy, zęby, wąsy, płaszcz, koszulę, krawat perły, kolczyki, suknie, to widzisz, że wszystkie tam należą i że ty tam należysz, taki jaki jesteś. Zaczynasz sobie zdawać sprawę z tego, że masz doskonałe prawo być w tym wszechświecie, być w ten sposób i zobaczyć, że istnieje podstawowa gościnność, którą ten świat ci zapewnia. Patrzyłeś i ujrzałeś; nie musisz przeproszać za to, że narodziłeś się na tej ziemi.

To odkrycie jest pierwszym błyskiem tego, co jest zwane Wielkim Wschodnim Słońcem. Gdy mówimy tutaj „słońce”, mamy na myśli słońce ludzkiej godności, słońce ludzkiej mocy. Wielkie Wschodnie Słońce jest raczej wschodzącym, niż zachodzącym słońcem, tak więc reprezentuje ono wschód lub budzenie się ludzkiej godności, wznoszenie się do stanu wojownika. Synchronizowanie umysłu i ciała przynosi wschód Wielkiego Wschodniego Słońca.

Wzejście Wielkiego Wschodniego Słońca

Droga Wielkiego Wschodniego Słońca jest oparta na zobaczeniu, że istnieje naturalne źródło promieniowania i jasności w tym świecie — jest to wrodzona istotom ludzkim przytomność.

Wzejście Wielkiego Wschodniego Słońca opiera się na prawdziwym doświadczeniu. Nie jest to tylko idea. Zdajesz sobie sprawę, że możesz siebie podnieść, że możesz docenić swą egzystencję jako istoty ludzkiej. To, czy jesteś pomocnikiem na stacji benzynowej, czy prezydentem swego kraju, naprawdę nie ma znaczenia. Gdy doświadczasz dobroci bycia żywym, możesz respektować to, kim i czym jesteś. Nie ma potrzeby, aby przytłaczała cię wielość rachunków do zapłacenia, jedzenia jakie masz przyrządzić, papierów jakie musisz wypełnić. Zasadniczo, mimo całej tej odpowiedzialności, zaczynasz czuć, że bycie ludzką istotą jest czymś cennym, bycie żywym, nie lękając się śmierci.

Śmierć niewątpliwie przychodzi. Nie ma sposobu uniknięcia śmierci. Czegokolwiek nie uczyniłybyś, śmierć i tak się wydarzy. Ale jeśli żyłeś z poczuciem rzeczywistości i z wdzięcznością dla życia, wtedy pozostawiasz za sobą godność swego życia, tak że twoi krewni, przyjaciele i dzieci będą mogli docenić to, czym byłeś. Wizja Wielkiego Wschodniego Słońca oparta jest na celebrowaniu życia. Jest to przeciwne zachodzącemu słońcu, które chowa się w ciemność. Wizja zachodzącego słońca opiera się na próbie odrzucenia koncepcji śmierci, na ucieczce przed śmiercią. Wizja zachodzącego słońca jest oparta na strachu. Nieustannie obawiamy się o siebie. Czujemy, że nie potrafimy we właściwy sposób utrzymać się prosto. Wstydzimy się siebie, tego, kim jesteśmy, czym jesteśmy. Wstydzimy się naszej pracy, naszych finansów, naszego wychowania, edukacji i naszych braków psychologicznych.

Z drugiej strony wizja Wielkiego Wschodniego Słońca jest oparta na docenianiu siebie i docenianiu naszego świata, tak że jest to bardzo delikatne podejście. Ponieważ doceniamy świat, to nie robimy w nim bałaganu. Dbamy o swe ciała, dbamy o swe umysły, i dbamy o swój świat. Świat wokół nas odbieramy jako uświęcony, tak więc musimy nieustannie służyć naszemu światu i oczyszczać go. Natomiast wizja świata zachodzącego słońca jest taka, że pranie i sprzątanie brudów powinno być dokonywane przez wynajętą pomoc. Albo, jeśli nie stać cię na kuchnię, robisz to sam, przez cały czas mając jednak poczucie, że jest to brudna robota. Zjeść dobry posiłek jest bardzo miło, ale kto ma pozmywać? Wolelibyśmy to zostawić komuś innemu.

Co roku produkuje się tysiące ton odpadów. Gdy ludzie udają się do restauracji, często serwuje im się wielkie tace jedzenia, aby zaspokoić ogromne

pożądanie ich umysłów. Ich umysły są zaspokojone przez sam widok tych wielkich steków, pełnych talerzy. To, co zostaje, wyrzuca się potem do śmietnika. Całe to jedzenie jest całkowicie zmarnowane, absolutnie zmarnowane.

Jest to w istocie podejście zachodzącego słońca. Masz ogromną wizję, której nie możesz skonsumować, a kończy się to tym, że większość tego wyrzucaysz. Nie ma nawet żadnego programu przerobu odpadków. Wszystko idzie do kosza. Nic więc dziwnego, że mamy takie problemy z pozbyciem się naszych odpadków. Niektórzy ludzie wpadli nawet na pomysł, aby wysyłać nasze śmieci w przestrzeń kosmiczną: możemy pozwolić reszcie wszechświata, aby zajęła się naszymi śmieciami, zamiast sami posprzątać naszą ziemię. Podejście zachodzącego słońca polega na tym, aby odgrodzić się od brudu, tak jak tylko jest to możliwe, tak, abyśmy nie musieli nań patrzeć. Po prostu pozbywamy się wszystkiego tego, co jest nieprzyjemne. Jak długo mamy przyjemną sytuację, zapominamy o pozostałościach w postaci tłustych łyżek i talerzy. Pozostawiamy pracę sprzątania komuś innemu.

Takie podejście stwarza opresyjną strukturę społeczną w świecie zachodzącego słońca: są ci, którzy sprzątają brudy innych ludzi i ci, którzy mają przyjemność w produkowaniu brudów. Ci ludzie, którzy mają pieniądze, mogą kontynuować cieszenie się jedzeniem i ignorowanie odpadów. Mogą zapłacić za luksus i ignorować rzeczywistość. Postępując w ten sposób, nigdy nie widzimy jedzenia we właściwy sposób. Wszystko jest rozczłonkowane, tak więc nigdy nie doświadczają się rzeczy w całości. Nie mówimy tu tylko o jedzeniu, ale o wszystkim, co ma miejsce w świecie zachodzącego słońca: paczkowane jedzenie, paczkowane wakacje, wszelkie rodzaje paczkowanych rzeczy. W tym świecie nie ma miejsca na doświadczenie braku wątpliwości, nie ma miejsca na to, aby być delikatnym; nie ma miejsca na doświadczenie rzeczywistości w pełni i we właściwy sposób. W przeciwieństwie do tego, wizja Wielkiego Wschodniego Słońca jest podejściem bardzo ekologicznym. Droga Wielkiego Wschodniego Słońca opiera się na widzeniu tego, co jest potrzebne i tego, jak rzeczy dzieją się w sposób organiczny. Tak więc poczucie hierarchii, porządku w świecie Wielkiego Wschodniego Słońca nie łączy się z narzucaniem arbitralnych barier czy podziałów. Hierarchia Wielkiego Wschodniego Słońca jest oparta na widzeniu, że istnieje naturalne źródło promieniowania i jasności w tym świecie — jest to wrodzona, przytomna świadomość istot ludzkich. Słońce ludzkiej godności można porównać do fizycznego słońca rozjaśniającego ciemności. Gdy masz lśniące słońce, które jest źródłem wizji, światło tego słońca błyszczy poprzez wszystkie okna domu, i jasność ta inspiruje ciebie, aby podnieść wszystkie zasłony. Analogią hierarchii w świecie Wielkiego Wschodniego Słońca jest roślina, która rosnąc, nagina się w stronę światła słońca. Analogią do hierarchii w świecie zachodzącego słońca jest postronek,

który trzyma ciebie w miejscu. W wizji Wielkiego Wschodniego Słońca nawet bandytów można doskonalić, inspirując ich do rozwoju. W wizji zachodzącego słońca dla bandytów nie ma nadziei, wobec tego zamyka się ich; nie mają szans. Są częścią brudu, którego wolimy raczej nie oglądać. Ale w wizji Wielkiego Wschodniego Słońca żadna ludzka istota nie jest straconym przypadkiem. Nie czujemy, że musimy nakładać postronek na kogoś czy na coś. Zawsze jesteśmy skłonni, aby dać rzeczom szansę rozkwitu.

Podstawą wizji Wielkiego Wschodniego Słońca jest zrozumienie, że świat od początku jest czysty, nieskalany. Nie ma problemu z czyszczeniem rzeczy jeśli rozumiemy, że tylko przywracamy im ich naturalny stan. Przypomina to mycie zębów. Gdy wychodzisz od dentysty, twoje zęby czują się tak dobrze. Czujesz się, jakbyś miał nowy komplet zębów, ale tak naprawdę to po prostu twoje zęby są czyste. Zdajesz sobie sprawę, że są one w istocie dobrymi zębami.

W pracy nad sobą czyszczenie zaczyna się od wypowiedzenia prawdy. Musimy otrząsnąć się z wszelkich wahań co do tego, czy być z sobą uczciwym, ponieważ mogłoby to być nieprzyjemne. Jeśli przychodzisz do domu i czujesz się źle, bo miałeś w pracy ciężki dzień, możesz powiedzieć o tym prawdę: czujesz się źle. Nie próbujesz wtedy otrząsnąć się ze swego bólu, zrzucając go z siebie w pokoju gościnnym. Zamiast tego możesz zacząć relaks — poczuć się naprawdę w domu. Możesz wziąć prysznic, włożyć nowe ubranie, odświeżyć się. Zmienić buty, wyjść, pochodzić po parku. Wtedy możesz poczuć się lepiej. Faktem jest, że jeśli przybliżysz się do prawdy i powiesz prawdę, poczujesz się wspaniale.

W tym świecie zawsze istnieją możliwości pierwotnej czystości, ponieważ świat jest od początku czysty. Brud nigdy nie jest pierwszy. Jeśli na przykład kupujesz nowe ręczniki, nie ma na nich żadnego brudu. Potem, kiedy je używasz, stają się brudne. Ale zawsze możesz je uprać, tak że wrócą do swego oryginalnego stanu. W ten sposób, całe nasze psychiczne i fizyczne istnienie, jak i świat, który znamy — nasze niebo, nasza ziemia, nasze domy, wszystko to, co posiadamy — było i jest pierwotnie czyste. Potem jednak zaczynamy zamącać sytuację naszymi pomieszkanymi uczuciami. Wciąż jednak, mówiąc zasadniczo, nasza egzystencja jest w pełni dobra i da się uprać. To właśnie rozumiemy przez podstawowe dobro: czysty grunt, który jest zawsze tutaj, czeka, by go oczyścić. Możemy zawsze wrócić do tego pierwotnego gruntu. To jest logika Wielkiego Wschodniego Słońca.

SIEDEM Kokon

Drogą tchórzostwa jest owijanie się kokonem, w którym uwieczniamy nasze nawykowe schematy. Gdy ciągle na nowo odtwarzamy nasze podstawowe schematy zachowania i myślenia, nigdy nie dokonujemy skoku na świeże powietrze.

W poprzednim rozdziale mówiliśmy o wejściu Wielkiego Wschodniego Słońca. Ogólnie jednak, jesteśmy bardziej przyzwyczajeni do ciemności świata zachodzącego słońca, niż do jasności świata Wielkiego Wschodniego Słońca. Wobec tego nasz następny temat dotyczy ciemności. Przez ciemności mamy tu na myśli zamykanie się w znajomym światku, w którym możemy się ukryć, czy dokąd możemy pójść spać. To jest tak, jakbyśmy chcieli powrócić do łona matki, ukryć się tam na zawsze, aby uniknąć narodzin. Kiedy boimy się przebudzenia i obawiamy się doświadczyć naszego własnego lęku, strwarzamy kokon, aby odgrodzić się od wizji Wielkiego Wschodzącego Słońca. Wolimy ukrywać się w naszych osobistych dżunglach i jaskiniach. W ten sposób kryjąc się przed światem, czujemy się bezpieczni. Moglibyśmy myśleć sobie, że rzeczywiście wyciszyliśmy nasz strach, ale naprawdę to mdlejemy ze strachu. Otaczamy się znajomymi myślami, tak że nic ostrego i bolesnego nie może nas dotknąć. Jesteśmy tak bardzo przerażeni naszym strachem, że znieczulamy nasze serca.

Drogą tchórzostwa jest owijanie się w kokon, w którym uwieczniamy nasze wzorce. Kiedy tak ciągle od nowa odtwarzamy nasze podstawowe schematy zachowania i myślenia, nigdy nie dokonujemy skoku na świeże powietrze, czy na świeży grunt. Zamiast tego, owijamy się w nasze ciemne otoczenie, gdzie naszym jedynym kompanem jest zapach własnego potu. Uznajemy ten sztywny kokon za rodzinny spadek, albo dziedzictwo i nie chcemy pozwolić odejść temu dobro-złemu, zło-dobremu wspomnieniu. W kokonie nie ma tańca, nie ma chodzenia, oddychania, ani nawet mrugnięcia okiem. Jest to komfortowy i senny, intensywny i bardzo znajomy dom. Taka rzecz jak wiosenny porządek, nie jest znana w świecie kokonu. Czujemy, że oczyszczenie tego przysporzyłoby nam za dużo roboty, za dużo mielibyśmy z tym kłopotów. Wolelibyśmy powrócić do snu.

W kokonie w ogóle nie pojawia się idea światła, dopóki nie doświadczymy jakiegś tęsknoty za otwartością, jakiegoś pragnienia czegoś innego, niż zapach własnego potu. Wtedy zaczynamy badać tę komfortową ciemność, patrzeć na nią, wachać ją, czuć ją — odkrywamy, że jest klaustrofobiczna. Tak więc pierwszym impulsem jaki wyciąga nas z ciemności kokona ku światłu Wielkiego

Wschodniego Słońca, jest tęsknota za wentylacją. Wkrótce po tym, jak tylko odczujemy możliwość świeżego powiewu, zdajemy sobie sprawę, że nasze nogi i ręce są ograniczone. Chcemy wyprostować się i iść, tańczyć, nawet skakać. Zdajemy sobie sprawę, że dla naszego kokona istnieje alternatywa: odkrywamy, że możemy się uwolnić z tej pułapki. Z tą tęsknotą za powiewem świeżego powietrza, za bryzą zachwyty, otwieramy nasze oczy i zaczynamy widzieć światło, nawet jeśli na początku może być ono przytłumione. W tym punkcie ma miejsce rozerwanie kokona. Zdajemy sobie wtedy sprawę, że zakrecony kokon, w którym się ukrywaliśmy, jest obrzydliwy i chcemy rozpaść światła najlepiej, jak to jest możliwe. W rzeczywistości nie rozpalamy światła, ale po prostu szerzej otwieramy nasze oczy; stale poszukując jaśniejszego światła. Możemy więc złapać pewien rodzaj gorączki: gorączkę Wielkiego Wschodniego Słońca. Lecz ponownie powinniśmy odbić się w ciemność kokona. W celu zainspirowania się do ruchu w przód należy popatrzeć w tył, aby ujrzeć kontrast z miejscem, z którego przychodzimy.

Jeśli nie spoglądamy w tył, możemy mieć trudności w relacjach z rzeczywistością świata zachodzącego słońca. Jak widzicie, nie można tak po prostu odrzucić świata kokona, nawet jeśli jest on dość okropny i niepotrzebny. Musimy rozwinąć prawdziwe współczucie wobec naszego własnego doświadczenia ciemności, jak i wobec podobnego doświadczenia innych. Inaczej bowiem nasza podróż poza kokon stanie się tylko wakacjami zachodzącego słońca. Bez punktu odniesienia poza sobą mamy tendencję do stwarzania nowego kokona Wielkiego Wschodniego Słońca. Teraz gdy już pozostawiliśmy za sobą ciemności, czujemy, że możemy po prostu kapać się w słońcu, leżeć na piasku i oglupiać się.

Ale jeśli patrzymy w tył, do kokona i widzimy cierpienie, jakie wydarza się w świecie tchórza, to inspirowane nas ono do pójścia naprzód w naszej podróży wojownika. Nie jest to podróż w sensie wędrowania po pustyni i wpatrywania się w horyzont. Raczej jest to podróż, która rozwija się wewnątrz nas. Zaczynamy więc doceniać Wielkie Wschodnie Słońce nie jako coś na zewnątrz nas, jak słońce na niebie, ale raczej jako Wielkie Wschodnie Słońce w naszej głowie i ramionach, w naszej twarzy, włosach, ustach, piersi. Jeśli rozważymy naszą postawę, nasze zachowanie, naszą egzystencję, zauważymy, że atrybuty Wielkiego Wschodniego Słońca odbijają się w każdym aspekcie naszej istoty.

Sprowadza to uczucie bycia prawdziwie ludzką istotą. Odczuwamy fizycznie, psychologicznie, duchowo, domowo, że możemy wieść nasze życie w najpełniejszy sposób. Na poziomie brzucha istnieje poczucie pełni zdrowia, która ma miejsce w naszym życiu, tak jakbyśmy trzymali solidną bryłę złota. Jest ona ciężka i pełna, błyszcząca złotym kolorem. W naszej ludzkiej egzystencji jest coś bardzo realnego i zarazem bardzo bogatego. Z tego odczucia można przekazywać innym niesamowite poczucie zdrowia. Propagowanie

zdrowia staje się w istocie w naszym świecie główną dyscypliną stanu wojownika. Przez dyscyplinę nie rozumiemy czegoś nieprzyjemnego czy sztucznego, co jest narzucone z zewnątrz. Dyscyplina ta jest raczej organicznym procesem, który rozszerza się w naturalny sposób z naszego własnego doświadczenia. Gdy czujemy się zdrowi i pełni, nie możemy oprzeć się, aby nie przekazywać tego zdrowia innym.

Wizja Wielkiego Wschodniego Słońca przynosi naturalne zainteresowanie światem zewnętrznym. Zazwyczaj „zainteresowanie” zdarza się wtedy gdy dzieje się coś niezwykłego, co sprawia, że jesteś „zainteresowany”. Bycie zainteresowanym może również przyjść z bycia znudzonym, tak że wynajdujesz sobie zainteresowania, aby wypełnić czymś czas. Zainteresowanie zdarza się także wówczas, gdy czujesz się zagrożony. Stajesz się czujny i bystry, chroniąc siebie tak, aby nic okropnego ci się nie zdarzyło. Dla wojownika zainteresowanie pojawia się spontanicznie, ponieważ w jego życiu jest tak dużo zdrowia i pełni. Wojownik czuje, że świat jest w naturalny sposób pełen rzeczy interesujących: świat wizualny, świat emocjonalny, jakikolwiek świat. Tak więc zainteresowanie pojawia się jako surowy zachwyt połączony z surowością lub delikatnością.

Zwykle kiedy jesteś czymś zachwycony, spowija cię gruba skóra i czujesz się wypełniony. Mówisz sobie: „To zachwycające, że tu jestem”. To jest tylko auto-afirmacja. W tym przypadku jednak zachwyt ma w sobie ślad bólu, ponieważ czujesz się zraniony, lub surowy w stosunku do swego świata. W rzeczy samej wrażliwość i smutek, jak również delikatność, wytwarzają poczucie zainteresowania. Jesteś tak wrażliwy, że nie możesz oprzeć się temu, by świat cię nie dotknął. Jest to rodzaj wybawiającej łaski, czy zaworu bezpieczeństwa, tak że wojownik nigdy nie zbacza, ani nie jest gruboskórny. Kiedy tylko pojawia się zainteresowanie, wojownik także zwraca się ku smutkowi, wrażliwości, które zapewniają dalszą autentyczność i rozpalają dalsze zainteresowanie.

Wielkie Wschodnie Słońce oświetla ścieżkę dyscypliny dla wojownika. Analogią tego są snopy światła, które widzisz, kiedy patrzysz na słońce. Promienie świetlne, przychodząc ku tobie, nieomal wydają się tworzyć drogę, po której możesz stąpać. W ten sam sposób Wielkie Wschodnie Słońce stwarza atmosferę, w której możesz ciągle poruszać się naprzód, doładowując swą energię przez cały czas. Całe twoje życie posuwa się naprzód, nawet jeśli robisz coś całkowicie powtarzalnego, np. pracujesz w fabryce, czy w barze szybkiej obsługi. Czegokolwiek byś nie robił, każda minuta każdej godziny jest nowym rozdziałem, nową stroną. Wojownik nie potrzebuje kolorowego telewizora, czy gier komputerowych. Nie potrzebuje czytać komiksów, aby się rozerwać, czy rozradować. Świat który toczy się wokół wojownika jest tym, czym jest i w tym świecie problem rozrywki nie powstaje. Tak więc Wielkie Wschodnie Słońce dostarcza środków na korzystanie z życia w najpełniejszy sposób. Wtedy zdajesz

sobie sprawę, że nie musisz prosić architekta ani krawca, aby na nowo skroić, czy zaprojektował dla ciebie twój świat. W momencie zdania sobie z tego sprawy, rozumie się głębsze znaczenie stanu wojownika: stawanie się prawdziwym wojownikiem.

Dla prawdziwego wojownika nie istnieje wojowanie. Oto idea bycia w pełni zwycięskim. Gdy jesteś w pełni zwycięski, nie ma niczego do zwyciężenia, nie ma żadnych zasadniczych problemów, czy przeszkód do pokonania. Ta postawa nie polega na niezauważaniu, czy zduszaniu negatywności. Bo jeśli spojrzysz w tył i wnikniesz w swe przeszłe życie — kim jesteś, czym jesteś i dlaczego jesteś na tym świecie — jeśli wnikniesz w to stopniowo nie znajdziesz, żadnych fundamentalnych problemów.

Nie chodzi tutaj wcale o wmówienie sobie wiary w to, że wszystko jest OK. Raczej, jeśli rzeczywiście spojrzysz, jeśli weźmiesz całą swoją istotę na bok i zbadasz ją, odkryjesz, że jesteś autentyczny i dobry, takim jakim jesteś. Faktycznie, całość egzystencji jest dobrze skonstruowana, tak że pozostaje mało miejsca na wszelkiego rodzaju potknięcia. Są oczywiście ciągle zmagania, ale poczucie zmagania się jest tu inne, niż w świecie zachodzącego słońca, gdzie masz uczucie, że jesteś skazany na swój świat i własne problemy. Czasami ludzie są przestraszeni tą wizją Wielkiego Wschodniego Słońca. Nie znając natury strachu, nie możesz oczywiście przekroczyć go. Ale jak już raz poznasz swoje tchórzostwo, jeśli wiesz już, gdzie jest przeszkoda, możesz ją przeskoczyć, może nawet za jednym zamachem.

OSIEM

Wyrzeczenie i odwaga

Tym, czego wojownik wyrzeka się w swym doświadczeniu, jest bariera pomiędzy nim, a innymi. Innymi słowy, wyrzeczenie to uczynienie siebie bardziej dostępnym, bardziej tagodnym i otwartym dla innych.

Sytuacje strachu, które zdarzają się w naszym życiu, dostarczają nam kamieni, po których możemy przejść ponad naszym lękiem. Po drugiej stronie tchórzostwa jest odwaga. Jeśli zrobimy odpowiedni krok, możemy przekroczyć granicę między tchórzostwem i odwagą. Możliwe jest, że nie od razu odkryjemy odwagę. Zamiast tego możemy odkryć drżącą delikatność poza naszym strachem. Ciągłe czujemy się drżący i wstrząsani, ale jest to raczej wrażliwość, aniżeli pomieszenie.

Jak już mówiliśmy, wrażliwość zawiera element smutku. To nie jest smutek żalowania siebie samego, czy bycia pozbawionym czegoś, ale jest to naturalna sytuacja pełni. Czujesz się tak pełnym i bogatym, że za chwilę uronisz łzę. Twe oczy są pełne łez i gdy mrugniesz, łzy spływają po policzkach. Aby być dobrym wojownikiem, należy czuć to smutne i czułe serce. Jeśli osoba nie czuje się samotna i smutna, w ogóle nie może być wojownikiem. Wojownik jest wrażliwy na wszystkie aspekty zjawisk — wygląd, zapach, dźwięk, uczucie. Docenia wszystko, co ma miejsce w jego świecie, tak jak robi to artysta. Jego doświadczenie jest pełne i wyjątkowo szerokie. Szelest liści i odgłos kropel deszczu spadających na jego płaszcz, są bardzo głośne. Motyle, które czasami krążą wokół niego, mogą być niemal nieznośne, ponieważ jest tak wrażliwy. Z powodu swej wrażliwości, wojownik może posunąć się dalej w rozwijaniu swej dyscypliny. Zaczyna poznawać znaczenie wyrzeczenia.

W zwykłym sensie wyrzeczenie jest często połączone z ascezą. Porzucasz zmysłowe przyjemności świata i oddajesz się surowemu życiu duchowemu, w celu zrozumienia wyższego znaczenia egzystencji. Wyrzeczenie w rozumieniu Szambali jest nieco inne. Tym, czego wojownik wyrzeka się w doświadczeniu siebie, jest bariera pomiędzy nim, a innymi. Mówiąc inaczej, wyrzeczenie to uczynienie siebie bardziej dostępnym, bardziej delikatnym i otwartym dla innych. Wszelkie wahanie dotyczące otwarcia się na innych zostają usunięte. Dla dobra innych wyrzekasz się swojej prywatności.

Potrzeba wyrzeczenia powstaje wtedy, gdy zaczynasz czuć, że podstawowa dobroć jest twoja. Oczywiście nie można uczynić z podstawowej dobroci swej prywatnej własności. Jest ona prawem i porządkiem świata, nie można jej posiadać osobiście. Jest to większa wizja, dużo większa, niż twe personalne

terytorium, czy schematy. Tym niemniej czasami próbujesz zlokalizować w sobie podstawową dobroć. Myślisz, że możesz wziąć małą szczyptę podstawowej dobroci i schować sobie do kieszeni. Tak więc idea prywatności zaczyna się wkładać w twoje laski. To jest punkt, w którym potrzebujesz wyrzeczenia — wyrzeczenia się pokusy posiadania podstawowej dobroci. Konieczne jest porzucenie zlokalizowanego, prowincjonalnego podejścia i zaakceptowanie większego świata.

Wyrzeczenie jest również konieczne wtedy, kiedy jesteś przerażony wizją Wielkiego Wschodniego Słońca. Gdy zdajesz sobie sprawę, jak wielkie i dobre jest Wielkie Wschodnie Słońce, czasem możesz poczuć się przytłoczony. Czujesz, że potrzebujesz małej osłonki przed nim, daszka nad głową i trzech regularnych posiłków na dzień. Próbujesz zbudować gniazdko, mały dom, aby zawrzeć, czy ograniczyć to, co widziałeś. Wydaje się to być zbyt wielkie, więc wolałbyś raczej zrobić fotografię Wielkiego Wschodniego Słońca i zatrzymać sobie na pamiątkę, niż patrzeć bezpośrednio w światło. Zasada wyrzeczenia polega na odrzuceniu jakiegokolwiek małostkowości tego rodzaju.

Praktyka siedzącej medytacji dostarcza idealnego otoczenia do rozwinięcia wyrzeczenia. Gdy pracujesz z oddechem w medytacji, rozważasz swe myśli, gdy pojawiają się jako twój zwykły proces myślowy. Nie chwytasz się żadnej myśli, ani nie musisz karać swych myśli, lub ich wywyższać. Myśli, które pojawiają się podczas siedzącej praktyki, widzi się jako naturalne zdarzenia, które zarazem nie niosą z sobą żadnych listów polecających. Podstawowa definicja medytacji to „posiadanie stabilnego umysłu”. Gdy w medytacji twe myśli wznoszą się, ty nie wznosisz się za nimi, gdy idą w dół, ty nie opadasz za nimi; obserwujesz tylko jak idą sobie w górę i w dół, bez względu na to, czy twe myśli są dobre czy złe, podniecające czy nudne, zachwycające, czy żałosne — ty pozwalasz im być. Nie akceptujesz jednych myśli i nie odrzucasz drugich. Masz poczucie szerszej przestrzeni, która obejmuje każdą myśl jaka tylko się pojawia.

Innymi słowy, w medytacji możesz doświadczyć poczucia istnienia, czy bycia, które zawiera twe myśli, ale nie jest uwarunkowane przez twoje myśli ani ograniczony do twego procesu myślowego. Doświadczasz swych myśli, dajesz im nalepkę „Myśli” i powracasz do swego oddechu, wychodzącego, rozprzestrzeniającego się i rozpuszczającego w przestrzeni. Jest to bardzo proste, lecz wystarczająco głębokie. Doświadczasz swego świata bezpośrednio i nie musisz ograniczać tego doświadczenia. Możesz być całkowicie otwarty, nie mając niczego, czego można by bronić, lub lękać się. W ten sposób wyrzeczekasz się osobistego terenu i małostkowego umysłu. Jednocześnie wyrzeczenie zawiera w sobie rozróżnianie. Wewnątrz podstawowego kontekstu otwartości znajduje się dyscyplina mówiąca, co odrzucać, a co kultywować i akceptować. Pozytywny aspekt wyrzeczenia, czyli to co jest doskonałe, to dbanie o innych. Ale w

celu dbania o innych, konieczne jest porzucenie dbania tylko o siebie, czyli podstawowy egoizmu. Osoba egoistyczna jest jak żółw, który nosi na plecach swój dom, gdziekolwiek idzie. W pewnym momencie musisz pozostawić dom i objąć sobą szerszy świat. Jest to absolutnie niezbędne, aby móc dbać o innych.

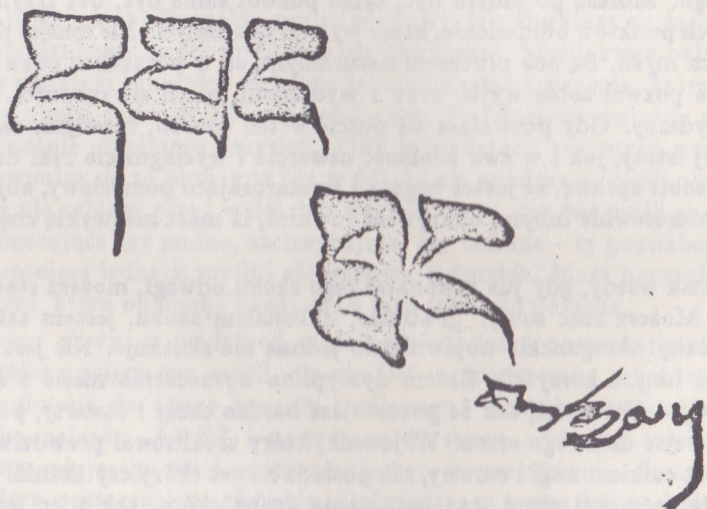
W celu przewycięzenia egoizmu konieczne jest zachowanie odwagi. Jest to tak, jakbyś był ubrany w kostium kąpielowy i stał na trampolinie nad basenem, pytając „Co teraz?”. Oczywiście odpowiedzią jest: „skacz!” To jest odwaga. Możesz zastanawiać się, czy utoniesz lub zranisz się, jeśli skoczysz. Mógłbyś. Nie ma ubezpieczenia, ale warto skoczyć, aby odkryć, co się wydarzy. Wojownik—uczeń musi skoczyć. Jesteśmy tak bardzo przyzwyczajeni do akceptowania tego, co jest dla nas złe i odrzucania tego, co jest dla nas dobre. Jesteśmy przywiązani do naszych kokonów, naszego egoizmu, jesteśmy przerażeni byciem bez „ja”, wychodzeniem poza nas samych. Tak więc w celu przewycięzenia wahania, w celu porzucenia tej prywatności, jak również po to, aby móc pracować dla dobra innych konieczny jest jakiś rodzaj skoku.

W praktyce medytacyjnej droga odwagi, droga skoku, oznacza brak aprobaty dla swych myśli, wyjście poza nadzieję i lęk, wzloty i upadki twego procesu myślowego. Możesz po prostu być, tylko pozwól sobie być, bez trzymania się ciągle tych punktów odniesienia, które wytwarzają umysł. Nie musisz pozbywać się swoich myśli. Są one procesem naturalnym, są w porządku; pozwól im też być. Ale pozwól sobie wyjść wraz z wydechem, niech się rozpuści. Zobacz, co się wydarzy. Gdy pozwalasz się puścić w ten sposób, rozwijasz zaufanie w moc swej istoty, jak i w swą zdolność otwarcia i wyciągnięcia ręki do innych. Zdajesz sobie sprawę, że jesteś bogaty i wystarczająco pomysłowy, aby dać sobie bezinteresownie innym; odkrywasz również, iż masz niezwykłą chęć, aby to robić.

Jednak wtedy, gdy już dokonałeś tego skoku odwagi, możesz stać się arogancki. Możesz rzec sobie: „Patrzcie, dokonałem skoku, jestem taki wielki, fantastyczny! Aroganckie wojownictwo jednak nie skutkuje. Nie jest w stanie przynieść innym korzyści. Zatem dyscyplina wyrzeczenia niesie z sobą dalszy rozwój delikatności, tak że pozostajesz bardzo czuły i otwarty, pozwalając czułości wejść do swego serca. Wojownik, który zrealizował prawdziwe wyrzeczenie jest całkiem nagi i surowy, nie posiada nawet skóry czy tkanki. Wyrzekł się nałożenia nowej zbroi, czy porastania grubą skórą, tak więc jego kość i szpik są obnażone przed światem. Nie ma miejsca, ani chęci na manipulowanie sytuacjami. Jest w stanie być, nieutrąszenie, tym czym jest.

W tym punkcie, całkowicie wyrzekłszy się swego komfortu i prywatności, w paradoksalny sposób wojownik odkrywa, że jest bardziej sam. Jest jak wyspa tkwiąca samotnie w centrum jeziora. Czasami promy i łodzie kursują między brzegiem i wyspą, ale cała ta aktywność tylko wyraża dalszą samotność

wyspy. Chociaż życie wojownika jest poświęcone pomaganiu innym, zdaje sobie sprawę, że nigdy nie będzie w stanie całkowicie podzielić się swym doświadczeniem z innymi. Pełnia tego doświadczenia jest jego własną, tak że musi żyć ze swą własną prawdą. Jest jednak coraz bardziej i bardziej zakochany w świecie. Połączenie samotności i przygody miłosnej jest tym, co nieustannie pomaga wojownikowi osiągać innych, aby im pomóc. Wyrzekając się swego prywatnego światka, wojownik odkrywa wielki wszechświat i coraz to pełniejsze złamane serce. Nie jest to coś, co wprawia w złe samopoczucie: jest to powód do rozradowania. Jest to wkroczenie w świat wojownika.



DZIEWIĘĆ

Celebrowanie podróży

Stan wojownika to nieustająca podróż. Być wojownikiem, to nauczyć się być autentycznym w każdym momencie życia.

Celem stanu wojownika jest ekspresja podstawowej dobroci w najbardziej całkowity, świeży i doskonały sposób. Jest to możliwe, jeśli zdasz sobie sprawę, że ty nie tyle *posiadasz* podstawową dobroć, ile że sam *jesteś* podstawową dobrocią. Wobec tego trenowanie siebie, aby stać się wojownikiem, jest nauką spoczywania w podstawowej dobroci, spoczywania w stanie całkowitej prostoty. W tradycji buddyjskiej ten stan bycia zwany jest „bez ego” (egolessness). Stan „bez ego” jest również bardzo ważny w naukach Szambali. Niemożliwe jest stanie się wojownikiem, dopóki nie doświadczy się stanu „bez ego”. Bez tego stanu, twój umysł będzie wypełniony tobą, twoimi osobistymi planami i wymysłami. Zamiast zajęcia się innymi istotami, będziesz całkowicie zajęty pełnią swego ego (egofullness). Wyrażenie „pełen siebie samego” określa ten stan arogancji i fałszywej dumy.

Omawiane w poprzednim rozdziale wyrzeczenie jest podstawą, która przewyższa egoizm. Rezultatem wyrzeczenia jest wejście do świata wojownika, świata, w którym jesteś otwarty i dostępny dla innych, ale również bardziej samotny i ze złamanym sercem. Zaczynasz rozumieć, że stan wojownika jest drogą, czy nicią, która biegnie przez całe twoje życie. Nie jest to tylko technika, którą stosuje się, gdy pojawia się przeszkoda, lub gdy jesteś pogrążony w depresji czy nieszczęśliwy. Stan wojownika to nieustająca podróż. Być wojownikiem to nauczyć się być autentycznym w każdym momencie życia. Oto dyscyplina wojownika.

Istnieją, niefortunnie, liczne negatywne skojarzenia słowa „dyscyplina”. Często utożsamia się ją z karą, narzucaniem arbitralnych przepisów, lub kontrolą. Jednak w tradycji Szambali, dyscyplina jest połączona z tym, jak stać się prawdziwie delikatnym i autentycznym. Łączy się ze sposobem przewyższania egoizmu oraz tym, jak należy podnosić stan „bez ego” w sobie i w innych, czyli, inaczej, jak trwać w podstawowej dobroci. Dyscyplina pokazuje ci, jak dokonać podróży wojownika. Prowadzi cię po ścieżce wojownika i pokazuje, jak żyć w świecie wojownika.

Dyscyplina wojownika jest niewzruszona i wszechprzenikająca. Wobec tego jest ona jak słońce. Światło słońca świeci tam, gdzie wschodzi słońce. Słońce nie podejmuje decyzji, że będzie świecić nad jednym kawałkiem terenu, a inny ominie. Światło słońca jest wszechprzenikające. Podobnie, dyscyplina wojownika nie jest wybiórcza. Wojownik nigdy nie porzuca swej dyscypliny,

ani jej nie zapomina. Jego przytomność i wrażliwość ulega stałemu rozszerzeniu. Nawet jeśli sytuacja jest bardzo wymagająca, czy trudna, wojownik nigdy nie poddaje się. Zawsze prowadzi siebie we właściwy sposób, z delikatnością i ciepłem, i zawsze utrzymuje swą lojalność w stosunku do istot, które są uwięzione w świecie zachodzącego słońca. Zadaniem wojownika jest wytworzenie ciepła i współczucia dla innych. Czyni to całkowicie wyzbyty lenistwa. Jego dyscyplina i poświęcenie są niezmierzone.

Gdy wojownik posiada niewzruszoną dyscyplinę, posiada radość z podróży i radość z pracy z innymi. Rozradowanie ma miejsce przez całe życie wojownika. Dlaczego zawsze jesteś radosny? Ponieważ doświadczyłeś swej podstawowej dobroci, ponieważ nie masz nic, czego byłbyś uczepiony, i ponieważ doświadczyłeś poczucia wyrzeczenia, które omawialiśmy wcześniej. Wobec tego twój umysł i twe ciało są ciągle zsynchronizowane i zawsze radosne. Ta radość jest jak muzyka, która celebrowa swój własny rytm i melodię. Celebracja jest nieustanna, bez względu na wzloty i upadki twego osobistego życia. Oto co oznacza bycie ciągle radosnym.

Inny aspekt dyscypliny wojownika polega na tym, że zawiera ona również rozróżniającą przytomność umysłu, czyli zręczną inteligencję. Przypomina to łuk i strzałę. Strzała jest ostra i penetrująca, lecz aby nadać pęd i wprowadzić w ruch jej ostrość, potrzeba również łuku. Podobnie, wojownik jest zawsze zainteresowany światem wokół siebie, lecz i on również potrzebuje zręcznych środków w celu zastosowania swej inteligencji. Gdy strzała intelektu połączy się z łukiem zręcznych metod, wtedy wojownik nigdy nie zostaje uwiedziony pokusami świata zachodzącego słońca.

Pokusa oznacza tutaj wszystko, co sprzyja ego i staje przeciwko wizji braku ego podstawowej dobroci. Istnieją liczne pokusy, wielkie i małe. Możesz zostać skuszony przez biskopów lub milion dolarów, czy jakiegokolwiek zdegradowane aktywności, które mają miejsce najpierw w tobie, by przynieść ci szczęście, a potem w całym świecie. Lecz potem, aby rzeczywiście uniknąć pokusy, potrzebujesz łuku: potrzebujesz zespolenia swego wglądu ze zręcznymi środkami. Zasada łuku i strzały oznacza nauczenie się mówić „nie” nieautentyczności, niedbałości lub szorstkości oraz brakowi przytomności. W celu właściwego powiedzenia „nie” potrzebujesz zarówno strzały, jak i łuku. Musi się to uczynić z delikatnością, którą jest łuk i ostrością, którą jest strzała. Łącząc obydwa razem, zdajesz sobie sprawę, że *możesz* dokonać rozróżnienia: pomiędzy pobażaniem siebie i zdaniem sobie z tego sprawy. Możesz spojrzeć na świat i zobaczyć, w jaki sposób działają rzeczy. Możesz wtedy przezwyciężyć mit, który jest twoim własnym mitem, mówiący, że nie możesz powiedzieć „nie” światu zachodzącego słońca, lub „nie” samemu sobie, gdy czujesz się, jak byś zapadał w depresję czy pobażliwość. Tak więc łuk i strzała są przede wszystkim

połączone z przezwyciężeniem pokus świata zachodzącego słońca.

Gdy nauczysz się przezwyciężać pokusę, wtedy strzała intelektu i łuk działania mogą zmanifestować się jako zaufanie do twego świata. Sprowadza to dalszą ciekawość. Chcesz spojrzeć w każdą sytuację i zbadać ją, tak że nie będziesz się oglupiać przez poleganie wyłącznie na wietrze. Zamiast tego, chcesz dokonać osobistego odkrycia rzeczywistości, poprzez swą własną inteligencję i zdolność. Poczucie zaufania jest takie, iż kiedy jesteś ciekawy, kiedy przyglądasz się sytuacji, wiesz, że otrzymasz wiążącą odpowiedź. Gdy podejmujesz kroki, aby czegoś dokonać, ta akcja przyniesie rezultat — porażkę lub sukces. Gdy wypuszczasz strzałę, to albo trafi cel, albo chybi. Zaufanie to wiedza, że istnieje odpowiedź.

Gdy ufasz tym odpowiedziom, obliczom świata zjawiskowego, świat zaczyna wyglądać jak bank, lub rezerwuar bogactwa. Czujesz, że żyjesz w bogatym świecie, takim, w którym odpowiedzi nigdy nie ulegają wyczerpaniu. Problem powstaje tylko wtedy, gdy próbujesz manipulować sytuacją, aby osiągnąć korzyść lub zignorować ją. Wtedy przemocą naruszasz swój stosunek zaufania do świata zjawiskowego, tak że rezerwuar może wyschnąć. Ale zwykle wpierv otrzymujesz odpowiedź. Jeśli jesteś zbyt miękki, czujesz, że ziemia wynosi cię w górę.

Zazwyczaj zaufanie do swego świata oznacza, że spodziewasz się zbawienia lub tego, że się tobą zaopiekują. Myślisz, że świat da ci to, czego pragniesz — lub przynajmniej to, czego oczekujesz. Lecz jako wojownik, posiadasz skłonności ku temu, by schwycić szansę; masz ochotę odsłonić się przed światem zjawiskowym i ufasz mu, że przekaże ci odpowiedź — o sukcesie lub porażce. Tych odpowiedzi nie rozważa się jako kary czy też gratulacji. Ufasz, ale nie w sukces, lecz w rzeczywistość. Zaczynasz rozumieć, że zwykle ponosisz porażkę, gdy działanie i intelekt są niezdiscyplinowane lub niesynchronizowane i że sukces osiągasz zwykle wtedy, gdy inteligencja i działanie są w pełni połączone. Lecz bez względu na rezultat twego działania, nie jest on sam w sobie końcem. Możesz zawsze wyjść poza rezultat; jest on nasieniem dalszej podróży. Tak więc poczucie ciągłego posuwania się do przodu i celebrowania twojej podróży przychodzi z praktykowania dyscypliny łuku i strzały wojownika.

Końcowym aspektem dyscypliny jest medytacyjna przytomność. Ta zasada dyscypliny jest połączona ze sposobem, w jaki zajmuje się miejsce w świecie wojownika. Niewzruszone słońce dyscypliny daje ci ścieżkę rozwoju i radości, która pozwala na dokonanie podróży, podczas gdy zasada łuku i strzały dostarcza broni do przezwyciężenia pokusy i penetrowania szerokich zasobów źródła w świecie zjawiskowym. Żadne z nich jednak nie jest w stanie wypełnić się póty, póki wojownik nie ma solidnego siedzenia, lub poczucia obecności w swym świecie. Medytacyjna przytomność umożliwia wojownikowi

zajęcie swego miejsca we właściwy sposób. Pozwala mu zobaczyć jak odzyskać utraconą równowagę, i jak raczej wykorzystać odpowiedź świata zjawiskowego w celu powiększenia dyscypliny, niż być po prostu rozproszonym lub przygniecionym przez sprzężenie zwrotne.

Zasadę medytacyjnej przytomności można porównać do echa, które jest zawsze obecne w świecie wojownika. Echa doświadcza się najpierw w praktyce siedzącej medytacji. Gdy twe myśli błądzą podczas medytacji, lub gdy „zgubisz się w myślach”, echo twej przytomności przypomina ci, aby nazwać swe myśli i powrócić do oddechu, powrócić do poczucia bycia. Podobnie jest wtedy, gdy wojownik zaczyna gubić ślad swej dyscypliny, przez branie „czasu wolnego”, lub pogrążanie się w umysłowości zachodzącego słońca. Jego przytomność jest jak echo, które powraca, odbijając się na nim.

Początkowo echo może być słabe, ale potem staje się coraz to głośniejsze. Wojownikowi przypomina się stale, że ma pozostawać na swym miejscu, ponieważ wybiera życie w świecie, który nie daje mu poczucia odpoczynku w stylu zachodzącego słońca. Czasami czujesz, że świat zachodzącego słońca byłby niesamowitym odpoczynkiem, wytchnieniem. Nie musisz tam zbyt ciężko pracować, możesz osiąść i zapomnieć o swym echu. Ale wtedy możesz odkryć, że powrót do echa jest odświeżający, ponieważ świat zachodzącego słońca jest zbyt trupi. W tym świecie nie ma nawet echa.

Z echa medytacyjnej przytomności rozwijasz poczucie równowagi, które jest krokiem w kierunku przejęcia władzy nad twym światem. Czujesz, że jedziesz w siodle, na kapryśnym koniu umysłu. Mimo iż koń pod tobą może się poruszać, ty ciągle możesz utrzymywać swe miejsce. Tak długo, jak długo utrzymujesz dobrą postawę w siodle, możesz przezwyciężyć każde drgnienie lub nie spodziewane ruchy. A jeśli kiedykolwiek zsuwasz się, bo masz złe siedzenie, po prostu odzyskujesz dobrą pozycję, nie spadając z konia. W procesie tracenia swej przytomności odzyskujesz ją, ponieważ ją utraciłeś. Zsuwanie się, samo w sobie, poprawia się. Dzieje się to w sposób automatyczny. Zaczynasz czuć się wysoce sprawny, wysoce wyszkolony.

Przytomność wojownika nie jest oparta na wytrenowaniu krańcowej paranoi. Opiera się na trenowaniu krańcowej stałości — ufaniu w podstawową dobroć. Nie oznacza to wcale, że musisz być ciężki lub nudny, lecz że po prostu posiadasz poczucie bycia solidnie zakorzenionym, czy ustabilizowanym. Masz zaufanie i jesteś stale radosny; wobec tego nie można cię zaskoczyć. Nagłe podniecenie, czy skrajne reakcje na sytuacje nie potrzebują pojawiać się na tym poziomie. Należysz do świata wojowników. Gdy wydarzają się małe rzeczy — dobre czy złe, właściwe lub nie — nie rozdymasz ich, nieustannie powracasz do swego siodła i do swej pozycji. Wojownik nigdy nie jest oszołomiony. Gdy ktoś przychodzi do niego i mówi: „teraz cię zabiję” lub „dam ci milion dolarów” nie

jest oszołomiony. Po prostu poprawiasz swą pozycję w siodle.

Zasada medytacyjnej przytomności również daje ci dobre siedzenie na tej ziemi. Gdy właściwie zajmujesz swe miejsce na ziemi, nie potrzebujesz świadków, aby potwierdzili twą prawdziwość. Zgodnie z przekazaną przez tradycję opowieścią, po osiągnięciu oświecenia, zapytano Buddę: „Jaką możemy mieć pewność, że osiągnąłeś oświecenie?”. Wtedy Budda powiedział: „Ziemia jest moim świadkiem.” Dotknął jej dłonią, co jest znane jak mudra, czyli gest dotykania ziemi. Jest to koncepcja identyczna z utrzymywaniem się w siodle. Jesteś wtedy całkowicie zakorzeniony w rzeczywistości. Ktoś może powiedzieć: „skąd mogę wiedzieć, że nie robisz niczego ponad to, czego wymaga sytuacja?” Możesz po prostu odrzec: „Moja postawa w siodle mówi sama za siebie.”

W tym momencie zaczynasz doświadczać fundamentalnego poczucia nieustraszoneści. Masz ochotę zachować przytomność, bez względu na sytuację, która będzie miała miejsce; odczuwasz, że możesz całkowicie objąć dowództwo nad swoim życiem, ponieważ nie jesteś ani po stronie zwycięstwa, ani po stronie porażki. Sukces i porażka stanowią twoją podróż. Oczywiście, możesz ciągle doświadczać porażki. Sukces i porażka stanowią twoją podróż. Możesz oczywiście ciągle doświadczać strachu w kontekście nieustraszoneści. Mogą być w twej podróży chwile, kiedy jesteś tak skamieniały, że wibrujesz w swym siodle, poczynając od zębów, a na dłoniach i nogach kończąc. Z trudem siedzisz na swym koniu — praktycznie lewitujesz ze strachu. Ale nawet to uznaje się za wyraz nieustraszoneści, jeśli tylko masz fundamentalne połączenie z gruntem ziemi twej podstawowej dobroci.

Puszczenie

Kiedy żyjesz w zgodzie z podstawową dobrocią, rozwijasz naturalną elegancję. Twoje życie może być przestrzenne i rozluźnione, a jednocześnie nie zaniedbane. Możesz rzeczywiście puścić swą depresję i pomieszanie związane z byciem ludzką istotą i możesz rozradować się.

Rezultatem praktykowania dyscypliny stanu wojownika jest to, że uczysz się położyć kres ambicji, czy frywolności, z czego rozwijasz dobre poczucie równowagi. Równowaga przychodzi nie z chwytania się sytuacji, ale z bycia w przyjaźni z niebem i ziemią. Ziemia to grawitacja czyli praktyczność. Niebo to wizja czyli doświadczenie otwartej przestrzeni, w której możesz podnieść do góry swą postawę, swą głowę i ramiona. Równowaga przychodzi z połączenia praktyczności z wizją, lub — możnaby rzec — połączenia metody ze spontanicznością.

Po pierwsze, musisz sobie zaufać. Wtedy możesz też zaufać ziemi, czy grawitacji danej sytuacji, i z tego powodu możesz siebie podnieść. W tym momencie twoja dyscyplina staje się raczej czymś radosnym, niż narzuconym czy nakazanym. Gdy jedziesz konno, równowaga przychodzi nie z przyciskania nóg do siodła, ale z płynięcia wraz z ruchem konia. Każdy krok jest tańcem, zarówno jeżdźca jak i konia.

Kiedy dyscyplina staje się czymś naturalnym, będąc częścią ciebie, wtedy bardzo ważne jest nauczenie się puszczenia. Dla wojownika puszczenie jest połączone z relaksacją w ramach dyscypliny, w celu doświadczenia wolności. Wolność nie oznacza tutaj bycia dzikim czy ślamazarnym; raczej jest to puszczenie siebie w taki sposób, że możesz w pełni doświadczyć swej egzystencji jako ludzkiej istoty. Puszczenie jest całkowitym przewyżczeniem idei mówiącej, że dyscyplina jest karą za błąd lub zły uczynek, który popełniłeś, lub który chciałbyś popełnić. Musisz całkowicie pokonać uczucie, że w twojej ludzkiej naturze jest coś fundamentalnie złego i że wobec tego potrzebujesz dyscypliny, aby skorygować swe zachowanie. Tak długo, jak długo odczuwasz, że dyscyplina przychodzi z zewnątrz, stale jeszcze pojawia się w tobie zastarzałe uczucie, że czegoś ci brakuje. Puszczenie polega więc na pozwoleniu na odejście wszystkich pozostałości zwątpienia, wahania czy zakłopotania, dotyczących bycia takim jakim jesteś. Musisz rozluźnić się w sobie w celu pełnego zrozumienia, iż dyscyplina jest po prostu ekspresją twojej podstawowej dobroci. Musisz docenić siebie, respektować siebie, i puścić zwątpienie i zakłopotanie, tak żebyś mógł obwieścić swą dobroć i zdrowie psychiczne dla pożytku innych.

W celu puszczenia, po pierwsze musisz wytrenować się w dyscyplinie wyrzeczenia, jak również w tych aspektach dyscypliny, które były dyskutowane w poprzednim rozdziale. Nie wolno jednak mylić puszczenia z agresją czy arogancją. Bez prawidłowego treningu, puszczenie można pomylić ze spychaniem się na krawędź przepaści w celu udowodnienia sobie, jaką to jest się nieustraszoną i dzielną osobą. To jest zbyt agresywne. Puszczenie nie ma też nic wspólnego z zabawą na koszt innych przez popieranie swego własnego ego i „wykładanie swych odjazdów” na innych. Arogancja tego rodzaju nie jest w żadnym wypadku oparta na puszczeniu. Opiera się na podstawowej niepewności siebie, która czyni cię raczej nieczułym, niż delikatnym i miękkim.

Na przykład, zawodowy kierowca może jechać na torze 200 mil na godzinę, bo jest wytrenowany. Zna ograniczenia silnika, kierownicy i opon, zna wagę auta, stan drogi i stan pogody. Może więc jechać szybko bez narażania się na śmierć. Jego jazda staje się tańcem. Ale jeśli grasz w puszczenie przed rozwinięciem właściwego związku z dyscypliną, wtedy jest to dość niebezpieczne. Gdy uczysz się jeździć na nartach i próbujesz rozluźnić się i puścić na początkowym poziomie twego treningu atletycznego, możesz łatwo uszkodzić kości. Jeśli więc małpujesz puszczenie, możesz wpędzić się w kłopoty. Opierając się o te rozważania możesz pomyśleć, że nigdy nie będziesz w stanie przejść wystarczającego treningu, aby puścić i zrelaksować się w swej dyscyplinie. Możesz czuć, że nigdy nie będziesz gotowy, aby stać się odważną osobą.

Ale gdy raz już dokonałeś podstawowego połączenia się z dyscypliną, jest czas na to, aby pozbyć się tych wątpliwości. Jeśli będziesz czekał, aż twoja dyscyplina stanie się nieskalana, czas ten może nigdy nie nadejść, chyba że wcześniej puścisz wszystko. Gdy zaczynasz radować się dyscypliną stanu wojownika, kiedy ta zaczyna być naturalna, to nawet jeśli wciąż czujesz się bardzo niedoskonały, jest jeszcze czas na puszczenie.

Puszczenie to naturalnie coś więcej, niż relaksacja. Jest to rozluźnienie oparte na dostrojeniu się do otoczenia, do świata. Jedną z podstawowych zasad puszczenia jest życie w zmaganiu. Nie oznacza to jednak życia z ciągłym kryzysem. Przypuśćmy na przykład, że twój bank informuje cię, że masz wyczerpane konto i tego samego dnia właściciel domu mówi ci, że musisz się wynieść, ponieważ nie płacisz czynszu. Aby odpowiedzieć na tą sytuację, łapiesz za telefon i dzwonisz do wszystkich znajomych, aby zażegnać kryzys. Życie w zmaganiu nie polega na odpowiadaniu na nadzwyczajne roszczenia, które stworzyłeś sobie wskutek niezdolności opanowania różnych detali twego życia. Dla wojownika każda chwila jest zmaganiem o autentyczność i każde zmaganie jest radosne. Gdy puszczasz we właściwy sposób, możesz się rozluźnić i zmagania staną się radością.

Wersja puszczenia w stylu świata zachodzącego słońca to: wziąć urlop,

upić się, albo stać się dzikim, zaniedbanym i robić zwareowane rzeczy, których, przy swych „zdrowych zmysłach” nigdy byś nie czynił. Rozumienie Szambali jest, naturalnie, całkiem inne. Dla wojownika, puszczenie nie opiera się na ucieczce od ograniczeń i zawartości codziennego życia. Jest to coś całkiem przeciwnego. Jest to głębsze pójście w twoje życie, ponieważ rozumiesz, że twoje życie, takie jakim jest, zawiera środki, aby bezwarunkowo rozradować cię i wyleczyć z depresji i zwątpienia.

Rozumienie dobrego samopoczucia w stylu zachodzącego słońca to mówienie, że czujesz się lepiej, zamiast rzeczywistego doświadczenia rozradowania. Kiedy wstajesz wcześniej rano, idziesz do łazienki i patrzysz w lustro, widzisz siebie. Włosy masz w nieładzie, pod oczami worki i jesteś na pół śpiący. W świecie zachodzącego słońca mówisz do siebie z głębokim westchnieniem „To znów my”. Czujesz, że musisz się podkręcić, aby przebrnąć poprzez kolejny dzień. Aby użyć innego przykładu, gdy irańscy porywacze pilnowali amerykańskich zakładników w ambasadzie USA, to prawdopodobnie, budzili się rano myśląc z zachwytem: „Wspaniale, mamy tu za ścianą zakładników!” To jest właśnie wersja rozradowania zachodzącego słońca.

Rozradowanie nie jest oparte na sztucznej mocy woli, czy na stwarzaniu wroga i zwyciężaniu go w celu uczynienia siebie bardziej żywym. Ludzkie istoty mają podstawową dobroć, nie za ścianą, ale w swym wnętrzu, już teraz. Gdy patrzysz na swoje odbicie w lustrze, możesz doceniać to, co widzisz, nie martwiąc się, czy to co widzisz, wygląda tak jak *powinno*. Możesz poznać możliwości podstawowej dobroci i rozradowujesz się, jeśli po prostu rozluźniasz się w sobie. Wstawanie z łóżka, pójście do łazienki, umycie się, śniadanie — możesz docenić wszystko, co czynisz, bez martwienia się, czy ma to związek z twą dyscypliną, albo czy zawiera się w planie dnia. Możesz mieć tyle zaufania do siebie, że pozwoli ci to praktykować dyscyplinę bardziej dobiebnie, niż jeśli nieustannie martwisz się i próbujesz oglądać się w tył, sprawdzając jak ci idzie.

Możesz doceniać swe życie, nawet jeśli jest to niedoskonała sytuacja. Może twe mieszkanie jest nieodnowione, a meble stare i tanie. Nie musisz mieszkać w pałacu. Możesz rozluźnić się i puścić to, gdziekolwiek jesteś. Bez względu na to, gdzie jesteś, to *jest* pałac. Jeśli wchodzisz do mieszkania, które jest w nieładzie, możesz spędzić czas czyszcząc je nie dlatego, że czujesz się źle, czy że nienawidzisz brudu, lecz dlatego, że czujesz się dobrze. Jeśli masz czas i użyjesz go właściwie, aby oczyścić i wprowadzić się do niego, to możesz przemienić zagracone mieszkanie w przyjemny apartament.

Ludzka godność nie opiera się na pieniężnym bogactwie. Zamożni ludzie mogą wydawać wielkie ilości pieniędzy, aby uczynić swe domy luksusowymi, ale mogą stwarzać sztuczny luksus. Godność przychodzi z używania twych wewnętrznych ludzkich zasobów, poprzez robienie rzeczy gołymi rękami na

miejsku, właściwie i pięknie. Możesz tego dokonać; nawet w najgorszej ze złych sytuacji, możesz wciąż uczynić swe życie eleganckim.

Twoje ciało jest przedłużeniem podstawowej dobroci. Jest najbliższym sprzętem lub narzędziem, które masz, aby wyrazić podstawową dobroć. Zatem docenienie twego ciała jest bardzo ważne. Jedzenie, które spożywasz, to co pijesz, twe ubrania oraz odpowiednie ćwiczenia — wszystko to jest ważne. Nie musisz robić pompek lub biegać codziennie, ale ważne jest zachowanie szacunku dla swego ciała i życia. Twoja godność wychodzi poza twoje kalectwo. W imię nieba i ziemi możesz pozwolić sobie na kochanie siebie.

Wizja Szambali nie jest czystą filozofią. Jest to właściwie trening bycia wojownikiem. Jest to nauka o tym, jak traktować siebie lepiej, aby móc pomóc w budowaniu oświeconego społeczeństwa. W tym procesie szacunek dla samego siebie jest bardzo ważny i jest cudowny, absolutnie doskonały. Możesz nie mieć pieniędzy na zakup drogich ubrań, ale nie musisz odczuwać, że problemy ekonomiczne wpędzają cię w depresję świata zachodzącego słońca. Nadal możesz być ekspresją dobra i godności. Możesz chodzić w dżinsach i podkoszulku, ale możesz być dystygowaną osobą w podartych dżinsach i podkoszulku. Problem powstaje wtedy gdy nie masz szacunku dla siebie i przez to również dla swego odzienia. Jeśli idziesz do łóżka, z depresją rzucając swe ubrania na podłogę, powstaje problem.

Zasadniczym punktem jest fakt, iż kiedy żyjesz w zgodzie z podstawową dobrocią, wtedy rozwijasz naturalną elegancję. Twoje życie może być przestrzenne i rozluźnione, a jednocześnie nie zaniedbane. Możesz rzeczywiście puścić swą depresję i pomieszanie związane z byciem ludzką istotą i rozradować się. Nie musisz obwiniać świata za twoje problemy. Możesz rozluźnić się i docenić świat. Wtedy następuje dalszy etap puszczenia, którym jest powiedzenie prawdy. Gdy masz wątpliwości dotyczące siebie, czy wątpliwości dotyczące wiarygodności twego świata, możesz wtedy czuć, że musisz manipulować prawdą w celu ochrony samego siebie. Jeśli na przykład masz rozmowę w sprawie pracy, możesz nie być całkowicie uczciwy wobec swego potencjalnego pracodawcy. Możesz czuć, że musisz nagiąć prawdę, aby dostać robotę. Myślisz, że musisz pokazać siebie lepszym, niż jesteś w rzeczywistości. Z punktu widzenia Szambali, szczerść jest najlepszą taktyką. Mówienie prawdy nie musi jednak oznaczać, że powinienes obnażać swe najgłębsze sekrety i ukazywać to, czego się wstydzisz. Nie ma niczego czym mógłbyś poczuć się zawstydzony! Jest to podstawa powiedzenia prawdy. Może nie jesteś najwybitniejszym naukowcem, mechanikiem, artystą czy kochankiem świata, ale to, czym jesteś, jest w zasadniczy sposób autentycznie dobre. Jeśli rzeczywiście to odczuwasz, możesz puścić wahanie i samo-świadomość, wypowiadając prawdę bez pomniejszania czy wyolbrzymiania. Zaczynasz wtedy rozumieć ważność otwartego porozumie-

wania się z innymi. Jeśli mówisz innym prawdę, to i oni mogą być otwarci z tobą — może nie natychmiast, lecz dajesz im możliwość uczciwego wyrażenia siebie. Gdy nie mówisz tego co czujesz, wpędzasz w pomieszanie siebie i innych. Unikanie prawdy niweczy cel mowy, którym jest porozumienie.

Wypowiedzenie prawdy ma zarazem związek z delikatnością. Osoba Szambali mówi delikatnie; on czy ona nie warczy. Delikatna mowa wyraża twoją godność, tak jak czyni to posiadanie dobrych ramion i głowy. To byłoby bardzo dziwne, gdyby ktoś miał dobre ramiona i głowę i warczał. Byłoby to bardzo niewłaściwe. Gdy mówisz do osoby, która nie zna twego języka, często łapię się na tym, że krzyczysz — tak jakbyś musiał wrzeszczeć, aby być zrozumiałym. To jest dokładnie to, co nie powinno mieć miejsca. Jeśli chcesz komunikować się z innymi, nie musisz wrzeszczeć i walić w stół po to, by cię posłuchali. Jeśli wypowiadasz prawdę, wtedy możesz mówić delikatnie i twe słowa będą miały moc.

Końcowa faza puszczenia to nie oszukiwanie. Oszustwo nie oznacza tutaj celowe wprowadzanie innych w błąd. Oszukiwanie samego siebie, własne wahania i wątpliwości, mogą zmieszać innych ludzi, czyli rzeczywiście oszukiwać ich. Możesz poprosić kogoś o pomoc w podjęciu decyzji: „Czy powinienem poprosić tą osobę o rękę?”, „Czy mam podjąć tą pracę?”, „Czy mam jechać na urlop?”. Oszukujesz innych, jeśli twoje pytanie nie jest szczerą prośbą o pomoc, ale po prostu odbija twój brak wiary w siebie. Nie oszukiwanie jest właściwie przedłużeniem mówienia prawdy: opiera się na mówieniu prawdy samemu sobie. Kiedy posiadasz poczucie zaufania we własne istnienie, wtedy to, co przekazujesz innym ludziom, jest rzetelne i godne zaufania.

Oszukiwanie samego siebie często pojawia się, ponieważ obawiasz się własnej inteligencji, jak i tego, że nie będziesz w stanie we właściwy sposób poradzić sobie z życiem. Jesteś niezdolny do tego, by rozpoznać swą własną wewnętrzną mądrość. Zamiast tego widzisz mądrość jako coś monumentalnie wielkiego, znajdującego się na zewnątrz ciebie. Ta postawa musi zostać przezwycięzona. Aby nie oszukiwać, jedynym punktem odniesienia, na którym możesz polegać, jest wiedza o tym, że podstawowa dobroć już w tobie istnieje. Pewność tej wiedzy może zostać doświadczona w praktyce medytacyjnej. W medytacji możesz doświadczyć stanu umysłu, który jest wolny od wtórnych myśli wolny od strachu i zwątpienia. Na ten nieporuszony stan umysłu nie mają wpływu tymczasowe wzloty i upadki myśli i emocji. Na początku możesz mieć tylko jego przeblysłk. Dzięki praktyce medytacji możesz ujrzeć iskrę, czy punkt nieuwarunkowanej, podstawowej dobroci. Gdy doświadczasz tego punktu, możesz nie czuć się całkowicie wolny czy dobry, ale rozumiesz, że ta pełnia uwagi, ta zasadnicza dobroć, już tam jest. Możesz puścić wahanie i wobec tego *możesz* nie oszukiwać. Istnieje taka podnosząca na duchu wartość twego życia,

która jest spontaniczna, bez wysiłkowa. Rezultatem puszczenia jest kontakt z tą podnoszącą na duchu energią, która pozwala ci na całkowite połączenie dyscypliny i radości, tak że dyscyplina staje się jednocześnie bezwysiłkowa i cudowna.

Każdy doświadczył w swym życiu wiatru energii czy mocy. Na przykład atleci czują falę energii, gdy uprawiają swą dyscyplinę sportu. Lub też ktoś może doświadczyć fali miłości czy namiętności do innej istoty ludzkiej, która ją pociąga. Czasami odczuwamy tę energię raczej jako chłodny wietrzyk rozkoszy, niż mocny wiatr. Na przykład, gdy jesteś gorący i spocony, to jeśli weźmiesz prysznic, czujesz się tak doskonale ochłodzony i jednocześnie naenergetyzowany.

Zwykle myślimy, że ta energia pochodzi z jakiegoś określonego źródła, lub że ma konkretną przyczynę. Sportowcy mogą stać się nałogowcami swego sportu z powodu „kopa energii”, którego doświadczają. Niektórzy ludzie stają się nałogowcami zakochiwania się raz za razem, bo czują się tak żywo i dobrze kiedy są zakochani. Rezultatem puszczenia jest to, że odkrywasz bank, rezerwuuar samo-istniejącej energii, do której masz zawsze dostęp, poza wszelkimi możliwymi uwarunkowaniami. Właściwie pochodzi ona z nikąd, lecz zawsze jest tam. Jest to energia podstawowej dobroci.

Ta samoistna energia zwana jest w naukach Szambali *koniem powietrznym*. Zasada wiatru polega na tym, że energia podstawowej dobroci jest silna, błyskotliwa i bogata. W rzeczywistości potrafi ona w twoim życiu emanować niesamowitą mocą. Jednocześnie można dosiąść tej podstawowej dobroci i to jest zasada *konia*. Dzięki dyscyplinie stanu wojownika, a szczególnie dyscyplinie puszczenia, możesz osiedlać wiatr dobroci. W pewnym sensie koń nie jest nigdy oswojony — podstawowa dobroć nigdy nie staje się twą prywatną własnością. Ale możesz przywołać i pobudzać wzbierającą w twoim życiu energię podstawowej dobroci. Zaczynasz widzieć, w jaki sposób stworzyłeś podstawową dobroć dla siebie i innych na tym miejscu, w pełni i doskonale, nie tylko na poziomie filozofii, ale na konkretnym fizycznym planie. Gdy kontaktujesz się z energią powietrznego konia, możesz naturalnie puścić martwienie się o swój stan umysłu i zacząć myśleć o innych. Czujesz tęsknotę, aby podzielić się swym odkryciem dobroci ze swymi braćmi i siostrami, matką i ojcem, przyjaciółmi, którzy też mieliby pożytek z tej wiadomości o podstawowej dobroci. Tak więc odkrywanie konia powietrznego jest przede wszystkim uświadomieniem sobie mocy podstawowej dobroci w sobie samym, a następnie przekazanie bez lęku tego stanu umysłu innym.

Doświadczenie uniesienia świata w górę jest radosną sytuacją, która jednak sprowadza również smutek. To jest jak zakochanie się. Gdy jesteś zakochany bycie z obiektem miłości jest jednocześnie cudowne i bardzo bolesne. Odczuwasz zarazem radość i smutek. Nie jest to problem, w istocie jest to cudowne.

Jest to idealne ludzkie uczucie. Wojownik, który doświadcza „konja powietrznego”, odczuwa radość i smutek miłości we wszystkim co robi. Czuje zarazem gorąco i chłód, słodkość i kwaśność. Czy rzeczy idą dobrze, czy źle, bez względu na sukces czy porażkę, on czuje jednocześnie smutek i rozradowanie. Tym sposobem wojownik zaczyna rozumieć znaczenie nieuwarunkowanego zaufania. Tybetańskie słowo „zaufanie” brzmi: *zi-dzi*. *Zi* znaczy „błysk”, „połysk”, a *dzi* znaczy „splendor”, „godność”, a czasami oznacza monolityczność. Tak więc *zi-dzi* wyraża promieniowanie, błyszczenie, rozradowanie przy zachowaniu godności.

Czasami zaufanie oznacza, że będąc w sytuacji bez wyboru, ufasz sobie i używając swych oszczędności, informacji, siły, dobrej pamięci i siły swego charakteru, kumulujesz swą agresywność mówiąc sobie, że ci się uda. Jest to droga wojowników amatorów. W tym wypadku, zaufanie nie oznacza, że pokładasz je w czymś, ale jest to pozostawanie w stanie ufności, bez współzawodnictwa, czy ucieczek na pozycje lidera. Jest to nieuwarunkowany stan, w którym po prostu posiadasz nieporuszony stan umysłu, jaki nie potrzebuje punktów odniesienia. Nie ma miejsca na wątpliwości; pytanie o wątpliwości nie pojawia się nawet. Taki rodzaj ufności zawiera delikatność, ponieważ stan ufności zawiera wszechobecną obfitość; oraz radość, ponieważ zaufanie w sercu przynosi większe poczucie humoru. Ta ufność manifestuje się w życiu osobistym jako majestat, elegancja, bogactwo. Tematem części drugiej tej książki będzie sposób, w jaki realizuje się tę właściwość w życiu.

Część druga ŚWIĘTOŚĆ: ŚWIAT WOJOWNIKA

*Ten umysł wypełniony łękiem
Powinien być złożony w kołysce miłującej dobroci
I karmiony cudownym i cennym mlekiem
nieustannego braku wątpliwości.
W chłodnym cieniu nieustraszoneści,
Wachluj go wachlarzem radości i szczęśliwości.
Gdy stanie się starszy,
Współ z przeróżnymi manifestacjami zjawisk,
Poprowadź go na spontanicznie powstały plac zabaw.
Kiedy znów urośnie, stając się jeszcze starszy,
W celu wzmocnienia pierwotnej ufności,
Poprowadź go na pole strzelnicze wojowników.
Gdy stanie się jeszcze bardziej dojrzały,
Aby obudzić własną pierwotną naturę,
Pozwól mu ujrzeć społeczność ludzką,
Która jest piękna i godna.
Wtedy wypełniony łękiem umysł
Może przemienić się w umysł wojownika.
I ta wiecznie młodzieńcza ufność
Może sięgnąć w przestrzeń bez początku i końca.
W tym punkcie ujrzy Wielkie Wschodnie Słońce.*

Teraz

Potrzebujemy odnaleźć pomost, łączący nasze tradycje z naszym obecnym doświadczeniem życia. Teraz, czy też magia obecnej chwili jest tym, co łączy mądrość przeszłości z teraźniejszością.

Począwszy od chwili twoich narodzin, od chwili, gdy pierwszy raz zapłaczesz i odetchniesz swobodnie poza łonem matki, jesteś oddzielną indywidualnością. Istnieje oczywiście emocjonalne przywiązanie, uczuciowa pewność, która łączy cię z twoimi rodzicami, lecz gdy dorastasz i z dzieciństwa wchodzisz w młodość i dojrzałość, z każdym rokiem twoje przywiązanie zmniejsza się. Stajesz się jednostką, która może funkcjonować oddzielnie od matki i ojca. W tej podróży przez życie istoty ludzkie muszą przezwyciężyć neurotyczne przywiązanie do bycia czymś dzieckiem. Zasady stanu wojownika, które omówiliśmy w pierwszej części, są połączone ze sposobem, w jaki jednostki mogą rozwinać osobistą dyscyplinę tak, że stają się one dojrzałe, niezależne, w wyniku czego doświadczają poczucia osobistej wolności. Potem jednak w miarę rozwoju równie ważne jest dzielenie się uczestnictwem w ludzkiej społeczności. Jest to organiczna ekspresja szerszej wizji stanu wojownika. Opiera się ona na docenianiu szerszego świata. W procesie stawania się wojownikiem, w naturalny sposób zaczynasz odczuwać głęboki związek braterstwa z istotami ludzkimi. Jest to realna podstawa pomagania innym, i na ostatecznym poziomie uczynieniu rzetelnego wkładu w społeczność.

Twój związek z innymi istotami ludzkimi i twa troska o ich pomyślność musi się jednak manifestować osobiście, w praktyczny sposób. Abstrakcyjna troska o innych nie wystarczy. Najbardziej praktyczna i prosta droga dzielenia się z innymi i pracowania dla ich korzyści, to praca w prywatnej, domowej sytuacji i rozszerzenia tego na zewnątrz. Tak więc ważnym krokiem w procesie stawania się wojownikiem, jest stanie się osobą rodzinną, kimś, kto respektuje codzienne życie domowe i jest oddany polepszeniu tej sytuacji.

Nie sposób dopomóc społeczeństwu wyłącznie na bazie własnej wizji narodowej czy światowej. Jest wiele pomysłów na to, jak zorganizować społeczeństwo, tak aby spełniało ono potrzeby ludzi. Istnieje oczywiście popularna idea władzy demokratycznej, władzy ludu. Inne podejście to władza elity, która ma wytworzyć progresywne społeczeństwo. Trzecia idea oznacza podjęcie naukowego podejścia to rządzenia, w którym naturalne zasoby zostają równomiernie rozdzielone i tworzy się całkowicie harmonijna ekologia. Te i inne idee mogą mieć wartość, ale muszą być zintegrowane z indywidualnym ludzkim doświadczeniem życia domowego. Inaczej wytworzy się wielka przepaść

między twoją wielką społeczną wizją, a rzeczywistością życia codziennego. Aby posłużyć się modelem życia rodzinnego: mężczyzna i kobieta spotykają się, zakochują się w sobie, pobierają, zakładają gospodarstwo domowe i wtedy mogą mieć dzieci. Pojawiają się kłopoty, dotyczące lodówki, czy pralki. Gdy dzieci dorastają, idą do szkoły i uczą się pisać i czytać. Jedne dzieci mają doskonałe układy z rodzicami, lecz ta rodzina może mieć problemy z pieniędzmi. Inni mają mnóstwo pieniędzy, ale bardzo trudne układy rodzinne. Krążymy tam i z powrotem pośród tych problemów. Powinniśmy respektować życie na tym przyziemnym poziomie, ponieważ jedynym sposobem uzupełnienia naszej wizji społeczeństwa jest sprowadzenia jej na poziom pojedynczego gospodarstwa domowego.

Stawanie się człowiekiem rodziny, zawiera w sobie także poczucie dumy z mądrotwem twojego dziedzictwa rodzinnego. Z punktu widzenia Szambali respektowanie twej rodziny i twego wychowania nie ma nic wspólnego z oddzielaniem się od innych, czy z byciem aroganckim, jeśli chodzi o przodków. Jest ono raczej oparte na zrozumieniu tego, że struktura i doświadczenie życia rodzinnego rzeczywiście odzwierciedlają głęboko zakorzenioną mądrość kulturową. Mądrość ta została tobie przekazana i jest rzeczywiście obecna w twoim codziennym, domowym życiu. Tak więc dzięki respektowaniu i docenianiu twej tradycji rodzinnej, otwierasz sobie głębiej na bogactwo świata. Bardzo wyraźnie pamiętam doświadczenie odkrycia mojej własnej więzi z tradycją i spuścizną rodzinną. Urodziłem się w krowim żłobie we Wschodnim Tybecie, gdzie ludzie nigdy nie widzieli drzewa. Ludzie tego rejonu żyją pasterstwem, na łąkach, nie ma tam drzew, ani nawet krzewów. Przez cały rok odżywiają się mięsem i mlekiem. Urodziłem się jako prawdziwy syn ziemi, syn chłopca. W bardzo wczesnym dzieciństwie zostałem rozpoznany jako *tulku*, czyli inkarnowany lama, i zabrany do klasztorów Surmang, aby odebrać edukację i stać się mnichem. Tak więc, niemal od urodzenia, zostałem wyjęty z rodzinnej sytuacji i umieszczony w klasztornej otoczeniu. Zawsze nazywano mnie moim religijnym imieniem, Trungpa Rinpoche. Niemniej jednak, nigdy nie zapominałem o swoim pochodzeniu.

Gdy przeniosłem się do klasztoru, moja matka towarzyszyła mi przez kilka lat, aż do czasu, w którym byłem wystarczająco duży na to, aby rozpocząć formalną edukację. Pewnego razu, gdy miałem cztery lub pięć lat zapytałem matki: „Mamo, jakie jest nasze nazwisko?” Była bardzo zmieszana i powiedziała: „Co ty rozumiesz przez nasze? Wiesz że twoje imię brzmi Trungpa Rinpoche.” Ja jednak byłem uparty i pytałem: „Jakie jest nasze nazwisko? Skąd pochodzimy?” Matka odpowiadała: „Dobrze już, zapomnij o tym, to jest bardzo pospolite nazwisko i wstydzilibyś się go.” Lecz ja ciągle upierałem się, nalegając: „Jakie jest nasze nazwisko? Jakie ono jest?”

W tym czasie bawiłem się kiszonymi rzodkwiemi, którymi karmi się konie. Brałem trochę tych małych rzodkwi z podłogi w klasztornej kuchni. Tulku nie powinni ich jeść, lecz ja żułem jedną z nich i powtarzałem: „Mamo, jakie jest nasze nazwisko?” W końcu powiedziała: „Mukpo, oczywiście Mukpo. Ale nie gryź tych rzodkwi, one są dla koni.” Obawiam się, że jednak ją ugryzłem, i pamiętam jak ją żułem. Była bardzo krucha i smakowała podobnie do tsukemono, czyli japońskich pikli. Bardzo mi smakowała. Spojrzałem na matkę i spytałem, „Czy to oznacza, że ja też jestem Mukpo?” Nie była całkiem pewna. Powiedziała, „No ... ty jesteś Rinpocze!” Pamiętam wyraźnie, że wtedy zapytałem się, czy jestem jej synem, tym, który wyszedł z jej ciała. Najpierw rzekła: „Tak”, ale potem powiedziała, „Cóż, może jestem nieludzką istotą, podczłowiekiem. Mam ciało kobiety; miałam niskie narodziny. Proszę, wróć do swojego pokoju”. Wzięła mnie w ramiona i zaniósła z kuchni do moich pomieszczeń. Niemniej jednak, zatrzymałem imię Mukpo jako swoje nazwisko, moją tożsamość i dumę.

Moja matka była bardzo delikatną osobą. Jak daleko sięgam pamięcią, nigdy nie uczyniła żadnego agresywnego gestu, była zawsze bardzo gościnna i uprzejma dla innych. Dzięki mądrości mojej matki nauczyłem się bardzo wielu zasad ludzkiej społeczności.

W czasach współczesnych zdjęto nacisk z rodziny jako czegoś, co skupia uwagę społeczeństwa. Wcześniej, skupienie się na rodzinie było częściowo sprawą przetrwania. Na przykład, zanim powstały szpitale i pojawili się lekarze, kobieta często liczyła na swą matkę jako pomoc przy porodzie i przy wychowaniu dzieci. Teraz jednak postęp medyczny unieważnił mądrość babek, tak że dzieci rodzi się w asyście lekarzy, w szpitalach położniczych. W większości wypadków mądrość dziadków i babek nie jest potrzebna; nie mają żadnej roli do spełnienia. Kończą w domu starców i czasami przyjeżdżają odwiedzić wnuki, by popatrzeć jak ładnie się bawią.

W niektórych społeczeństwach ludzie zwykli budować ołtarze, aby czcić swych przodków. Nawet dziś, w tak nowoczesnym społeczeństwie, jak japońskie, istnieje wciąż silna tradycja kultu przodków. Możecie pomyśleć, że takie praktyki są wyłącznie funkcją prymitywnego myślenia, czy też przesądów, lecz w gruncie rzeczy czczenie swego drzewa przodków jest oznaką respektu dla zgromadzonej mądrości własnej kultury. Nie sugeruję tu przywrócenia kultu przodków, konieczne jest jednak docenianie tego, że przez wiele tysięcy lat istoty ludzkie gromadziły mądrość. Powinniśmy doceniać osiągnięcia naszych przodków; to, że istoty ludzkie nauczyły się robić narzędzia, że wyprodukowały noże, strzały i łuki, nauczyły się ścinać drzewa, gotować jedzenie i dodawać do niego przypraw. Nie powinniśmy ignorować wkładu przeszłości.

Sposoby budowania domów mają za sobą tysiące lat historii. Pierwsze

istoty ludzkie żyły w jaskiniach; potem nauczyły się budować szałas, następnie tego, jak budować domy z kolumnami i słupami. W końcu nauczyły się budować dom bez kolumny w środku, z łukami sufitowymi, co jest znaczącym odkryciem. Taka mądrość musi być respektowana. Nie rozważa się jej wcale jako podejścia zachodzącego słońca. Wielu ludzi musiało zginąć, gdy próbowano skonstruować budowlę bez kolumn i ta waliła się. Ludzie musieli poświęcać swe życie, zanim model, który wypracowano, był odpowiedni. Możecie powiedzieć, że takie osiągnięcie jest nie znaczące, ale z drugiej strony, błąd niedoceniań ludzkiej egzystencji z jej obfitością źródeł — to co zwiemy podstawową dobrocią — stał się jednym z największych problemów światowych.

Jednakże czczenie przeszłości samej w sobie nie rozwiąże problemów świata. Potrzebujemy odnaleźć pomost łączący nasze tradycje z naszym obecnym doświadczeniem życia. Teraz, czy też magia chwili obecnej łączy mądrość przeszłości z teraźniejszością. Gdy doceniasz obraz, utwór muzyczny lub literacki, bez względu na to, kiedy był stworzony, doceniasz go teraz. Doświadczasz tej samej teraźniejszości, w której został stworzony. To jest *teraz*.

Sposobem doświadczania teraźniejszości jest uświadomienie sobie, że ten właśnie moment, ten właśnie punkt w życiu, jest zawsze tą okazją. Tak więc rozważenie tego, gdzie jesteś i czym jesteś, tutaj na tym miejscu, jest bardzo ważne. Jest to jedna z przyczyn, dla których twoja sytuacja rodzinna, twoje codzienne życie domowe jest tak ważne. Powinieneś uważać swój dom za poświęcony, za złotą możliwość doświadczenia teraźniejszości. Docenianie świętości zaczyna się bardzo prosto od podtrzymywania zainteresowania wszystkimi szczegółami swego życia. Zainteresowanie jest po prostu uświadamianiem sobie tego, że gotujesz, że jedziesz autem, a nawet uświadamianiem sobie tego, gdy się kłócisz. Takie uświadczenie może pomóc wyzwolić cię z całego pędu, chaosu, neurozy i wszelkiego rodzaju wstrętów. Może to uwolnić cię od przeszkód w teraźniejszości, tak że możesz się radować już tutaj, przez cały czas.

Zasada teraźniejszości, bycia teraz, jest też bardzo ważna przy każdej próbie stworzenia oświeconej społeczności. Możesz głowić się nad tym, jakie byłoby najlepsze podejście, aby pomóc społeczeństwu i jak możesz wiedzieć, czy to, co czynisz jest autentyczne lub dobre. Jedyna odpowiedź to *teraz*. *teraz* jest ważnym punktem. To *teraz* jest realnym *teraz*. Jeśli nie jesteś w stanie doświadczyć *teraz*, wtedy jesteś skorumpowany, bo szukasz innego *teraz*, co jest niemożliwe. Jeśli to robisz, możesz jedynie znaleźć przyszłość lub przeszłość.

Gdy korupcja wkracza do kultury, dzieje się tak dlatego, że ta kultura przestaje istnieć *teraz*; staje się przeszłą i przyszłą. Okresy historii, kiedy tworzono wielką sztukę, gdy nauki były zaawansowane, lub gdy panował pokój, były zawsze *teraz*! Te sytuacje zdarzyły się we właściwym momencie ich *teraz*.

Lecz gdy teraz wydarzyło się, kultury te utraciły swoje teraz.

Musisz utrzymać terażniejszość, tak aby nie kopiować korupcji, tak aby nie korumpować teraz, by nie tworzyć w ogóle fałszywych synonimów dla teraz. Wizja oświeconej społeczności polega na tym, że tradycja, kultura, mądrość i godność mogą zostać doświadczone teraz i utrzymane przez wszystkich w teraz. W ten sposób nie może być nigdy żadnej korupcji.

Oświecona społeczność musi opierać się na dobrej podstawie. Tą podstawą jest terażniejszość twojej sytuacji rodzinnej. Z tego możesz się dalej rozwinąć. Poprzez uznanie swego domu za uświęcony, możesz brać udział w domowych sytuacjach raczej ze świadomością i radością, niż z uczuciem, że bierzesz udział w chaosie. Może się wydawać, że mycie naczyń, czy gotowanie obiadu to całkowicie przyziemne działania, lecz jeśli jesteś świadomy we wszystkich sytuacjach, wtedy wyćwiczysz całą swoją istotę, tak że będziesz w stanie otworzyć się bardziej, zamiast ograniczać swą egzystencję.

Możesz czuć, że masz jakąś dobrą wizję dla społeczeństwa, lecz że twoje życie jest wypełnione kłopotami — problemami pieniężnymi, problemami z partnerem, czy z dziećmi — i że te dwie rzeczy, pogląd i zwykłe życie, są sobie przeciwne. Lecz wizja i praktyczność mogą zostać połączone w jedno w byciu teraz.

Zbyt często ludzie myślą, że rozwiązanie problemów świata opiera się raczej na podboju ziemi, ażeby na jej dotknięciu. Jest to jedna z definicji mentalności zachodzącego słońca: próbować podbić ziemię, tak aby można było odsunąć na bok rzeczywistość. Istnieją różnego rodzaju dezodoranty, które powstrzymują cię od wachania prawdziwego świata, jak i wszelkie rodzaje preparowanych potraw, które powstrzymują cię od kosztowania surowych składników. Wizja Szambali nie jest próbą tworzenia świata fantazji, gdzie nikt nie musi widzieć krwi, czy przeżywać złych snów. Wizja Szambali opiera się na życiu na tej ziemi, realnej ziemi, która rodzi plony, ziemi, która karmi twoją egzystencję. Możesz nauczyć się żyć na tej ziemi: tego, jak obozować, jak rozbić namiot, jak jechać konno, doić krowę, rozpalić ogień. Nawet jeśli żyjesz w mieście w dwudziestym wieku, możesz nauczyć się doświadczać świętości, bycia teraz, rzeczywistości. Taka jest podstawa tworzenia oświeconej społeczności.

DWANAŚCIE

Odkrywanie magii

Każda percepcja może nas połączyć z rzeczywistością prawidłowo i w pełni. Zwłaszcza to, co widzimy nie musi być ładne; możemy docenić wszystko, co tylko istnieje. We wszystkim jest zawarta jakaś zasada magiczności, jakaś żywotna właściwość. Coś żyjącego, coś realnego, ma miejsce we wszystkim.

Docenianie prostoty zostało w dwudziestowiecznym społeczeństwie prawie całkowicie zagubione. Od Londynu do Tokio pojawiają się problemy, gdy próbuje się naprędce stworzyć przyjemność i komfort. Świat jest do tego stopnia zmechanizowany, że nawet nie musisz myśleć naciskasz tylko guzik i komputer daje ci odpowiedź. Nie musisz uczyć się liczyć. Naciskasz guzik i maszyna liczy za ciebie. Powierzchnowość stała się rosnąco popularna, bo ludzie myślą raczej w znaczeniu efektywności, niż doceniania. Po co męczyć się noszeniem krawata, jeśli celem noszenia ubrań jest tylko okrycie ciała? Jeśli jedzenie służy tylko do wypełnienia żołądka i dostarczenia paliwa, to po co przejmować się szukając najlepszego masła, czy najlepszych warzyw?

Rzeczywistość świata jest jednak czymś więcej, niż tylko stylem życia, który został przyjęty przez dwudziestowieczny świat. Przyjemność staniała, radość uległa redukcji, szczęście zostało skomputeryzowane. Celem stanu wojownika jest ponowne połączenie się z terażniejszością rzeczywistości, tak że możesz iść naprzód bez niszczenia prostoty, bez destrukcji swego związku z tą ziemią. W poprzednim podziale prześledziliśmy ważność bycia teraz jako sposobu połączenia mądrości czasów przeszłych z wyzwaniem obecnych. W tym rozdziale będziemy śledzić sposób, w jaki odkryć można grunt terażniejszości. W celu ponownego odkrycia terażniejszości, należy spojrzeć wstecz, do miejsca skąd się przyszło, z powrotem do pierwotnego stanu. W tym przypadku, patrzenie wstecz nie jest spoglądaniem w czasie, cofnięciem się o jakieś kilka tysięcy lat. Jest to spoglądanie w swój własny umysł, zanim zaczęła się historia, zanim zaczęło się myślenie, zanim jeszcze pojawiła się myśl. Gdy jesteś w kontakcie z tym pierwotnym gruntem, wtedy nie opanowują cię iluzje przeszłości i przyszłości. Jesteś w stanie spoczywać nieustannie w terażniejszości.

Ten oryginalny stan bycia może być porównany do pierwotnego lub kosmicznego lustra. Przez „pierwotne” rozumiemy nieuwarunkowane, nie spowodowane przez jakiegokolwiek okoliczności. Coś pierwotnego nie jest reakcją za lub przeciw jakiejś sytuacji. Wszelkie uwarunkowanie pochodzi z nieuwarunkowanego. Wszystko co jest zrobione, musi przyjść z niezrobionego, aby od czegoś zacząć. Jeśli coś jest uwarunkowane, to zostało stworzone, lub

uksztaltowane. W języku angielskim mówimy o formułowaniu planów czy idei; możemy też rzec: „w jaki sposób powinniśmy *uformować* naszą organizację?” albo powiedzieć o formowaniu się chmur. W przeciwieństwie do tego, nieuwarunkowane jest wolne od formowania, wolne od stwarzania. Ten nieuwarunkowany stan porównuje się do pierwotnego zwierciadła, ponieważ tak jak zwierciadło, ma on zdolność odbijania wszystkiego, od poziomu grubego do oczyszczonego, przez cały czas pozostaje takim, jaki jest. Podstawowy układ odniesienia kosmicznego zwierciadła jest dość szeroki, wolny od wszelkich ekstremów: zabicia czy wyleczenia, nadziei czy strachu.

Sposobem na spojrzenie w tył i doświadczenie stanu bycia kosmicznego zwierciadła jest po prostu zrelaksowanie się. W tym wypadku relaksacja jest czymś całkiem odmiennym od idei ślamazarnego spędzania wolnego czasu, rozrywania się na dobrych wakacjach, pochodzącej ze świata zachodzącego słońca. Relaksacja dotyczy tutaj rozluźnienia umysłu puszczania napięcia, koncepcji i depresji, które zazwyczaj ci wiążą. Sposobem na zrelaksowanie się, czy spoczęcie umysłu, na bycie teraz, jest praktyka medytacji. W pierwszej części prześledziliśmy sposób, w jaki praktyka medytacji wiąże się z odrauceniem małego umysłu i personalnego terytorium. W medytacji nie jesteś ani „za” ani „przeciw” swoim doświadczeniom, nie potępiasz więc pewnych myśli i nie pochwalasz innych, ale przyjmujesz postawę bezstronną. Pozwalasz rzeczom być takimi, jakie są, bez osądu i w ten sposób sam uczysz się być, wyrażać swe bycie w sposób bezpośredni, niekonceptualny. To jest idealny stan relaksacji, który pozwala ci doświadczyć bycia teraz kosmicznego zwierciadła. Faktycznie to już jest doświadczenie kosmicznego zwierciadła.

Jeśli jesteś w stanie rozluźnić się — relaksując się chmurą, patrząc na nią, relaksując się kroplą deszczu i doświadczając jej autentyczności — możesz ujrzeć nieuwarunkowanie rzeczywistości, która pozostaje w bardzo prosty sposób w rzeczach takich, jakie są. Jeśli potrafisz patrzeć na rzeczy bez myślenia: „To jest za mną, lub przeciwko mnie”, „Mogę za tym pójść”, wtedy doświadczasz stanu bycia kosmicznego zwierciadła, mądrości kosmicznego zwierciadła. Możesz zobaczyć bzykającą muchę, płatek śniegu, fale na wodzie, albo pajaka „czarną wdowę”. Możesz zobaczyć cokolwiek tylko zapragniesz, lecz możesz patrzeć na wszystkie z tych rzeczy właśnie z tą prostą, zwyczajną, lecz doceniającą percepcją.

Doświadczasz otwarcia wielkiego królestwa percepcji. Jest nieograniczony dźwięk, nieograniczony widok, nieograniczony smak, nieograniczone uczucie, itd. Kraina percepcji jest bez granic, jest tak nieograniczona, że percepcja sama w sobie jest pierwotna, niepomysłana, jest poza myślą. Jest tak wiele tego co można zobaczyć, że jest to poza wyobrażeniem. Istnieje ogromna ilość dźwięków. Są dźwięki, których nigdy nie słyszałeś, widoki i kolory, których

nigdy nie widziałeś, uczucia, których nigdy przedtem nie doświadczyłeś. Są niekończące się pola percepcji.

Percepcją tu jest nie tylko to, czego doświadczasz, ale cały akt doświadczenia; interakcja pomiędzy świadomością, organami zmysłów, czyli postrzeganymi obiektami. W niektórych tradycjach religijnych, wrażenia zmysłowe są uznawane za problematyczne, ponieważ pobudzają one światowe pożądania. Jednak w tradycji Szambali, która jest raczej świecka, niż religijna, wrażenia zmysłowe są uznawane za uświęcone. Rozpoznaje się je jako zasadniczo dobre. Są one naturalnym podarunkiem, naturalną umiejętnością, jaką posiadają istoty ludzkie. Są źródłem mądrości. Jeśli nie widzisz obrazów, nie słyszysz dźwięków, nie smakujesz jedzenia, nie masz w ogóle możliwości, aby komunikować się ze światem zjawiskowym. Jednak z powodu niezwykłego zasięgu percepcji, masz możliwość komunikowania się z głębią świata—świata obrazu, świata dźwięku — większego świata.

Innymi słowy, twoje funkcje zmysłowe dają ci dostęp do możliwości głębszej percepcji. Poza zwyczajną percepcją istnieje też super-dźwięk, super-zapach i super-uczucie, zawarte w tym stanie istnienia. Można ich doświadczyć wyłącznie dzięki wytrenowaniu się w głębiach praktyki medytacyjnej, która oczyszcza wszelkie pomieszczenie, czy zachmurzenie i wynosi na wierzch precyzję, ostrość i mądrość percepcji — teraźniejszości twego świata. W medytacji doświadczasz precyzji oddechu, który wchodzi i wychodzi. Czujesz oddech: jest to takie dobre. Wydychasz, oddech rozpuszcza się: jest to tak ostre i dobre, że zwyczajne uprzedzenia stają się niepotrzebne. Zatem praktyka medytacji wydobywa na wierzch to, co nadnaturalne, jeśli wolno mi użyć tego słowa. Nie widzisz duchów, ani też nie stajesz się telepata, ale twoja percepcja staje się nadnaturalna, po prostu nadnaturalna.

Zazwyczaj ograniczamy znaczenie swojej percepcji. Jedzenie przypomina nam o pożywianiu się; brud przypomina nam o tym, że trzeba oczyścić dom; śnieg przypomina nam o tym, że musimy oczyścić samochód, aby dostać się do pracy; twarz przypomina nam o naszej nienawiści czy miłości. Innymi słowy, włączamy to, co widzimy, w komfortową lub znajomą ramkę. Odcinamy z naszego serca jakąkolwiek rozległość, czy możliwości głębszej percepcji wskutek trzymywania się naszej własnej interpretacji zjawisk. Możliwe jest jednak wyjście poza personalne interpretacje, wpuszczenie bezmiaru do wnętrza naszych serc poprzez medium percepcji. Zawsze mamy wybór: możemy ograniczyć nasze percepcje, tak że odetniemy bezmiar, lub też możemy pozwolić, aby nas dotknął.

Gdy ściągamy moc i głębię bezmiaru do pojedynczej percepcji, wtedy odkrywamy i przywołujemy magię. Przez magię nie rozumiemy nadnaturalnego władania światem zjawisk, lecz raczej odkrycie wewnętrznej, czy też pierwot-

nej mądrości w świecie takim jaki jest. Mądrość, którą odkrywamy, to mądrość bez początku, coś w naturalny sposób mądrego, to mądrość kosmicznego zwierciadła. W języku tybetańskim, ta magiczna właściwość egzystencji czy naturalna mądrość jest zwana *drała*. *Dra* oznacza „wróg” czy też „oponent”, a *la* oznacza „ponad”. Tak więc *drała* oznacza dosłownie „ponad wrogiem”, „poza wrogiem”. *Drała* jest mądrością nieuwarunkowaną i mocą świata, który jest poza jakimkolwiek dualizmem; wobec tego *drała* jest ponad wszelkim konfliktem, czy wrogiem. Jest to mądrość poza agresją. Jest spontanicznie istniejącą mądrością i mocą kosmicznego zwierciadła, które odbijają się zarówno w nas, jak i w naszym świecie percepcji.

Jednym z kluczowych punktów przy odkrywaniu zasad *drała* jest zrozumienie, że twoja własna mądrość jako istoty ludzkiej nie jest oddzielona od energii i mocy rzeczy takich, jakimi one są. Obie stanowią odbicie nieuwarunkowanej mądrości kosmicznego zwierciadła. Wobec tego pomiędzy tobą i twoim światem nie ma fundamentalnego oddzielenia, czy dualności. Jeśli potrafisz doświadczyć tych dwóch rzeczy na raz, jako jednej, jeśli tak można rzec, wtedy posiadasz dostęp do niesamowitej wizji i mocy w świecie; odkrywasz, że są one wewnętrznie połączone z twoją własną wizją, twoją własną istotą. Jest to odkrycie magii. Nie mówimy tu o objawieniu intelektualnym; mówimy o faktycznym doświadczeniu. Mówimy o tym, jak faktycznie odbieramy rzeczywistość. Odkrycie *drała* może nadejść jako niezwykle zapach, fantastyczny dźwięk, żywy kolor, niezwykle smak. Jakakolwiek percepcja może połączyć nas z rzeczywistością prawidłowo i w pełni. Zwłaszcza to, co widzimy nie musi być ładne i możemy doceniać wszystko, co tylko istnieje. We wszystkim jest zawarta jakaś zasada magiczności, jakaś żywotna właściwość. Coś żyjącego, coś realnego ma miejsce we wszystkim.

Gdy widzimy rzeczy takimi, jakie one są, mają dla nas sens: sposób, w jaki liśćmi porusza wiatr; sposób, w jaki mokną kamienie, gdy osiadają na nich płatki śniegu. Dostrzegamy w jaki sposób rzeczy manifestują jednocześnie swoją harmonię i chaos. Tak więc nigdy nie ograniczamy się do samego piękna, lecz prawidłowo doceniamy wszystkie strony rzeczywistości.

Wiele opowieści i wierszy napisanych dla dzieci określa doświadczenie wywoływania magii prostej percepcji. Jednym z przykładów jest „Czekając przy oknie” z tomu „Teraz jest nas sześcioro”. A. A. Milne. Jest to wiersz mówiący o spędzaniu w deszczowy dzień licznych godzin przy oknie, przyglądaniu się jak krople wody spływają i tworzą wzory na szkle. Czytając ten wiersz, widzisz okno, deszczowy dzień, i dziecko z twarzą przyciśniętą do szkła, jak przygląda się kroplom deszczu, i odczuwasz poczucie zachwytu i cudu tego dziecka. Wiersze R. L. Stevensona z jego „Dziecięcego ogrodu wierszy” mają podobną właściwość używania bardzo zwyczajnych doświadczeń do

komunikowania głębi percepcji. Dowodzą tego wiersze: „Mój cień”, „Moje królestwo”, „Armie w ogniu”. Fundamentalna niezmierzoność świata nie może być bezpośrednio wyrażona w słowach, ale w literaturze dziecięcej bardzo często można wyrazić ten bezmiar w prostocie.

„Mały książę” Antoine de Saint Exupéry jest innym pięknym przykładem literatury, która ewokuje poczucie zwyczajnej, elementarnej magii. W jednym momencie tej opowieści mały książę spotyka lisa. Książę jest bardzo samotny i chce, aby lis się z nim bawił, lecz lis mówi, że nie może się bawić, póki nie będzie oswojony. Mały książę pyta o znaczenie słowa „oswoić”. Lis wyjaśnia, że oznacza to „wytworzyć więzy” w taki sposób, że lis stanie się wyjątkowy dla małego księcia, a książę dla lisa. Później, gdy lis już został oswojony i książę musi go opuścić, lis mówi księciu to co nazywa „moim sekretem, bardzo prostym sekretem”, co brzmi: „tylko dzięki sercu można widzieć dobrze; to, co jest ważne, nie jest widoczne dla oczu”.

Saint Exupéry używa tutaj innego słowa na określenie odkrycia magii, lub *drała*, lecz doświadczenie jest zasadniczo takie same. Odkrywanie *drała* jest w istocie wytworzeniem więzów ze swym światem, dzięki czemu każda percepcja staje się unikalna. Jest to widzenie sercem, tak że to, co jest niewidoczne dla oka, staje się widoczne jako żyjąca magia rzeczywistości. Mogą być tysiące lub miliardy percepcji, ale wciąż są one jednością. Jeśli widzisz jedną świecę, wiesz dokładnie jak wyglądają wszystkie światła w całym świecie. Wszystkie są uczynione z płomienia, ognia. Widzenie jednej kropli wody może być widzeniem całej wody.

Drała można by prawie określić mianem istności. Nie jest to zupełnie na poziomie boga czy bogów, lecz jest to indywidualna istniejąca siła. Wobec tego mówimy nie tylko o zasadzie *drała*, lecz o spotkaniu wielu *drała*. *Drała* są elementami rzeczywistości — woda wody, ziemia ziemi, ogień ognia — wszystko, co tylko łączy cię z elementarną własnością rzeczywistości, wszystko, co przypomina o głębi percepcji. Istnieją *drała* skał lub drzew, gór, płatków śniegu czy garści ziemi. Wszystko, co tylko tam jest, z czymkolwiek stykasz się w swym życiu, są to właśnie *drała* rzeczywistości. Gdy nawiązujesz kontakt z elementarną właściwością świata, napotykasz w tym punkcie *drała*. To jest podstawowa egzystencja, do jakiej są zdolne wszystkie istoty ludzkie. Zawsze posiadamy możliwości odkrycia magii. Czy jest to średniowiecze, czy wiek, możliwość magii jest zawsze obecna.

Wyjątkowym przykładem spotkania *drała* w moim osobistym doświadczeniu jest sztuka układania kwiatów. Jakiegokolwiek gałązki napotykasz, żadna z nich nie zostaje odrzucona jako brzydka. Zawsze można je włączyć. Musisz nauczyć się widzieć ich miejsce w sytuacji; Jest to punkt kluczowy. Tak więc nigdy niczego nie odrzucasz. To jest sposób nawiązania związku z *drała*

rzeczywistości.

Energia *drala* jest jak słońce. Jeśli patrzysz na niebo, to jest tam słońce. Patrząc na nie, nie tworzysz nowego słońca. Możesz czuć, że stworzyłeś, lub zrobiłeś dzisiejsze słońce, patrząc na nie, lecz słońce jest tam odwiecznie. Gdy odkrywasz słońce na niebie, zaczynasz się z nim komunikować. Twe oczy zaczynają wiązać się ze światłem słońca. W ten sam sposób zasada *drala* jest zawsze obecna. Czy dbasz o to, aby się z nią komunikować, czy też nie, magiczna moc i mądrość rzeczywistości jest zawsze obecna. Ta mądrość przebywa w kosmicznym zwierciadle. Dzięki relaksacji umysłu możesz na nowo połączyć się z pierwotnym oryginalnym gruntem, który jest całkowicie czysty i prosty. Z tego, dzięki swojej percepcji możesz odkryć magię czyli *drala*. Możesz rzeczywiście połączyć swą własną, wewnętrzną mądrość z poczuciem większej mądrości, czy wizji poza tobą.

Możesz sądzić, że gdy odkryjesz magię, coś nadzwyczajnego wydarzy się w tobie. Coś nadzwyczajnego wydarza się. Po prostu znajdujesz się w krainie całkowitej rzeczywistości, pełnej i dogłębnej rzeczywistości.



TRZYNAŚCIE

Jak odwoływać się do magii

Gdy w swym otoczeniu przejawiasz delikatność i precyzję, wtedy na tę sytuację może zstąpić prawdziwa wspaniałość i moc. Ale jeśli spróbujesz wyprodukować tę obecność z twego własnego ego — nigdy się to nie zdarzy. Nie możesz osiągnąć na własność mocy i magii tego świata. Jest ona zawsze dostępna, lecz nie należy do nikogo.

Świat zjawiskowy, którego doświadczają wszystkie istoty ludzkie, jest zmienny i gietki, jak również bezlitosny. Często zastanawiasz się, czy to ty możesz przejechać się po tej zmiennej i bezlitosnej sytuacji, czy to ona przejedzie się na tobie. Aby użyć analogii, albo ty pojedziesz na osie, albo osioł pojedzie na tobie. Mówiąc zwyczajnie, w twoim doświadczeniu świata pod znakiem zapytania stoi to, kto na kim jedzie. Im więcej walczysz, aby mieć lepsze miejsce, tym więcej pędu i agresji wytwarzasz, aby przewyciężyć przeszkody i w tym większym stopniu stajesz się poddanym świata zjawiskowego. Prawdziwym wyzwaniem jest całkowite przekroczenie tego dualizmu. Możliwe jest nawiązanie kontaktu z energią, która znajduje się poza dualnością, poza agresją z energią, która nie jest ani przeciw tobie, ani za tobą. Jest to energia *drala*.

Drala nie jest bogiem ani duchem, lecz zasadniczo wiąże mądrość twojej własnej istoty z mocą rzeczy takich, jakimi one są. Jeśli jesteś w stanie połączyć te dwie rzeczy, możesz we wszystkim odkryć magię. Ciągłe jednak pojawia się pytanie o to, co umożliwia ci nawiązanie tego kontaktu. W poprzednim rozdziale zasada *drala* została porównana do słońca. Chociaż słońce jest zawsze na niebie, czym jest to, co powoduje, że patrzysz w górę i widzisz, że ono tam jest? Chociaż magia jest zawsze dostępna, to co pozwala ci ją odkryć? Podstawowa definicja *drala* to „energia poza agresją”. Jedynym sposobem, aby odkryć tę energię, jest doświadczenie łagodnego stanu bycia w sobie. Tak więc odkrycie *drala* nie jest przypadkowe. Aby połączyć się z podstawową magią rzeczywistości w tobie, musi być delikatność i otwartość. Inaczej nie ma możliwości, aby w świecie rozpoznać energię nieagresji, energię *drala*. Tak więc indywidualny trening i dyscyplina wojownika Szambali są konieczną podstawą doświadczenia *drala*:

Świat zachodzącego słońca, oparty na strachu przed sobą samym i strachu przed śmiercią, nie ma dostępu do zasady *drala*. Tchórzostwo i agresja postawy zachodzącego słońca praktycznie wykluczają jakiejkolwiek możliwości magii, czy możliwości doświadczenia prawdziwych i znakomitych właściwości rzeczywistości. Przeciwnieństwem postawy zachodzącego słońca i sposobem

odwoływania się do *drała*, jest manifestacja wizji Wielkiego Wschodniego Słońca. Wizja Wielkiego Wschodniego Słońca, którą omawialiśmy w poprzednich rozdziałach, jest wyrażeniem prawdziwej ludzkiej dobroci, opartej nie na agresji i arogancji, ale na delikatności i otwartości. Jest to droga wojownika.

Esencją tej ścieżki, czy też drogi, jest przekroczenie tchórzostwa i przejawienie odwagi. Jest to najlepsza i jedyna droga odwołania się do *drała*: przez stworzenie atmosfery odwagi. O odwadze mówiliśmy już we wcześniejszych rozdziałach. Podstawowym aspektem odwagi jest *bycie bez oszustwa*. Oszustwo w tym przypadku to samo-oszukiwanie się, wątpienie w siebie, tak że pozostaje się odciętym od wizji Wielkiego Wschodniego Słońca. *Drała* tylko wtedy mogą zstąpić do twej egzystencji, jeśli odpowiednio przygotowałeś grunt. Jeśli pojawi się najdrobniejsze oszustwo, odstraszysz tym *drała*. Z tego punktu widzenia oszustwo jest magią zachodzącego słońca.

Zauważaj jeśli mówimy, że ktoś jest odważny, mamy na myśli to, że nie boi się żadnego wroga, lub że jest gotowy oddać życie dla sprawy, albo że nigdy nie jest onieśmielony. W rozumieniu Szambali odwaga jest czymś nieco innym. Tutaj odwaga jest śmiałością by być — by żyć w świecie pozabawiony fałszu i z kolosalną uprzejmością i dbałością o innych. Możecie się zastanawiać nad tym, w jaki sposób może to sprowadzić magię do waszego życia. Zwykle wyobrażenie magii jest takie, że umie się okiełznać żywioły, w wyniku czego możesz zmieniać ziemię w ogień, czy też ogień w wodę, lub ignorować grawitację i latać. Lecz prawdziwa magia to magia *rzeczywistości*, takiej jaka jest: ziemia to ziemia, woda to woda — to komunikowanie się z żywiołami, tak że w pewnym sensie stają się one z tobą jednym. Gdy rozwiniesz odwagę, nawiązujesz połączenie z elementarną właściwością egzystencji. Odwaga zaczyna wznosić twą egzystencję wyżej, czyli podkreśla prawdziwe i wspaniałe własności twego otoczenia i twojej istoty. Tak więc zaczynasz kontaktować się z magią rzeczywistości, która — w pewnym sensie — już tam jest. Rzeczywiście jesteś w stanie przyciągać moc, siłę i pierwotną mądrość, która powstaje z kosmicznego zwierciadła.

W tym punkcie zaczynasz dostrzegać, w jaki sposób możesz wpłynąć na swoje otoczenie, tak że zasada *drała* odbija się w każdej aktywności twego życia. Widzisz, że rzeczywiście możesz zorganizować swe życie w taki sposób, że magnetyzujesz magię, lub *drała*, aby zmanifestować wspaniałość i elegancję w twoim świecie. Sposób dokonania tego dzieli się na trzy części, które zwą się trzema sposobami odwoływania się do *drała*.

Pierwszy polega na odwoływaniu się do *zewewnętrznej drała*, czyli inwokowaniu magii w twoim fizycznym otoczeniu. Może ono być małe i ograniczone jak kawalerka, czy wielkie jak pałac albo hotel. Bardzo ważne jest to, jak organizujesz i dbasz o tę przestrzeń. Jeśli jest ona chaotyczna i bałaganiarska,

wtedy żadna *drała* nie wejdzie do takiego otoczenia. Z drugiej strony, nie mówimy o zapisaniu się na kurs dekoracji wnętrz, czy wydawaniu wielkich pieniędzy na meble i dywany, aby stworzyć „modelowe otoczenie”. Dla wojownika wywoływanie zewnętrznej *drała* jest stworzeniem harmonii w jego otoczeniu, w celu wzmocnienia przytomności i obserwowania szczegółów. W ten sposób, twoje fizyczne otoczenie promuje twoją dyscyplinę wojownika. Poza tym to, jak organizujesz twoją przestrzeń fizyczną, powinno opierać się na dbałości o innych, dzieleniu się swym światem przez stworzenie gościnnego otoczenia. Ważne jest nie tyle stworzenie samo-świadomego potwierdzenia siebie, co uczynienie swego świata dostępnym dla innych. Gdy to zaczyna się wydarzać, wtedy możliwe staje się pojawienie również czegoś innego. Oznacza to, że gdy w swym otoczeniu jesteś delikatny i precyzyjny, wtedy na tę sytuację może zstąpić prawdziwa wspaniałość i moc. Ale jeśli spróbujesz wyprodukować tę obecność z twego własnego ego — nigdy się to nie zdarzy. Nie możesz osiągnąć na własność mocy i magii tego świata. Jest ona zawsze dostępna, lecz nie należy do nikogo.

Jest wiele innych przykładów odwoływania się do zewnętrznej *drała*. Czytałem, na przykład, że pewni Amerykańscy Indianie z południowego Zachodu hodują warzywa na piasku pustyni. Z obiektywnego punktu widzenia ziemia jest tam całkowicie jałowa. Jeśli po prostu rzucisz garść nasion na ziemię, nic nie wyrośnie. Ale Indianie uprawiali tę ziemię przez pokolenia, mają głęboki związek z tą ziemią i dbają o nią. Dla nich jest to uświęcony grunt i dlatego ich rośliny rosną. To jest prawdziwa magia. Poczucie świętości twego otoczenia sprowadzi *drała*. Możesz mieszkać w ziemiance bez podłogi i z jednym tylko oknem, lecz jeśli uważasz tę przestrzeń za uświęconą, jeśli dbasz o nią swym sercem i umysłem, wtedy będzie to pałac.

Idea uświęconej przestrzeni jest również tym, co nadaje wspaniałość wielkim katedrom, jak Chartres, lub gmachom parlamentu, jak np. angielskim Houses of Parliament. Kościoły są świadomie budowane jako miejsca uświęcone, podczas gdy domy rządowe mogły nigdy nie być uważane przez swych twórców za „uświęcone”. Niemniej jednak miejsca te mają obecność, która jest czymś więcej, niż strukturą budynku, czy pięknem materiałów użytych po to, by je zbudować. One promieniują specjalną atmosferą, przed którą nie możesz się oprzeć, musisz ją odczuć.

Grecy i Rzymianie zakładali swe miasta mając pewne zrozumienie zewnętrznej *drała*. Możesz powiedzieć, że umieszczenie fontanny w centrum skweru, czy na rozstajach to przypadkowy wybór. Lecz jeśli napotkasz fontannę, nie wydaje się wcale przypadkowa. Ma swe własne miejsce i wydaje się, że obejmuje całą przestrzeń wokół. W czasach współczesnych, nie mamy zbyt wysokiego mniemania o Rzymianach, z ich zepsuciem i skorumpowanymi

rządami. Mamy tendencje do zaniżania mądrości ich kultury. Korupcja z pewnością odstrasza *drala*. W rzymskiej cywilizacji jest jednak pewna moc i mądrość, której nie powinniśmy przeoczyć.

Podsumowując, wywołanie zasady zewnętrznej *drala* łączy się z organizowaniem twego otoczenia, tak że staje się ono uświęconą przestrzenią. Zaczyna się to od organizacji twego osobistego, domowego otoczenia, a poza tym, może ono obejmować o wiele większe otoczenia, takie jak miasto czy nawet cały kraj.

Następnie można odwołać się do wewnętrznej *drala*, która jest sposobem inwokowania *drala* w twym ciele. Zasadniczo doświadczenie wewnętrznej *drala* jest odczuciem jedności w twym ciele, w tym znaczeniu, że twoja głowa, twoje ramiona, twój korpus, twoje genitalia, twoje kolana, twoje nogi i twoje palce u nóg, wszystkie one trzymają się razem jako jedno, zasadniczo dobre ludzkie ciało. Nie odczuwasz klótni między swą głową, a ramionami, czy pomiędzy palcami u nóg i nogami, itd. To że włosy ci siwieją, czy że masz zmarszczki, albo że drżą ci ręce, naprawdę nie ma znaczenia. Wciąż masz poczucie tego, że twoje ciało posiada swoją jedność, jest właściwie dostosowane. Gdy patrzysz, słyszysz; gdy słyszysz, wachasz a gdy wachasz, smakujesz; gdy smakujesz, odczuwasz. Wszystkie twoje wrażenia zmysłowe działają jako jedna całość, jako jedna podstawowa dobroć, jedna ekspresja podstawowego zdrowia.

Poprzez swój związek z osobistymi nawykami, tym jak utrzymujesz szczególnie swego ubioru, jedzenia, picia, spania. Moglibyśmy wziąć jako przykład ubiór, inwokujesz wewnętrzną *drala*. To właśnie ubranie dostarcza wojownikowi zbroi dyscypliny która odpięra ataki pochodzące ze świata zachodzącego słońca. Nie jest tak, że ukrywasz się za swoją zbroją, ponieważ obawiasz się zmanifestować się jak dobry wojownik, ale raczej jest tak, że gdy nosisz dobre, dopasowane ubiory, to mogą one zarówno odstraszyć zwyczajność, jak i wprowadzić niezwykłą godność.

Niekiedy czujesz, gdy twój ubiór dobrze na tobie leży, jakby był za ciasny. Jeśli ubierasz się, możesz poczuć się ograniczony noszeniem krawata, garnituru lub ciasnej sukni. Idea odwoływania się do wewnętrznej *drala* polega na nie-poddawaniu się wabiącemu cię niedbalstwu. Czasowa irytacja pochodząca z kołnierza, z ciasności w kroku, czy w pasie — to dobry znak. Oznacza ona, że twoje ubrania dobrze leżą, ale i to, że twoja neuroza nie leży ubraniom. Nowoczesne podejście jest często swobodne i niedbałe. Jest to atrakcyjność poliestyrowych garniturów wyjściowych. Czujesz się sztywny, gdy jesteś ubrany do wyjścia. Kusi cię, by zdjąć krawat, marynarkę czy buty. Wtedy możesz rozluźnić się, położyć nogi na stole i czuć się wolny, w nadziei, że twój umysł też będzie czuć się wolny. Lecz w tym punkcie umysł zaczyna ślinić się. Zaczyna przeciekać i zaczynają wydostawać się z niego wszelkiego rodzaju śmiecie. Taka wersja relaksacji nie dostarcza wcale rzeczywistej wolności. Wobec tego, dla

wojownika, noszenie dobrze leżącego ubrania jest równoczesne z noszeniem zbroi. Sposób, w jaki się ubierasz, potrafi w istocie inwokować grację i podnosi na duchu.

Wewnętrzna *drala* również wywodzi się z właściwego stosunku do jedzenia, skutek zainteresowania własną dietą. Nie musi to koniecznie oznaczać, że powinieneś poszukiwać najlepszych potraw. Możesz jednak poświęcić czas na to, by zaplanować dobre, pożywne posiłki i cieszyć się, gotując swe jedzenie, jedząc je, a potem zmywając naczynia i wyrzucając odpadki. Poza tym, odwołujesz się do wewnętrznej *drala*, kiedy rozwijasz większą świadomość tego, w jaki sposób używasz swych ust. Wkładasz jedzenie do ust, wypijasz przez nie płyny, palisz w ustach pałerosy. Jest to tak, jakby usta były wielką dziurą, lub wielkim zsympem: wszystko w nie wkładasz. Twoje usta to największa brama, mówisz nimi, płaczesz, całujesz. Używasz tak wiele swych ust, że stają się one rodzajem kosmicznych wrót. Wyobraź sobie, że jesteś obserwowany przez Marsjan. Byliby zdumieni tym, jak bardzo używasz swych ust.

Aby wywołać wewnętrzną *drala*, musisz zwracać uwagę na sposób, w jaki używasz swych ust. Być może nie ma potrzeby używania ich tak często jak myślisz. Docenienie swego świata nie oznacza, że musisz konsumować przez cały czas wszystko to, co widzisz. Gdy jesz, możesz jeść powoli i spokojnie i możesz doceniać to, co jesz. Gdy mówisz, nie musisz koniecznie ciągle wyrzucać z siebie wszystkiego, co jest w twym umyśle. Możesz delikatnie powiedzieć to, co masz do powiedzenia, a potem przestać. Możesz pozwolić komuś innemu mówić, lub możesz cieszyć się ciszą.

Podstawą ideą wywoływania wewnętrznej *drala* jest to, że możesz zsynchronizować, czy zharmonizować swe ciało i swój związek ze światem zjawiskowym. Ta synchronizacja, czy też połączenie się, jest czymś co możesz nawet zobaczyć. Możesz zobaczyć związek ludzi z wewnętrzną *drala* w sposób, w jaki się zachowują, w jaki unoszą filiżanki, palą papierosy lub przeciągają ręką po włosach. Cokolwiek czynisz, zawsze wyraża to sposób, w jaki odczuwasz siebie i swoje otoczenie, bez względu na to, czy odczuwasz w stosunku do siebie dobroć, czy też gniew i niechęć; czy czujesz się w swym otoczeniu dobrze, czy źle. Można to zawsze wywnioskować z twojej postawy i twoich gestów — zawsze. To jest tak, jak gdybyś był poślubiony swemu światu zjawiskowemu. Wszystkie małe szczegóły — sposób, w jaki odkręcasz kurek od prysznicu, w jaki myjesz zęby — ukazują twój związek, lub jego brak — z twym światem. Gdy ten związek jest całkowicie zsynchronizowany — doświadczasz wewnętrznej *drala*.

W końcu jest to, co nazywamy wywoływaniem tajemnej *drala*. Ponieważ stworzyłeś wokół siebie uświęcone otoczenie i zsynchronizowałeś swe ciało w tak piękny, tak niespotykany sposób, wobec tego sprawiasz, że w twym stanie umysłu pojawia się niesamowita przytomność, niesamowita teraźniejszość.

Rozdział o „Puszczaniu” wprowadził ideę konia powietrznego, czy też jazdy na energii podstawowej dobroci w twym życiu. Koń powietrzny jest tłumaczeniem tybetańskiego słowa *lungta*. *Lung* oznacza „wiatr”, a *ta* oznacza „koń”. Wywoływanie tajemnej *drała* to doświadczenie unoszenia się konia powietrznego, wiatru zachwyty i mocy, oraz jechania na tej energii, lub zwyciężania jej. Taki wiatr może nadejść z wielką siłą, jak tajfun, który zdmuchuje drzewa i budynki, powodując powstanie ogromnych fal na wodzie. Osobiste doświadczenie tego wiatru pojawia się jako uczucie bycia w pełni i w pełen mocy sposób w teraźniejszości. Aspektem konia jest to, że pomimo mocy tego wielkiego wiatru, odczuwasz także stabilność. Nigdy nie jesteś miotany chaosem życia, nie pruszają cię podniecenie, czy depresja. Możesz jechać na energii swego życia. Tak więc koń powietrzny to nie tylko pęd i ruch, lecz także praktyczność i rozluźnienie, naturalne poczucie zręczności. Ta właściwość *lungta* przypomina cztery nogi konia, które czynią go stabilnym i zrównoważonym. W tym przypadku oczywiście nie jedziesz na zwyczajnym koniu; jedziesz na koniu powietrznym.

Przez wywoływanie zewnętrznej i wewnętrznej zasady *drała*, wzbudzasz w swym życiu wiatr energii. Zaczynasz odczuwać naturalną siłę i podniesienie w górę, manifestujące się w twojej egzystencji. Wówczas, po wzbudzeniu konia powietrznego, możesz dostosować się do wszystkiego, co tylko powstaje w twoim umyśle. Nie ma problemu, czy też jakiegokolwiek wahania. Tak też owocowaniem wywoływania tajemnej *drała* jest to, że obudziwszy konia powietrznego, doświadczasz stanu umysłu, który jest wolny od podświadomego plotkowania, wolny od wahania i niewiary. Doświadczasz w istocie samej chwili swego stanu umysłu. Jest to świeże, młodzieńcze i dziewicze. Taka właśnie chwila jest niewinna i prawdziwa. Nie zawiera wątplenia czy niewiary. Jest łatwowierna, w pozytywnym sensie i jest całkowicie świeża. Tajemna *drała* jest doświadczeniem tego właśnie momentu umysłu, który jest esencją bycia teraz. Rzeczywiście doświadczasz tutaj możliwości połączenia się z niepojmowalną wizją i mądrością kosmicznego zwierciadła. Zdajesz sobie jednocześnie sprawę, że to doświadczenie *teraz* może połączyć bezmiar pierwotnej mądrości zarówno z mądrością minionej tradycji, jak i z realnością współczesnego życia. W ten sposób, zaczynasz więc widzieć, jak uświęcony świat wojownika może zostać w pełni stworzony. W kolejnych rozdziałach będziemy badać ten świat bardziej dogłębnie.

CZTERNAŚCIE

Przewycięzanie arogancji

Gdy jesteś w pełni delikatny, pozbawiony arogancji i agresji, dostrzegasz wtedy wspaniałość wszechświata i rozwijasz prawdziwą jego percepcję.

W ostatnim rozdziale omawialiśmy sposoby wywoływania zasady *drała*. W tym i następnym rozdziale zbadamy przeszkody, które utrudniają inwokowanie *drała* i które muszą zostać przewyciężone, zanim uzyskamy mistrzostwo w dyscyplinach inwokowania zewnętrznych, wewnętrznych i tajemnych *drała*. Jednym z ważnych punktów przy odwoływaniu się do *drała* jest przygotowanie gruntu delikatności i szczerości. Główną przeszkodą dla delikatności jest arogancja. Arogancja pochodzi z uczepienia się punktu odniesienia: *ja* i *inni*. Mogłeś studiować zasady stanu wojownika i wizji Wielkiego Wschodniego Słońca, mogłeś otrzymać liczne nauki o tym, jak spoczywać w teraźniejszości i unosić konia powietrznego, ale jeśli rozważasz to jako swe osobiste osiągnięcie, wtedy chybiasz celu. Zamiast stania się delikatnym i oswojonym, stajesz się skrajnie arogancki. „Ja, Jan Kowalski, jestem w stanie unosić konia powietrznego i czuję się z tym dobrze. Jestem u progu dodonania czegoś i jestem bardzo ważny.”

Delikatność i wyzbycie się arogancji to — według Szambali — definicja dżentelmena. Według słownika Oksfordzkiego, jedno ze znaczeń słowa „dżentelmen” określa kogoś, kto nie jest niegrzeczny, kogoś, kogo zachowanie jest delikatne i solidnie wyćwiczone. Jednak dla wojownika delikatność to nie tylko grzeczność. Delikatność to myślenie i ukazywanie troski o innych przez cały czas. Dżentelmen Szambali to szczerzy, prawdziwy człowiek. Jest on bardzo delikatny wobec siebie i innych. Celem każdego protokołu, manier, czy dyscypliny, której nas uczono jest wpojenie troski o innych. Możemy myśleć, że jeśli mamy dobre maniery, jesteśmy takimi dobrymi chłopcami i dziewczynkami; wiemy, jak jeść i pić poprawnie; wiemy, jak zachować się poprawnie; czyż nie jesteśmy wytworni? To nie jest *sendo* sprawy. Sedno zawiera się w tym, że jeśli mamy złe maniery przy stole, to denerwują one naszych sąsiadów, wskutek czego sami wyrabiają sobie złe maniery przy stole, by z kolei denerwować innych. Jeśli używamy serwetek i sztućców w niewłaściwy sposób, bo nie nauczono nas tego, stwarza to innym problemy.

Dobre zachowanie nie zostało pomyślane po to, abyśmy mogli myśleć o sobie jak o małych księciach lub księżniczkach. Istotą naszego dobrego zachowania jest komunikowanie naszego szacunku innym. Dlatego też powinniśmy uważać na to, jak się zachowujemy. Gdy ktoś wchodzi do pokoju, powinniśmy powiedzieć cześć, lub wstać i przywitać się uściskiem dłoni. Rytuały te łączą

się z nabywaniem większego szacunku dla innych. Zasady stanu wojownika opierają się na trenowaniu siebie i rozwijaniu samokontroli, tak że możemy przedłużyć siebie ku innym. Dyscypliny te są ważne w celu doskonalenia nieobecności arogancji. Mamy tendencję do myślenia, że zagrożenia dla naszej społeczności, czy dla nas samych leżą poza nami, na zewnątrz. Obawiamy się, że jakiś wróg nas zniszczy. Lecz społeczeństwo nie jest niszczone przez atak zewnętrzny, ale od wewnątrz. Możemy wyobrazić sobie wroga, jak przychodzi z dzidami i karabinami maszynowymi, aby zabić czy zmasakrować nas. W rzeczywistości, jedyną rzeczą, która może nas zniszczyć jest to, co znajduje się wewnątrz nas. Jeśli mamy zbyt wiele arogancji, zniszczymy naszą delikatność. A jeśli zniszczymy delikatność, wtedy niszczyliśmy możliwość przebudzenia się i nie możemy użyć naszej intuicyjnej otwartości, aby we właściwy sposób przedłużyć siebie w każdej sytuacji. Zamiast tego, wytwarzamy niesamowitą agresję.

Agresja całkowicie desakralizuje przestrzeń: grunt, na którym siedzisz, ściany wokół ciebie, sufit, okna i korytarze. Wskutek tego nie ma żadnego miejsca, do którego można by zaprosić *drała*. Przestrzeń staje się jak piwnica opiumistów, gruba i ciężka, tak że *drała* mówią „kto do licha chciałby tam wejść? Kto nas zaprasza? Kto nas wzywa swoim oszukiwstwem?” One w ogóle nie przyjdą. Gdy pokój jest wypełniony *tożą* i twoimi projekcjami, żadna czuła osoba nie jest tą przestrzenią zainteresowana. Nawet *ty* nie jesteś.

Gdy otoczenie jest duszne i pełne aroganckich, pozujących mężczyzn i kobiet, *drała* są odstraszone. Co jednak dzieje się wtedy, gdy wojownik, czyli ktoś, kto ucieleśnia brak agresji, wolność od ignorancji i skromność, wchodzi do tego pokoju? Gdy taka osoba wchodzi w intensywną sytuację pełną arogancji i skażenia, całkiem możliwe jest, że okupujący ten pokój poczuje się dziwnie. Odczuja, że nie mogą już dłużej bawić się, ani grać, ponieważ ktoś, kto nie współpracuje w ich oszustwach wszedł do środka. Nie mogą kontynuować rzucania dowcipów w stylu zachodzącego słońca, dawać sobie upust do woli, czy rozwalać się na podłodze, tak że zazwyczaj wychodzą. Siedzący w tym pokoju wojownik zostaje sam.

Lecz wtedy, po chwili, inna grupa ludzi może nadejść, poszukując świeżego pomieszczenia, czystej atmosfery. Zaczynają się grupować — delikatni ludzie którzy uśmiechają się pozbawieni arogancji czy agresji. Atmosfera jest całkiem inna od poprzedniej, jaka panowała na zgromadzeniu zachodzącego słońca. Może być trochę bardziej łobzerska, niż w opiumowej piwnicy, lecz powietrze jest świeże i radosne.

Istnieje wtedy możliwość, że *drała* zaczął zaglądać przez drzwi i okna, szybko się tym zainteresują, wkrótce będą chciały wejść i w istocie wchodzi jedna za drugą. Aprobują jedzenie i picie, relaksując się w tej atmosferze, po-

nieważ jest ona nieskażona i czysta. Ponieważ atmosfera nie jest arogancka, *drała* zaczynają się włączać, dzieląc większe zdrowie psychiczne.

Gdy uczniowie-wojownicy doświadczają otoczenia, w którym obecne są *drała* i rzeczywistość, gdzie zawsze możliwe jest zdrowie psychiczne, są w stanie doceniać góry, obłoki, niebo, słońce, drzewa, kwiaty, przypadkowe okrzyki i płacz dzieci. Oto główny punkt odwoływania się do *drała*: pełne i prawidłowe docenienie rzeczywistości. Aroganccy ludzie nie widzą intensywnie jasnych kolorów czerwieni i błękitu, cudownego pomarańczowego, czy bieli. Aroganccy ludzie są tak bardzo zajęci samymi sobą i tak bardzo współzawodniczą z innymi, że nawet nie spojrzą na to.

Gdy jesteś w pełni delikatny, pozbawiony arogancji i agresji, dostrzegasz wtedy wspaniałość wszechświata. Rozwijasz prawdziwą percepcję wszechświata. Możesz docenić zieleń, pięknie ukształtowane źdźbła traw, konika polnego w paski, z plamkami koloru miedzi i czarną anteną. Jest tak piękny, kiedy siedzi na roślinie. Gdy zaczynasz iść w jego stronę, on skacze na bok. Małe rzeczy, takie jak ta, nie są nudnymi widokami; są nowymi odkryciami. Każdego dnia widzisz inne rzeczy. Gdy parę lat temu byłem w Teksasie, widziałem tysiące koników polnych. Każdy z nich zachowywał się w odmienny sposób i miał trochę inne ubarwienie. Nie dostrzegłem purpurowych, ale widziałem miedziane, zielone, beżowe i czarne, z wytępującymi niekiedy czerwonymi kropkami. Świat jest bardzo interesujący, bez względu na to, gdzie się udasz i na co będziesz patrzył.

Wszystko, co istnieje w naszym świecie, jest warte doświadczenia. Dzisiaj, być może, pada śnieg. Śnieg leży na sosnach i możemy zaobserwować, jak góry łapią ostatnie promienie słońca, gdy wszystko poniżej zatopione jest już w stalowo-niebieskim mroku. Gdy dostrzegamy podobne strzegóły, czujemy, że zasada *drała* już tam jest. Nie możemy zignorować fantastycznych sytuacji, wydarzających się w świecie zjawiskowym. Powinniśmy teraz, w tym miejscu, złapać okazję. Odwoływanie się do zasady *drała*, przychodzi z fascynacji, którą mamy i którą mieć *powinniśmy* bez arogancji. Możemy docenić swój świat, który jest tak jaskrawy i tak piękny.

Przewycięzanie nawykowych wzorców

Proces uwalniania się od arogancji i odcinania twoich nawykowych skłonności, jest środkiem bardzo drastycznym, lecz jest niezbędny, aby pomóc innym w tym świecie.

Jak już zauważyliśmy, arogancja wywodzi się z braku delikatności, lecz poza tym, brak delikatności wypływa z polegania na nawykowych wzorcach zachowania. Tak więc nawykowe wzorce są także przeszkodą przy odwoływaniu się do *drała*. Wskutek lgnięcia do nawykowych zachowań, odcinamy się od świata wojownika. Nawykowe wzorce są czymś takim, jak refleksy — gdy jesteśmy w krytycznej sytuacji, wpadamy w panikę, a gdy zostaniemy zaatakowani, bronimy się. Na bardziej subtelnym poziomie, wzorców nawykowych używamy po to, aby ukryć naszą samo-świadomość. Gdy czujemy się nieodpowiednio, używamy nawykowych reakcji, aby załatać wyobrażenie, jakie mamy o sobie. Wynajdujemy wymówki po to, aby ukryć naszą nieodpowiedniość przed innymi ludźmi. Nasze schematyczne reakcje emocjonalne, często stanowią odbicia nawykowych wzorców, takich jak zmęczenie umysłu, zdenerwowanie, irytowanie się czymś czego nie lubimy, i wiele innych pragnień. Naszych nawykowych wzorców używamy po to, aby się zapieczętować i podbudować.

Japończycy mają interesujące określenie: *toranoko*, które dosłownie znaczy „tygrysie szczenię”. Jest to określenie pejoratywne. Gdy nazywasz kogoś *toranoko*, masz na myśli to, że jest on papierowym tygrysem, kimś, kto wydaje się być odważny, lecz w istocie jest tchórzem. W ten sposób określa się lgnięcie do nawykowych wzorców. Możesz nie za bardzo starać się obnażyć swoje tchórzostwo. Używając elokwentnej mowy możesz mówić: „Wiem, że nie jestem tak nieustraszony”, lecz nawet twoje wyznanie jest wciąż wyrazem *toranoko*, grubego młodego tygrysa, który boi się własnego cienia, a nawet boi się skakać i bawić z innymi szczeniętami.

Tybetańskie określenie zwierzęcia to: *tudro*. Tu oznacza „zgarbiony”, a *dro* znaczy „chodzić”. *Tudro* to czteronogie zwierzęta, które chodzą zgarbione. Najbardziej wrażliwe narządy ich zmysłów to nozdrza, których używają do obwąchiwania swej drogi przez świat. Jest to precyzyjne określenie nawykowych zachowań, które są manifestacją instynktu zwierzęcego. Nawykowe wzorce pozwalają ci patrzeć nie dalej niż na trzy kroki naprzód. Przez cały czas patrzysz w ziemię, nigdy nie spoglądasz w górę na jasne niebieskie niebo, czy też szczyty gór. Nie uśmiechasz się i nie cieszysz z mgły, która unosi się z lodowców. W istocie, wszystko co znajduje się powyżej poziomu twoich ramion

jest kłopotliwe. Nie ma możliwości, aby głowa czy ramiona kiedykolwiek zjawily się w tej sferze.

Mogłeś zostać poinformowany o tym, jak doświadczyć głowy czy ramion i jak unieść się, aby zobaczyć Wielkie Wschodnie Słońce. I jeśli nie przewycięzisz swoich nawykowych skłonności, ciągle możesz pozostać w *tudro*, które garbi się i chodzi na czterech łapach. Gdy podążasz za nawykowymi skłonnościami, nigdy nie patrzysz na prawo czy lewo, nie widzisz jasnych barw i nie dostrzegasz świeżego powiewu, który wpada przez okno. Okno chcesz natychmiast zamknąć, bo świeże powietrze stanowi nieprzyjemną niedogodność.

Gdy osoba typu *tudro*, pełna nawykowych wzorców, spogląda na wojownika, może poczuć, jakby egzystencja wojownika była bardzo nudna. W jaki sposób wojownik może w imię nieba i ziemi być tak uczciwy i przytomny? *Tudro*, czteronożna, zgarbiona, pozbawiona głowy i ramion osoba, może odczuwać litość dla wojownika, ponieważ musi on stać na dwóch stopach i podtrzymywać głowę i ramiona. Całkiem możliwe jest, że taki współczujący mógłby ofiarować wojownikowi krzesło, myśląc że to go uszczęśliwi. Nie musiałby wtedy utrzymywać swej głowy i ramion; mógłby przynajmniej od czasu do czasu zająć niedbałą pozycję i położyć nogi na stole.

Wojownik jednak nigdy nie potrzebuje brać wolnego czasu. Próba zreleksowania się przez garbienie, lub pograżenie się w nawykowych wzorcach zachowania, prowadzi do schizofrenii. Jesteś takim miłym szefem i tak dobrą osobą w biurze, lecz z chwilą powrotu do domu zapominasz o wszystkim. Włączasz telewizor, bijesz żonę i odsyłasz dzieci do pokoju mówiąc im, że potrzebujesz ciszy i spokoju. Można się zastanawiać, jakiego rodzaju ciszy i spokoju taka osoba potrzebuje? Wydaje się raczej, że szuka bólu i piekielnego życia. Tak więc nie możesz być wojownikiem w biurze i *tudro* w domu.

Proces uwalniania się od arogancji oraz odcinania nawykowych skłonności jest środkiem bardzo drastycznym, lecz jest niezbędny, aby pomóc innym w tym świecie. Powinieneś zebrać swą dumę i wyprostować się. Powinieneś uważać się za uczciwego i rzetelnego wojownika. Poprzedni Sekretarz Generalny ONZ, U Thant z Birmy, był przykładem tego, jak być wojownikiem i jak pomagać innym bez arogancji. Był bardzo wykształcony i w pełni wchłonięty w praktykę medytacyjną. Zarządzał sprawami ONZ z godnością, będąc tak łagodny i delikatny. Dlatego ludzie obawiali się go, czuli jego moc. Podsiwiali to, co mówił, jak i decyzje, które podejmował. Był jednym z wybitnych przywódców tego stulecia i wielkim wzorem kogoś, kto przewycięził swe nawykowe wzorce.

Nawykowe wzorce są niebezpieczne i destruktywne. Powstrzymują cię przed ujrzeniem Wielkiego Wschodniego Słońca. Gdy nawykowe wzorce nieustannie działają, nie możesz w ogóle podnieść swojej głowy i ramion. Jesteś na dole, patrzysz w dół, szukając tego czy owego. Bardziej interesują cię

muchy, które przysiadły na szklance, aniżeli wielkie słońce, które wschodzi. Zapomniałeś o otwartym i wzniesionym wzroku, jak i o tym, by bezpośrednio przyglądać się Wielkiemu Wschodniemu Słońcu. Zaczynasz się rozpuszczać i angażować w podludzką, a nawet podzwierzęcą świat. Nie jesteś zainteresowany niczym, co piękne, co pojawia się niespodziewanie. Nie chcesz mieć do czynienia z najmniejszym poczuciem bólu, czy nawet niewygody, aby ujrzeć Wielkie Wschodnie Słońce.

Gdy byłeś bardzo młody, kiedy miałeś trzy lata, nie chciałeś uciekać od rzeczywistości, szczególnie dlatego, ponieważ że tak interesowało cię to, jak rzeczy się dzieją. Zwykłeś zasypuwać matkę i ojca różnego rodzaju pytaniami: „Dlaczego tak jest, mamo? Dlaczego tak jest, tato? Dlaczego robimy to, a nie tamto?” Lecz ta niewinna ciekawość została zagubiona, zapomniana. Wejście w kokon zachowania tudro następuje po tej początkowej ciekawości. Raz pojawiła się ta niesamowita ciekawość, ale wtedy pomyślałeś, że jesteś źle traktowany przez twój świat, wskoczyłeś więc do kokona i zdecydowałeś się na sen.

Podnoszenie twej głowy i ramion może czasami powodować bóle w plecach, czy sztywność karku, lecz wydłużanie się czy podciąganie jest koniecznością. Nie mówimy tu o filozofii, lecz o tym, w jaki sposób możemy stać się na ziemi, jak i w imię ziemi i nieba, prawdziwymi istotami ludzkimi bez próby zabawienia się odtąd, aż do następnego rogu. Nieustanne poszukiwania natychmiastowej rozrywki jest wielkim problemem. „Co mogę dalej zrobić? Jak mogę ocalić się od nudy? Nie chcę w ogóle widzieć tego jasnego świata.” Podczas gdy zaszywamy naszą tkaninę igłą i nitką, myślimy: „Czy jest jakiś inny sposób, poprowadzenia tych szwów? Czy jest jakiś sposób, by uniknąć prostej drogi?” Podróż, którą podejmujemy, jest wymagająca, lecz nie ma sposobu aby jej uniknąć.

Wskutek powstrzymania nawykowych wzorców, możemy docenić realny świat „na pniu”, tutaj i teraz. Możemy docenić jasny, piękny, fantastyczny świat wokół nas; nie musimy wcale czuć się wypełnieni odrazą, czy pomieszaniem. Jeśli nie zanegujemy naszych nawykowych wzorców, nie będziemy w stanie nigdy w pełni docenić świata. Lecz jeśli raz przewyciężymy nawykowe wzorce, zstąpi jaskrawość zasady drała, magia i zaczniemy być indywidualnymi mistrzami naszego świata.

SZESNAŚCIE

Uświęcony świat

Gdy istoty ludzkie tracą swój związek z naturą, z niebem i ziemią, to nie wiedzą jak kształtować i wzbogacać swoje środowisko, ani też jak rządzić swym światem — co na jedno wychodzi. Ludzkie istoty niszczą swoje środowisko naturalne w tym samym czasie, kiedy wyniszczają się wzajemnie. Z tej perspektywy, uzgodnienie naszej społeczności idzie ręką w rękę z uzdrowieniem naszego osobistego, elementarnego związku ze światem zjawiskowym.

Arogancja i nawykowe wzorce, które budowaliśmy w dwóch poprzednich rozdziałach, stanowią przeszkody w doświadczeniu drała. W celu odkrycia w świecie magii, musimy przewyciężyć indywidualną neurozę i egocentryczne postawy, które uniemożliwiają nam doświadczenie większej wizji poza nami. Zaciemniając naszą wizję, powstrzymują nas również przed podniesieniem nas tak, abyśmy mogli przedłużyć siebie w celu pomożenia innym.

Niektórzy ludzie czują, że problemy świata są tak przygniatające, że akcje społeczne i polityczne powinny mieć pierwszeństwo przed rozwojem indywidualnym. Mogą oni czuć, że powinni w zupełności poświęcić swe własne potrzeby w celu pracy dla większego celu. W skrajnej postaci, ten rodzaj myślenia usprawiedliwia indywidualne neurozy i agresję, jako wyłączny wytwór pomieszanego społeczeństwa, tak że ludzie czują, iż mogą trzymać się swojej neurozy i nawet używać swej agresji, próbując wywołać zmianę.

Jednak zgodnie z naukami Szambali musimy rozpoznać, że nasze indywidualne doświadczenie zdrowia psychicznego łączy się wewnętrznie z naszą wizją dobrej ludzkiej społeczności. Tak więc musimy brać rzeczy krok po kroku. Jeśli będziemy próbować rozwiązać problemy społeczne bez przewyciężenia chaosu i agresji w naszym własnym stanie umysłu, wtedy nasze wysiłki powiększą tylko podstawowe problemy, zamiast je rozwiązać. To dlatego indywidualną podróż stanu wojownika musi się podjąć, zanim będziemy w stanie zwrócić się do szerszej problematyki tego, jak dopomóc światu. Byłoby jednak wyjątkowym nieszczeńściem, jeśli wizję Szambali wzięło by się tylko za kolejną próbę zbudowania nas samych, przy jednoczesnym ignorowaniu naszej odpowiedzialności wobec innych. Istotą stanu wojownika jest stanie się delikatnym i oswojonym stworzeniem ludzkim, które może wnieść prawdziwy wkład do tego świata. Podróż wojownika opiera się na odkrywaniu tego, co jest w istotny sposób dobre w ludzkiej egzystencji i tego, jak dzielić tę podstawową naturę dobroci z innymi. W tym świecie istnieje naturalny porządek i harmonia, które możemy odkryć. Lecz nie możemy tylko po prostu studiować tego porządku naukowo,

czy też mierzyć go matematycznie. Musimy go poczuć w naszych kościach, w naszych sercach, w naszych umysłach. Jeśli jesteśmy w pełni wyćwiczeni w dyscyplinach stanu wojownika, to wtedy dzięki odwoływaniu się do zasady *drala*, możemy ponownie obudzić ten intymny związek z rzeczywistością. Dostarcza to gruntu do pracy z innymi w autentyczny i delikatny sposób. Gdy odwołujesz się do *drala*, zaczynasz doświadczać odstawowej dobroci, która odbija się wszędzie — w tobie, w innych i w całym świecie. Nie oślepią cię zachodzące słońce, czy zdegradowane aspekty egzystencji. W rzeczywistości widzisz je w bardzo precyzyjny sposób, ponieważ jesteś tak czujny. Widzisz jednak zarazem, że każdy aspekt życia ma potencjał wznoszenia się, możliwość świętości w każdej sytuacji, tak że zaczynasz widzieć wszechświat jako święty. Ten święty świat istnieje w spontaniczny, naturalny sposób w świecie zjawiskowym. Gdy masz złoto, może ono zostać uformowane w różne kształty — zarówno piękne jak i groteskowe — lecz ciągle pozostaje dwudziestoczekaratowym złotem. Brylant może być noszony przez najbardziej zwyrodniałą osobę, lecz wciąż pozostaje brylantem.

Podobnie, idea uświęconego świata polega na tym, że chociaż widzisz pomieszanie i problemy, które wypełniają świat, dostrzegasz również, że egzystencja zjawiskowa znajduje się nieustannie pod wpływem wizji Wielkiego Wschodniego Słońca. Faktycznie, moglibyśmy rzec, że przyjmuje ona właściwości Wielkiego Wschodniego Słońca. Uświęcony świat jest *wielki* z powodu swych pierwotnych właściwości, czyli że uświęconość odchodzi w tył, poprzez historię do prehistorii, aż dociera do tego, co przed historią, przed myślą, zanim umysł o czymkolwiek w ogóle pomyślał. Tak więc doświadczenie wielkości uświęconego świata to rozpoznanie egzystencji tej ogromnej i pierwotnej mądrości, która odzwierciedla się w zjawiskach. Ta mądrość jest zarazem stara i młoda, a relatywne problemy w świecie nie zmniejszają, ani nie uszkadzają jej.

Uświęcony świat ma związek ze Wschodem, ponieważ zawsze istnieją możliwości widzenia w tym świecie. Wschód reprezentuje świat pełni uwagi, horyzont ludzkiej świadomości, w którym widzenie nieustannie wschodzi. Gdziekolwiek jesteś, to gdy otwierasz swe oczy, zawsze patrzysz w przód, ku Wschodowi. Zawsze masz jednak możliwości przebudzonej wizji, nawet w najbardziej upadających, czy pomieszanych sytuacjach. Na koniec uświęcony świat zostaje oświetlony przez *słońce*, które jest zasadą nie kończącej się jasności i promienistości. Słońce jest także połączone z widzeniem samoistniejących w świecie możliwości cnoty i bogactwa. Zazwyczaj gdy widzisz lśniące światło, to pochodzi ono ze skończonego źródła energii. Jasność świecy zależy od ilości wosku i grubości knotu. Jasność żarówki zależy od strumienia energii elektrycznej, która przezeń płynie. Lecz Wielkie Wschodnie Słońce płonie wiecznie, nie potrzeba mu paliwa. W istocie jest w nim większa jasność, która powstaje bez

paliwa, nawet bez pilotującego światła. Widzenie uświęconego świata świadczy o tej większej wizji, która jest tu przez cały czas.

Doświadczenie uświęconego świata zaczyna ukazywać ci sposób, w jaki jesteś spleciony z bogactwem i wspaniałością świata zjawiskowego. Jesteś naturalną częścią tego świata i zaczynasz dostrzegać możliwości naturalnej hierarchii, czy naturalnego porządku, który mógłby ci dostarczyć modelu do prowadzenia swego życia. Zazwyczaj, hierarchię uważa się w negatywnym sensie za drabinę, czy wertykalną strukturę mocy, skoncentrowaną na szczycie. Jeśli znajdujesz się na dolnych szczeblach drabiny, odczuwasz wtedy, że uciska cię to, co jest ponad tobą; próbujesz to obalić, lub też wspiąć się wyżej po drabinie. Ale dla wojownika, odkrycie hierarchii to ujrzenie Wielkiego Wschodniego Słońca, odbijającego się wszędzie i we wszystkim. Dostrzegasz w świecie możliwości ładu, które nie opierają się na walce czy agresji. Innymi słowy, dostrzegasz sposób bycia w harmonii ze światem zjawiskowym, sposób, który nie jest ani represyjny, ani statyczny. Tak więc zrozumienie hierarchii manifestuje się jako poczucie naturalnych dobrych obyczajów, czy też wiedzy o tym, jak należy się zachować. Dostrzegasz więc, jak *być* naturalnym w tym świecie, ponieważ doświadczasz godności i elegancji, która nie musi być wyuczona.

Dobre maniere wojownika to naturalne poczucie zjednoczenia i spokoju, które pochodzi z odczucia harmonii z sobą samym i z otoczeniem. Nie musisz próbować dopasowywać się do sytuacji, bo sytuacja pasuje w sposób naturalny. Gdy osiągasz ten poziom dobrych manier, wtedy możesz porzucić ostatnie części gigantycznego bagażu nawykowych wzorców, które dźwigałeś od tak dawna, aby ochronić się przed naturą. Możesz docenić własne zalety natury i zobaczyć, że nie potrzebujesz swej torby, wyładowanej skupionymi na ego sztuczkami. Zdajesz sobie sprawę, że możesz taki jaki jesteś, żyć z naturą, taką jaka jest. Odczuwasz poczucie luzu, czy też lekkości. Czujesz się w swym świecie jak w domu. W ten sposób odwoływanie się do zasady *drala* pozwala nam żyć w harmonii z żywiołową właściwością rzeczywistości. Nowoczesne podejście często wydaje się być próbą zwyciężenia elementów. Centralne ogrzewanie jest po to, aby zwyciężyć zimno zimy, a klimatyzacja w celu zwyciężenia letniego upału. Gdy jest susza, powódź lub huragan, widzi się to jako bitwę z żywiołami, w niewygodny sposób przypominającymi o swej sile. Podejście wojownika jest takie, że zamiast próby przewyższenia surowych składników egzystencji, powinno się raczej respektować ich siłę i porządek jako przewodników ludzkiego zachowania. W starożytnych filozofiach, zarówno Chin jak i Japonii, trzy zasady nieba, ziemi i człowieka wyrażały pogląd na to, w jaki sposób ludzkie życie może zostać zintegrowane z porządkiem świata natury. Zasady te opierają się na starożytnym zrozumieniu naturalnej

hierarchi. Odkryłem, że w prezentowaniu dyscypliny stanu wojownika, zasady nieba, ziemi i człowieka są bardzo pomocne w określaniu tego, jak wojownik powinien zająć swe miejsce w poświęconym świecie. Chociaż na poziomie politycznym i społecznym nasze wartości są całkiem odmienne od wartości Cesarskich Chin czy Japonii, ciągle można doceniać podstawową mądrość, zawartą w tych zasadach naturalnego porządku.

Niebo, ziemia i człowiek mogą być dosłownie widziane jako niebo w górze, ziemia w dole i istoty ludzkie stojące lub siedzące pomiędzy tymi dwoma. Niefortunnie użyte tutaj słowo „man” (człowiek-mężczyzna), zamiast wyrażenia „istota ludzka”, może mieć ograniczoną konotację znaczeniową dla niektórych czytelników. W tym wypadku przez słowo „man” rozumiemy po prostu egzystencję antropomorficzną, ludzką egzystencję — a nie „man” w opozycji do „woman” — „kobieta”. Tradycyjnie niebo jest krainą bogów, najbardziej świętą przestrzenią. Tak więc symbolicznie, zasada nieba reprezentuje każdy wzniosły ideał, czy doświadczenie przestrzenności, nieograniczoności i świętości. Potęga i wizja nieba są tym, co inspiruje ludzką wielkość i kreatywność. Z drugiej strony Ziemia symbolizuje praktyczność i receptywność. Jest to grunt, który krzewi i podtrzymuje życie. Ziemia może wydawać się solidna i nieruchoma, lecz można w nią wnikać i uprawiać ją. Właściwa relacja między niebem i ziemią jest tym, co czyni zasadę ziemi giętką. Możesz myśleć o przestrzeni nieba jako bardzo suchej i konceptualnej, lecz ciepło i miłość również pochodzą z nieba. Niebo jest źródłem deszczu, który pada na ziemię, a więc ma życzliwy związek z ziemią. Gdy ten związek został uczyniony, ziemia zaczyna wydawać plon. Staje się delikatna, miękka i giętka, tak że może na niej wyrósć zieleń, którą człowiek może uprawiać.

Potem pojawia się zasada człowieka, który jest powiązana z prostotą, lub z życiem w harmonii z niebem i ziemią. Gdy istoty ludzkie łączą wolność nieba z praktycznością ziemi, mogą żyć z sobą wzajemnie w dobrym ludzkim społeczeństwie. Tradycyjnie mówi się, że jeśli istoty ludzkie żyją w harmonii z zasadami nieba i ziemi, wtedy cztery pory roku i elementy świata również będą współdziałać w harmonii. Zanika wtedy strach i istoty ludzkie zaczynają włączać się, tak jak na to zasługują, w życie w tym świecie. Mają niebo nad głowami i ziemię pod stopami, doceniają drzewa, zieleń i tak dalej. Zaczynają to wszystko doceniać.

Lecz jeśli istoty ludzkie gwałcą swój związek, lub tracą zaufanie do nieba i ziemi, wtedy pojawi się społeczny chaos i katastrofy natury. W języku chińskim, znak określający władcę lub króla, jest pionową linią łączącą trzy linie poziome, które reprezentują niebo, ziemię i człowieka. Oznacza to, że król ma moc łączenia nieba i ziemi w dobre ludzkie społeczeństwo. Gdy w dawnych czasach spadało dużo deszczu i zbierano obfite plony, oznaczało to,

że król był autentyczny i w prawdziwy sposób łączył niebo i ziemię. Lecz gdy pojawiały się susza, głód czy katastrofy natury, takie jak powódzie czy trzęsienia ziemi, wtedy moc króla poddawano w wątpliwość. Idea, że harmonia w naturze łączy się z harmonią w ludzkich sprawach nie jest czysto wschodnią koncepcją. Dla przykładu, w Biblii istnieje wiele opowieści, takich jak historia króla Dawida, które obrazują konflikt między niebem i ziemią, oraz wątpliwości, jakie pojawiają się, gdy chodzi o króla.

Jeśli zastosujemy perspektywę nieba, ziemi i człowieka do sytuacji w dzisiejszym świecie, zauważymy, że istnieje związek pomiędzy problemami społeczeństwa i natury lub środowiska, wobec których stoimy. Gdy ludzkie istoty tracą swój związek z naturą, z niebem i ziemią, to nie wiedzą jak kształtować i wzbogacać swoje środowisko naturalne, ani też jak rządzić swym światem — co na jedno wychodzi. Ludzkie istoty niszczą swoje środowisko naturalne w tym samym czasie kiedy wyniszczają się wzajemnie. Z tej perspektywy, uzdrowienie naszej społeczności idzie ręką w rękę z uzdrowieniem naszego osobistego, elementarnego związku ze światem zjawiskowym.

Gdy istoty ludzkie nie mają poczucia życia z szerokim otwartym niebem u góry i bujną zieloną ziemią na dole, wtedy bardzo trudno jest im poszerzyć swoją wizję. Gdy czujemy, że niebo jest żelaznym wiekiem, a ziemia wyschniętą pustynią, wówczas raczej chcemy się ukryć, aniżeli starać się rozszerzyć, aby pomóc innym. Wizja Szambali nie odrzuca technologii, ani nie zaleca w uproszczony sposób „powrotu do natury”. Jednak wewnątrz świata, w którym żyjemy, jest miejsce na to, aby się rozluźnić i docenić siebie, naszą ziemią i nasze niebo. Możemy pozwolić sobie na to, aby kochać się, jak również na to, aby podnosząc głowę i ramiona, ujrzeć świecące na niebie jasne słońce.

Wyzwaniem stanu wojownika jest żyć pełnią w świecie takim, jaki on jest i odnaleźć wewnątrz tego świata, wraz ze wszystkimi jego paradoksami, esencję teraźniejszości. Jeśli otworzymy nasze oczy, jeśli otworzymy nasze umysły, jeśli otworzymy nasze serca, odkryjemy wtedy, że ten świat jest magicznym miejscem. Nie jest on magiczny, dlatego że robi sztuczki, lub nagle zmienia się w coś zupełnie innego, ale jest magiczny ponieważ może być tak jaskrawo, tak wspaniale. Odkrycie tej magii może jednak wydarzyć się tylko wtedy, kiedy przekroczymy nasze zmieszanie z tego powodu, że jesteśmy żywi, kiedy będziemy mieli odwagę ogłosić dobro i godność ludzkiego życia, bez wahania czy arogancji. Wtedy magia, czyli *drala* będzie mogła zstąpić w naszą egzystencję.

Świat jest wypełniony mocą i mądrością, które możemy jak gdyby mieć. W pewnym sensie już je mamy. Przez odwoływanie się do zasady *drala*, świat wypełnia się bogactwem i wspaniałością — i poza tym, możliwością naturalnej hierarchii, naturalnym porządkiem. Ten porządek zawiera wszelkie aspekty życia, również i te, które są brzydkie, gorzkie i smutne. Ale nawet te własności

hierarchi. Odkryłem, że w prezentowaniu dyscypliny stanu wojownika, zasady nieba, ziemi i człowieka są bardzo pomocne w określaniu tego, jak wojownik powinien zająć swe miejsce w poświęconym świecie. Chociaż na poziomie politycznym i społecznym nasze wartości są całkiem odmienne od wartości Cesarskich Chin czy Japonii, ciągle można doceniać podstawową mądrość, zawartą w tych zasadach naturalnego porządku.

Niebo, ziemia i człowiek mogą być dosłownie widziane jako niebo w górze, ziemia w dole i istoty ludzkie stojące lub siedzące pomiędzy tymi dwoma. Niefortunnie użyte tutaj słowo „man” (człowiek-mężczyzna), zamiast wyrażenia „istota ludzka”, może mieć ograniczoną konotację znaczeniową dla niektórych czytelników. W tym wypadku przez słowo „man” rozumiemy po prostu egzystencję antropomorficzną, ludzką egzystencję — a nie „man” w opozycji do „woman” — „kobieta”. Tradycyjnie niebo jest krainą bogów, najbardziej świętą przestrzenią. Tak więc symbolicznie, zasada nieba reprezentuje każdy wzniosły ideał, czy doświadczenie przestrzenności, nieograniczoności i świętości. Potęga i wizja nieba są tym, co inspirowała ludzką wielkość i kreatywność. Z drugiej strony Ziemia symbolizuje praktyczność i receptywność. Jest to grunt, który krzewi i podtrzymuje życie. Ziemia może wydawać się solidna i nieruchoma, lecz można w nią wnikać i uprawiać ją. Właściwa relacja między niebem i ziemią jest tym, co czyni zasadę ziemi giętką. Możesz myśleć o przestrzeni nieba jako bardzo suchej i konceptualnej, lecz ciepło i miłość również pochodzą z nieba. Niebo jest źródłem deszczu, który pada na ziemię, a więc ma życzliwy związek z ziemią. Gdy ten związek został uczyniony, ziemia zaczyna wydawać plon. Staje się delikatna, miękka i giętka, tak że może na niej wyrósć zieleń, którą człowiek może uprawiać.

Potem pojawia się zasada człowieka, który jest powiązana z prostotą, lub z życiem w harmonii z niebem i ziemią. Gdy istoty ludzkie łączą wolność nieba z praktycznością ziemi, mogą żyć z sobą wzajemnie w dobrym ludzkim społeczeństwie. Tradycyjnie mówi się, że jeśli istoty ludzkie żyją w harmonii z zasadami nieba i ziemi, wtedy cztery pory roku i elementy świata również będą współdziałać w harmonii. Zanika wtedy strach i istoty ludzkie zaczynają włączać się, tak jak na to zasługują, w życie w tym świecie. Mają niebo nad głowami i ziemię pod stopami, doceniają drzewa, zieleń i tak dalej. Zaczynają to wszystko doceniać.

Lecz jeśli istoty ludzkie gwałcą swój związek, lub tracą zaufanie do nieba i ziemi, wtedy pojawi się społeczny chaos i katastrofy natury. W języku chińskim, znak określający władcę lub króla, jest pionową linią łączącą trzy linie poziome, które reprezentują niebo, ziemię i człowieka. Oznacza to, że król ma moc łączenia nieba i ziemi w dobre ludzkie społeczeństwo. Gdy w dawnych czasach spadało dużo deszczu i zbierano obfite plony, oznaczało to,

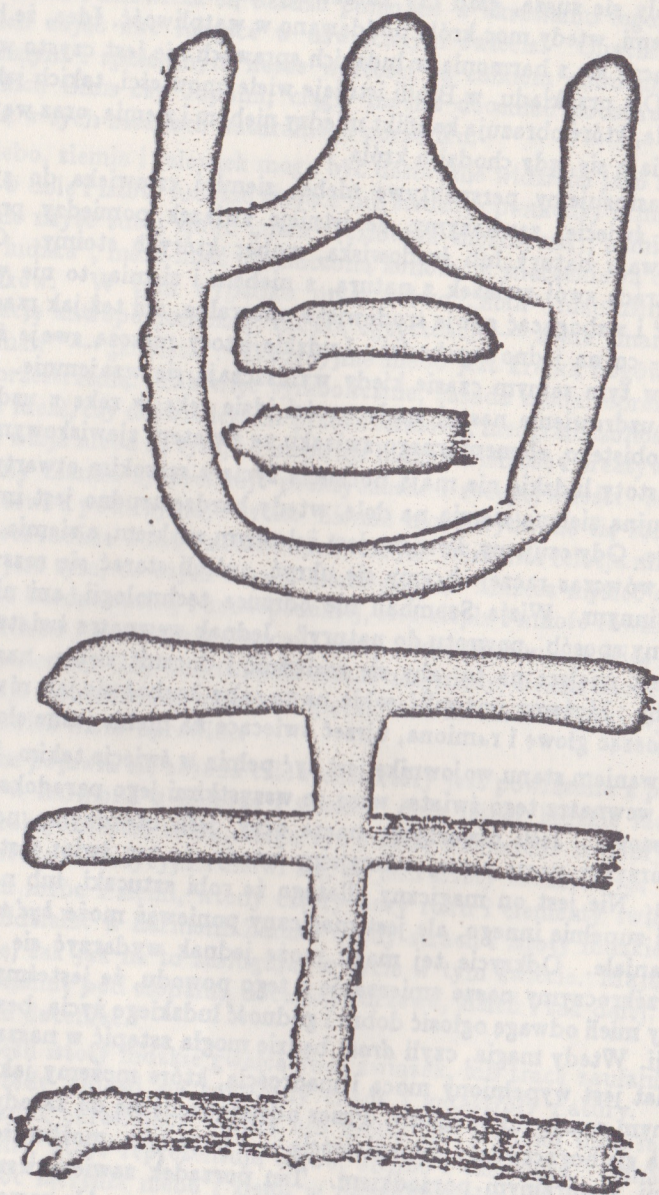
że król był autentyczny i w prawdziwy sposób łączył niebo i ziemię. Lecz gdy pojawiały się susza, głód czy katastrofy natury, takie jak powodzie czy trzęsienia ziemi, wtedy moc króla poddawano w wątpliwość. Idea, że harmonia w naturze łączy się z harmonią w ludzkich sprawach nie jest czysto wschodnią koncepcją. Dla przykładu, w Biblii istnieje wiele opowieści, takich jak historia króla Dawida, które obrazują konflikt między niebem i ziemią, oraz wątpliwości, jakie pojawiają się, gdy chodzi o króla.

Jeśli zastosujemy perspektywę nieba, ziemi i człowieka do sytuacji w dzisiejszym świecie, zauważymy, że istnieje związek pomiędzy problemami społeczeństwa i natury lub środowiska, wobec których stoimy. Gdy ludzkie istoty tracą swój związek z naturą, z niebem i ziemią, to nie wiedzą jak kształtować i wzbogacać swoje środowisko naturalne, ani też jak rządzić swym światem — co na jedno wychodzi. Ludzkie istoty niszczą swoje środowisko naturalne w tym samym czasie kiedy wyniszczają się wzajemnie. Z tej perspektywy, uzdrowienie naszej społeczności idzie ręką w rękę z uzdrowieniem naszego osobistego, elementarnego związku ze światem zjawiskowym.

Gdy istoty ludzkie nie mają poczucia życia z szerokim otwartym niebem u góry i bujną zieloną ziemią na dole, wtedy bardzo trudno jest im poszerzyć swoją wizję. Gdy czujemy, że niebo jest żelaznym wiekiem, a ziemia wyschniętą pustynią, wówczas raczej chcemy się ukryć, aniżeli starać się rozszerzyć, aby pomóc innym. Wizja Szambali nie odrzuca technologii, ani nie zaleca w uproszczony sposób „powrotu do natury”. Jednak wewnątrz świata, w którym żyjemy, jest miejsce na to, aby się rozluźnić i docenić siebie, naszą ziemią i nasze niebo. Możemy pozwolić sobie na to, aby kochać się, jak również na to, aby podnosząc głowę i ramiona, ujrzeć świecące na niebie jasne słońce.

Wyzwaniem stanu wojownika jest żyć pełnią w świecie takim, jaki on jest i odnaleźć wewnątrz tego świata, wraz ze wszystkimi jego paradoksami, esencję teraźniejszości. Jeśli otworzymy nasze oczy, jeśli otworzymy nasze umysły, jeśli otworzymy nasze serca, odkryjemy wtedy, że ten świat jest magicznym miejscem. Nie jest on magiczny, dlatego że robi sztuczki, lub nagle zmienia się w coś zupełnie innego, ale jest magiczny ponieważ może być tak jaskrawo, tak wspaniale. Odkrycie tej magii może jednak wydarzyć się tylko wtedy, kiedy przekroczymy nasze zmieszanie z tego powodu, że jesteśmy żywi, kiedy będziemy mieli odwagę ogłosić dobro i godność ludzkiego życia, bez wahania czy arogancji. Wtedy magia, czyli *drala* będzie mogła zstąpić w naszą egzystencję.

Świat jest wypełniony mocą i mądrością, które możemy jak gdyby mieć. W pewnym sensie już je mamy. Przez odwoływanie się do zasady *drala*, świat wypełnia się bogactwem i wspaniałością — i poza tym, możliwością naturalnej hierarchii, naturalnym porządkiem. Ten porządek zawiera wszelkie aspekty życia, również i te, które są brzydkie, gorzkie i smutne. Ale nawet te własności



są częścią bogatej faktury egzystencji, która może zostać wpleciona w nasze istnienie. Faktycznie już jesteśmy wpleceni w tę fakturę, czy nam się to podoba, czy nie. Rozpoznanie tego połączenia jest zarówno potężne, jak i pomyślne. Pozwala nam ono przestać narzekać na świat i walczyć z nim. Zamiast tego, możemy zacząć celebrować i uwzniaślać świętość świata. Postępując ścieżką wojownika, możemy rozszerzyć nasze widzenie i nieustraszone dawać innym. Tym sposobem, mamy możliwość dokonania fundamentalnej zmiany. Nie możemy zmienić sposobu w jaki świat *jest*, ale przez otwarcie się na świat *taki jaki jest*, możemy odkryć, że delikatność, przyzwoitość i odwaga są dostępne — nie tylko nam, ale i wszystkim ludzkim istotom.



Naturalna hierarchia

Życie w zgodzie z naturalną hierarchią nie jest sprawą przestrzegania serii sztywnych przepisów, czy ustanawiania rozkładu dnia, według niezyciowych przykazań, czy zasad postępowania. Świat posiada porządek, moc i bogactwo. Ludzie mogą nauczyć cię, jak prowadzić życie w zgodzie z zasadą sztuki, z uprzejmością dla innych i dbałością o siebie.

Zasady nieba, ziemi i człowieka, które zostały omówione w poprzednim rozdziale, są jednym ze sposobów określania naturalnej hierarchii. Stanowią one drogę oglądu porządku kosmicznego świata: większego świata, którego częścią są wszystkie ludzkie istoty. W tym rozdziale, chciałbym zaprezentować odmienny sposób widzenia tego porządku, który jest częścią mądrości Szambali mego ojczystego kraju, Tybetu. Ta wizja świata również dzieli się na trzy części, które są zwane *lha*, *nyen* i *lu*. Te trzy zasady nie pozostają w konflikcie z zasadami nieba, ziemi i człowieka, lecz — jak zobaczycie — mają nieco inną perspektywę. *Lha*, *nyen* i *lu* są bardziej zakorzenione w prawach ziemi, chociaż uwzględniają wyroki nieba i miejsce istot ludzkich. *Lha*, *nyen* i *lu* określają protokół i dobre maniere samej ziemi i pokazują, w jaki sposób istoty ludzkie mogą wpieść się w tę fakturę podstawowej rzeczywistości. Tak więc zastosowanie zasad *lha*, *nyen* i *lu* jest dalszą drogą do inwokowania mocy *drała*, czy magii elementów. *Lha* dosłownie znaczy *boski*, czy *bóg*, lecz w tym wypadku, *lha* odnosi się raczej do najwyższych punktów na ziemi, aniżeli do niebiańskich królestw. Sfera *lha* to szczyty śnieżnych gór, gdzie znajdują się lodowce i nagie skały. *Lha* reprezentuje pierwszą przytomność. Jest to doświadczenie niezwykle świeżości i wolności od skażenia w twym stanie umysłu. *Lha* jest tym, co odbija Wielkie Wschodnie Słońce po raz pierwszy w twojej istocie i jest to również zmysł promieniowania na zewnątrz, projektowania niesamowitej dobroci. W ciele, *lha* jest głową, a zwłaszcza oczami i czołem, tak więc reprezentuje fizyczną sprawność i gotowość jak i oddziaływanie na zewnątrz.

Potem następuje *nyen*, co oznacza dosłownie „przyjaciół”. *Nyen* zaczyna się na wielkich zboczach gór i zawiera lasy, dżungle i równiny. Szczyt góry jest *lha*, ale jej zbocza są *nyen*. W japońskiej tradycji samurajów, duże szerokie ramiona na uniformach wojowników reprezentują zasadę *nyen*. W zachodniej tradycji wojskowej, tę samą rolę odgrywają epolety, które podkreślają ramiona. W ciele, *nyen* zawiera nie tylko ramiona, ale i twój tors, twoją pierś i klatkę piersiową. W psychologicznym sensie jest to solidność, poczucie solidnego ugruntowania w dobroci, ugruntowania w ziemi. *Nyen* łączy się więc z odwagą i rycerskością ludzkich istot. W tym sensie jest to oświecona wersja przyjaźni:

bycie odważnym i pomocnym dla innych. Na koniec, jest *lu*, co oznacza dosłownie „istota wodna”. Jest to kraina oceanów, rzek i wielkich jezior, kraina wody i wilgoć. *Lu* ma właściwość płynnego klejnotu, więc wilgoć łączy się tu z bogactwem. Psychologicznie, doświadczenie *lu* jest jak skok do złotego jeziora. *Lu* jest też świeżością, ale nie jest to dokładnie taka sama świeżość jak ta z górskich lodowców *lha*. Tutaj, świeżość jest jak światło słońca, które odbite w głębokiej wodzie, ukazuje płynną, podobną do klejnotów właściwość wody. *Lu* w twym ciele to nogi i stopy: wszystko poniżej pasa.

Lha, *nyen* i *lu* również odnoszą się do pór roku. Zima jest *lha* — to najbardziej podniosła ze wszystkich pór roku. W zimie czujesz się, jakbyś był na szczycie schodów, ponad chmurami; jest zimno i rzeško, tak jakbyś fruwał po niebie. Potem przychodzi wiosna, która jest zejściem z nieba i początkiem kontaktu z ziemią. Wiosna jest przejściem od *lha* do *nyen*. Następnie przychodzi lato, które jest całkowicie rozwiniętym poziomem *nyen*, kiedy rzeczy są zielone, w pełni rozwinięte. A potem lato przekształca się w jesień, która jest powiązana z *lu*, ponieważ pojawia się owocowanie, końcowy rozwój. Owoc i plony jesieni są spełnieniem *lu*. W rytmie czterech pór roku, *lha*, *nyen* i *lu* wzajemnie na siebie oddziałują w procesie rozwoju, stosuje się to do wielu innych sytuacji. Interakcja *lha*, *nyen* i *lu* jest jak śnieg, topniejący na szczytach gór. Słońce ogrzewa szczyty gór, a lodowce i śniegi zaczynają topnieć. To jest *lha*. Potem woda spływa po zboczach gór, tworząc strumienie i rzeki, co jest *nyen*. Na koniec, rzeki wpływają do oceanu, co jest *lu*, spełnieniem.

Interakcja *lha*, *nyen* i *lu* może zostać również zaobserwowana w zachowaniu człowieka i stosunkach międzyludzkich. Na przykład, pieniądze są zasadą *lha*, zakładanie konta w banku i wpłacenie nań pieniędzy jest *nyen*, podjęcie ich z banku, aby coś kupić, lub zapłacić rachunki, jest *lu*. Innym prostym przykładem może być picie wody. Nie możesz napić się wody z pustej szklanki, najpierw więc nalewasz do niej wody, co jest *lha*. Następnie bierzesz szklankę do ręki, co jest *nyen*. I na koniec pijesz, co jest *lu*.

Lha, *nyen* i *lu* odgrywają swoją rolę w każdej sytuacji życiowej. Każdy przedmiot, który trzymasz, ma związek z jednym z tych trzech miejsc. Jeśli na przykład, weźmiemy ubranie, kapelusz jest miejscem *lha*, buty są miejscem *lu*, zaś koszule, spódnica i spodnie są miejscem *nyen*. Gdy mieszasz te zasady, to instynktownie wiesz, że coś jest nie w porządku. Jeśli pali cię słońce, nie zakładasz sobie butów na głowę, żeby się przed nim ochronić. Z drugiej strony, nie chodzisz po swych okularach przeciwsłonecznych. Nie napychasz butów krawatami, jak również nie kładziesz nóg na stole, ponieważ jest to mieszanie *lu* i *nyen*. Przedmioty osobistego użytku należące do zasady *lha* to: kapelusze, czapki, okulary, kolczyki, grzebienie i szczotki. Te, które należą do krainy *nyen* to: pierścienie, paski, krawaty, koszule i bluzki, bransolety i zegarki. Artykuły

należące do miejsca *lu* to: buty, bielizna i skarpety. Obawiam się, że jest to zbyt dosłowne. *Lha, nyen* i *lu* są całkiem prostolinijne i bardzo zwyczajne.

Przestrzeganie porządku *lha, nyen* i *lu* czyni istoty ludzkie cywilizowanymi, wobec czego możemy się do nich odnosić jako do zasady ostatecznej etykiety. Dzięki przestrzeganiu porządku *lha, nyen* i *lu*, twoje życie może szarmonizować się z porządkiem świata zjawiskowego. Niektórzy ludzie chcieliby zignorować takie podstawowe normy społeczne. Mówią: „No to co, że położę sobie buty na głowę?” Wszyscy jednak wiedzą, że zrobienie tego jest niezupełnie w porządku, choć nikt nie wie dokładnie, dlaczego. Ludzie mają instynkt, który podpowiada im, aby każdy artykuł domowy, czy ubranie miał swoje miejsce. Normy te w istocie posiadają swój sens. Twoja sypialnia i cały twój dom są dużo bardziej porządne, jeśli pewne rzeczy położysz w pewnych miejscach. Dzięki temu wyrabiasz sobie rytm i porządek w swym doświadczeniu. Nie rzucasz ubrań na podłogę, nie kładziesz kapci pod poduszkę i nie używasz szczotki do włosów do czyszczenia butów.

Ignorowanie porządku *lha, nyen* i *lu* jest bardzo destruktywne. Jeśli zamiast zimy, po jesieni przyszłoby lato, i jeśli zaimast jesieni, po lecie przyszłoby wiosna, cały porządek kosmicznych zasad zostałby zakłócony. W tym wypadku, nie byłoby polonów, zwierzęta nie rozmnażałyby się, stanęlibyśmy w obliczu niszczycielskich susz i powodzi. Gdy w społeczeństwie porządek *lha, nyen* i *lu* zostaje pogwałcony, przypomina to naruszenie porządku pór roku: osłabia to społeczeństwo i powoduje chaos. Niekiedy naruszenie *lha, nyen* i *lu* odzwierciedla się w działaniach przywódców politycznych: prezydent USA kładzie nogi na biurku Oval Office, czy sławny incydent, gdy premier Chruszczow walił butem w podium ONZ. Nie jest tak, że działania te same w sobie stanowią prawdziwy problem. Wcielanie praw *lha, nyen* i *lu* jest czymś więcej, niż tylko posiadaniem dobrych manier. Naprawdę problematyczna jest postawa, która narusza świętość życia, myślenie, że sposobem silnego wypowiedania się jest przewrócenie świata do góry nogami, poprzez ignorowanie jego podstawowych norm. Tracisz zaufanie do świata zjawiskowego, a zarazem sam stajesz się osobą niegodną zaufania, kimś kto myśli, że rozpychanie się łokciami przez życie, jest drogą do sukcesu. Być może w tego rodzaju podejściu jest jakieś tymczasowe zwycięstwo, lecz w ostatecznym sensie sam siebie wrzucasz do rynsztoku świata.

Tak więc respektowanie porządku *lha, nyen* i *lu* jest bardzo ważne. Nie oznacza to tylko oddawania fałszywego hołdu tym zasadom, poprzez posiadanie uporządkowanego gospodarstwa domowego, w którym wszystko jest na miejscu. Zaczynasz od doceniania swego świata poprzez rzucanie świeżego spojrzenia na wszechświat, nad czym niejednokrotnie się zatrzymywaliśmy. Dzięki temu odczuwasz wtedy obecność *lha, nyen* i *lu* w swym ciele, w całej swej istocie. Odczuwasz przytomność i wizję *lha*, solidność i delikatność *nyen*, jak i bogate

możliwości przemierzenia ziemi, które są zasadą *lu*. Dzięki temu odkryciu podstawowego dobrego zachowania, zaczynasz wówczas rozumieć, jak połączyć zasady *lha, nyen* i *lu*, dając siebie innym, poprzez służenie swemu światu.

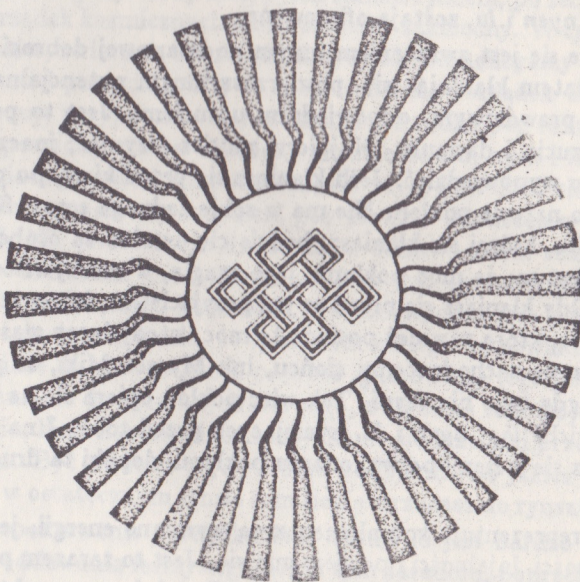
Łączenie *lha, nyen* i *lu* zostało przykładowo ukazane w akcie pokłonu, który w wielu kulturach orientalnych jest tradycyjnym przywitaniem. Dla wojownika Szambali, pokłon jest symbolem powierzenia się innym, służenia im. Nie mówimy tutaj tylko o dosłownym akcie kłaniania się, lecz o całym podejściu wojownika do życia, które jest podejściem nieegoistycznej służby. Gdy jako wojownik wykonujesz pokłon, zaczynasz od umocnienia głowy i ramion, wyprostowania swej postawy. Nie wpadasz po prostu z wrzaskiem i kłaniasz się, lecz najpierw trzymasz się prosto. To łączy cię ze sferą *lha* i ze wzbudzaniem konia powietrznego. To jest tak, jakbyś miał lodowce na głowie, jakbyś był Mt. Everestem. Następnie, z tego tnącego i świeżego górskiego miejsca *lha*, zaczynasz zginać się w dół, obniżając głowę i lekko garbiąc się. Z głowy dajesz swym ramionom. Jest to zawwrcie przyjaźni z *nyen*: dostrzegasz szerokość i wielkość swych ramion, by w końcu spełnić swój pokłon. Poddajesz się krainie *lu*. Całkowicie się powierzasz. Kiedy skłaniasz się, twoje trzy systemy *lha, nyen* i *lu*, zostają ofiarowane.

Kłanianie się jest zwracaniem innym podstawowej dobroci i konia powietrznego. A zatem kłaniając się, powierzasz innym potencjalną moc i magię, czyniąc to z prawdziwym, odpowiednim uczuciem. Jest to potrójny proces: trzymania, czucia i dawania. Najpierw musisz trzymać; inaczej nie jesteś w stanie niczego wypowiedzieć. Jeśli kłaniasz się przed kimś, po prostu padając, jest to bardzo naiwny pokłon. Nie ma w sobie żadnego serca. Świadek takiego pokłonu, osoba, której się kłaniasz, będzie cię uważać za osobę niegodną zaufania. Ideą jest to, że moc pokłonu, jego magia, w rzeczywistości potwierdza obie osoby. Gdy kłaniasz się przed swym przyjacielem, lub przed dobrą, godną zaufania osobą, która również posiada tę moc, wtedy łączy was coś wspólnego. Jeśli kłaniasz się zachodzącemu słońcu, lub Mysze Miki, to poniżasz siebie. Wojownik nigdy tego nie czyni. Tak więc pokłon opiera się na uznaniu czyjejś wartości, czyichś *lha, nyen* i *lu*, istniejących przed tobą. I na znak szacunku, nie podnosisz się z ziemi po wykonaniu pokłonu, dopóki ta druga osoba się nie podniesie.

Pokłon reprezentuje komplementarną wymianę energii, jest również znakiem skromności, lojalności i powierzenia się. Jest to zarazem przykład i analogia tego, jak połączyć razem *lha, nyen* i *lu*. Zasadniczym punktem jest służenie światu. Narzędzia, które pomagają nam kształtować świat również rozważa się jako połączenie *lha, nyen* i *lu* i dlatego powinno się je darzyć szczególnym szcunkiem. To samo jest prawdziwe w odniesieniu do istot ludzkich, które pomagają innym kształtować życie, służąc im. Tak więc nauczyciel jest wysoce poważany,

ponieważ łączy *tha*, *nyen* i *lu* w swych uczniach. W warunkach ideału, politycy i służby publiczne również pełnią tę rolę. Rola wojownika polega na połączeniu *tha*, *nyen* i *lu* w celu dopomożenia innym ludzkim istotom.

Życie w zgodzie z naturalną hierarchią nie jest sprawą przestrzegania serii sztywnych przepisów, czy ustanawiania rozkładu dnia według niezyciowych przykazań, czy zasad postępowania. Świat posiada porządek, moc i bogactwo, które mogą nauczyć cię, jak postępować w życiu w zgodzie z zasadą sztuki, z uprzejmością dla innych i dbałością o siebie. Jednakże, samo tylko studiowanie zasad *tha*, *nyen* i *lu* nie wystarcza. Odkrycie naturalnej hierarchii musi stać się osobistym doświadczeniem — magia jest czymś, czego musi się doświadczyć samemu. Wówczas, nigdy nie skusi cię, aby położyć kapelusz na podłodze, i co ważniejsze, nigdy nie będziesz kuszony, aby oszukać twych sąsiadów, czy przyjaciół. Zostaniesz zainspirowany do służenia swemu światu, do całkowitego oddania się.



OSIEMNAŚCIE

Jak rządzić

Pojęcie władania swym światem jest tego rodzaju, że możesz żyć w szlachetny i zdyscyplinowany sposób, bez frywolności i jednocześnie cieszyć się swym życiem. Możesz połączyć przetrwanie i celebrowanie.

Podróż wojownika polegająca na odkrywaniu naturalnej hierarchii rzeczywistości i swego miejsca w świecie, jest zarówno wzniosła, jak i bardzo prosta. Jest prosta, bo jest natychmiastowa i dotykająca sedna. Jest to dotykanie twego początku — twego miejsca w świecie, miejsca, skąd się wywodziś i miejsca, do którego należysz. Jest to podobne do odbywania o zmierzchu długiego spaceru po lesie. Słyszysz odgłosy ptaków i chwytasz odłaski świata niknącego w niebie. Widzisz półksiężyc, migoczące gwiazdy. Doceniasz świeżość zieleni i piękno dzikich kwiatów. W oddali szczekają psy, płaczą dzieci, a czasami słyszysz odgłosy samochodu, jadącego na drodze. Podczas gdy zaczynasz odczuwać na policzkach wiatr, wdychasz woń świeżego lasu i być możesz płoszyć przypadkowo spotkanego zająca czy ptaka, które mijasz. Gdy zmierzch zapada głębiej, powracają do ciebie wspomnienia twego męża, żony, dzieci, dziadków, twego świata. Pamiętasz swą pierwszą klasę szkolną, gdzie nauczyłeś się pisać i czytać. Pamiętasz odkrywanie liter „i”, „o”, „m” i „a”. Wędrujesz przez las *drała*, lecz wciąż masz uczucie, że las jest otoczony przez innych żyjących ludzi. Kiedy jednak nasłuchujesz, słyszysz tylko odgłos własnych kroków, prawej nogi, lewej, prawej, lewej i trzasku, kiedy następujesz na suchy patyk.

Gdy wstępujesz w ten świat realności, w ten większy, czy kosmiczny świat, odnajdujesz sposób władania swym światem, ale zarazem, odnajdziesz również głębokie poczucie osamotnienia. Możliwe jest, że świat ten stanie się dla ciebie pałacem lub królestwem, lecz jako jego król, czy królowa, będziesz monarchą o złamanym sercu. Nie jest to bynajmniej czymś złym. W istocie jest to sposób bycia rzetelną istotą ludzką i poza tym wspianą istotą ludzką, która może pomagać innym.

Ten rodzaj samotności jest bolesny, lecz zarazem jest on piękny i prawdziwy. Z tego bolesnego smutku w naturalny sposób powstanie tęsknota i chęć pracy z innymi. Zdajesz sobie sprawę, że jesteś wyjątkowy. Widzisz, że jest coś dobrego w byciu sobą, takim jakim jesteś. Ponieważ dbasz o siebie, zaczynasz dbać o innych, którzy wychowywali cię, lub odbyli swą własną podróż wojownika, przecierając dla ciebie szlak. Wobec tego, czujesz oddanie i poświęcenie dla linii wojowników, dzielnych ludzi, kimkolwiek byli, dla tych, którzy odbyli tę samą podróż. Jednocześnie zaczynasz dbać o tych wszystkich, którzy jeszcze

nie przebyli tej drogi. Ponieważ widzisz, że to jest dla ciebie możliwe, zdajesz sobie sprawę z tego, że możesz pomóc innym zrobić to samo.

Zaczynasz widzieć, że w twoim życiu okresy zdarzają się w ten sam sposób jak pory roku. Jest czas na kultywowanie i tworzenie, gdy karmisz swój świat i sprawiasz, że powstają nowe idee i przedsięwzięcia. Jest czas rozkwitu i pełni, gdy życie w pełni rozkwita, energetyzując i rozszerzając się. Jest czas owocowania, gdy rzeczy dochodzą do końca. Osiągnęły swój szczyt i zanim zasną zanikać, musi zostać zebrany plon. A na koniec, oczywiście, jest czas, który jest zimny, ścinający i pusty, czas, w którym wiosna nowych początków wydaje się być tak odległa, jak miniony sen. Te rytmy są w życiu naturalnymi wydarzeniami. Splatają się z sobą jak dzień z nocą, przynosząc — zamiast wiadomości strachu i nadziei — wiedzę o tym, jakie rzeczy są. Jeśli zdajesz sobie sprawę z tego, że każda faza w twym życiu jest naturalnym zdarzeniem, wtedy nie potrzebujesz być bujany, pchany w górę i dół przez zmiany warunków i nastroju, jakie przynosi życie. Odkrywasz, że masz możliwość być w pełni, w świecie przez cały czas i pokazać, że jesteś dzielną i dumną jednostką w każdych okolicznościach.

Zazwyczaj wydaje się, że istnieje konflikt pomiędzy przetrwaniem, a celebracją. Przetrwanie, dbanie o swe podstawowe potrzeby, opiera się na pragmatyzmie, wysiłku i, często, harówce. Z drugiej strony celebracja, zazwyczaj łączy się z ekstrawagancją i wykonywaniem czegoś poza własnymi możliwościami. Pojęcie władania swym światem jest tego rodzaju, że możesz żyć w szlachetnym i zdyscyplinowanym sposób, bez frywolności i jednocześnie cieszyć się swym życiem. Możesz połączyć przetrwanie i celebrację. Królestwo, którym wladasz, jest twoim własnym życiem: jest to królestwo gospodarstwa domowego. Bez względu na to, czy masz męża, żonę i dzieci, czy też nie, ciągle istnieje struktura i wzorzec dla twego codziennego życia. Wielu ludzi uważa, że regularność życia jest ciągłym utrudnieniem. Chcieliby mieć inne życie, inne menu, w każdej chwili, przy każdym posiłku. Konieczne jest osiedlenie się gdzieś, i praca nad regularnym, zdyscyplinowanym życiem. Jednak im więcej dyscypliny to powoduje, tym bardziej radosne może stać się życie. Tak więc wzór twego życia może być czymś radosnym, raczej celebracją, aniżeli tylko obowiązkiem. Przez to rozumie się władanie królestwem swego życia.

Pojęcie królestwa oznacza tutaj, że twoje życie jest potencjalnie bogate i dobre. Istnieje wielkie nieporozumienie dotyczące bogactwa. Mówiąc ogólnie, bycie bogatym oznacza, że ma się dużo pieniędzy. Jednak prawdziwe znaczenie bogactwa jest wiedzą o tym, jak w swym życiu wykreować podobną do złota sytuację. Można więc mieć tylko dwadzieścia dolarów w banku, a mimo to wciąż manifestować bogactwo w swoim świecie. Interesujące jest to, że gdy zgubiłeś się na pustyni, jesteś bez jedzenia i wody, to nawet jeśli twój

plecak jest wypełniony złotem, nie możesz go zjeść ani wypić, wciąż więc jesteś wygłodniały i spragniony. Analogię tego stanowi pozycja wielu ludzi, którzy mają pieniądze. Nie mają pojęcia, w jaki sposób zjeść czy wypić. Raz słyszałem historię o indiańskim wodzu, na posiadłości którego odkryto ropę naftową, tak że stał się bogaty. Jako znak swego bogactwa zdecydował kupić na raz dwadzieścia basenów kąpielowych. Ludzie mogą wydawać tysiące dolarów i wciąż być niezadowoleni i cierpieć dotkliwy ból. Nawet z tym całym przypuszczalnym bogactwem, wciąż mogą być niezdolni do tego, aby cieszyć się zwykłym posiłkiem.

Prawdziwe bogactwo nie przychodzi automatycznie. Musi być doskonałe; musisz na nie zapracować. W przeciwnym razie, nawet jeśli masz pełno pieniędzy, wciąż będziesz zabiedzony. Jeśli chcesz włączyć swym światem, proszę nie myśl, że oznacza to, iż musisz wydawać wielkie sumy pieniędzy. Prawdziwe bogactwo przychodzi raczej z użycia siły indywidualnej, ludzkiej mocy. Jeśli twoja marynarka ma plamy, nie odsyłaj jej od razu do pralni — wyczyść ją sam. Jest to dużo tańsze, jak i bardziej godne. Włóż swą własną energię i wysiłek w dbałość o swój świat. Kluczem do bogactwa, albo złotym kluczem, jest docenianie tego, że możesz być biedny — lub jak powinienem powiedzieć: bez pieniędzy — i wciąż czuć się świetnie, ponieważ w każdym wypadku masz już poczucie bogactwa. Jest to wspaniały klucz do bogactwa i pierwszy krok w rządzeniu: docenienie tego, że bogactwo i zamożność przychodzą z bycia zasadniczo przyzwoitą istotą ludzką. Nie musisz zazdrościć w sensie ekonomicznym tym, którzy mają więcej od ciebie. Możesz być bogaty, nawet jeśli jesteś ubogi.

Ten zakręt jest bardzo interesujący i bardzo potężny, jeśli chodzi o to, jak radzić sobie z problemami światowymi. Zbyt często polityka tego świata opiera się na ubóstwie. Jeśli ludzie są biedni, chcą zabrać pieniądze, lub ich źródła tym, którzy mają więcej. A jeśli ludzie są zamożni — w sensie posiadania pieniędzy — wtedy pragną utrzymać to, co już mają, ponieważ myślą, że oddanie części pieniędzy, które mają, uczyni ich nędzarzami. Z taką mentalnością po obu stronach, trudno sobie wyobrazić, aby mogła dojść do jakiegokolwiek fundamentalnej zmiany. Jeśli jednak ona zajdzie, będzie oparta na niewiarygodnej nienawiści i przemocy, ponieważ obie strony trzymają się tak ściśle tego, co uważają za ważne.

Oczywiście, jeśli głodujesz, wtedy pragniesz jedzenia. W istocie potrzebujesz jedzenia. lecz autentycznymi pragnieniami tych, którzy są właśnie w potrzebie, można bezwzględnie manipulować. Oparta na chwytności wojna już wielokrotnie zdarzała się w tym świecie. Ludzie mający pieniądze byli gotowi poświęcić tysiące ludzkich istnień, aby utrzymać swe bogactwo, a z drugiej strony, ludzie będący w potrzebie, byli w stanie masakrować swych bliźnich dla

garści ryżu, czy nadziei na grosz w kieszeni.

Mahatma Gandhi poprosił mieszkańców Indii, aby przyjęli działanie bez przemocy i odrzucili przywiązanie do zagranicznych sposobów życia, które kojarzyły się z bogactwem i powodzeniem. Ponieważ większość Hindusów nosiła ubrania, które zostały wyprodukowane w Anglii, poprosił ich, aby zaprzestali tego i utkali sobie własne. Ta proklamacja samowystarczalności była jednym, ale potężnym sposobem pobudzenia godności, opartej nie na dobrach materialnych, ale na własnym wewnętrznym stanie bycia. Lecz jednocześnie, z całym szacunkiem dla Gandhiego wizji niestosowania przemocy, która zwana jest *satjagrahą*, czyli „uchwyceniem prawdy”, nie powinniśmy pomylić jego przesłania ze skrajnym ascetyzmem. W celu odnalezienia czyjejs wewnętrznego zamożności, niekoniecznie należy wyrzec się całej własności materialnej i światowych dążeń. Jeśli społeczeństwo ma mieć poczucie obowiązku i być rządzone, wtedy ktoś musi nosić trzyczęściowy garnitur przy stole konferencyjnym, a ktoś inny mundur, aby utrzymać pokój.

Podstawowe przesłanie nauk Szambali zasadza się na przeświadczeniu, że to co najlepsze w ludzkim życiu, może zostać urzeczywistnione w zwykłych warunkach. Jest to podstawowa mądrość Szambali: że w tym świecie, takim jaki on jest, możemy odnaleźć dobre i posiadające znaczenie życie ludzkie, które również będzie służyć innym. Jest to nasze prawdziwe bogactwo. W czasie, gdy świat stoi przed groźbą nuklearnego zniszczenia i realnością masowego głodu i nędzy, władanie naszym życiem oznacza zobowiązanie się do życia w tym świecie jako zwykłe, lecz pełne ludzkie istoty. Obraz wojownika w świecie jest w istocie dokładnie taki.

W jaki sposób możemy praktycznie wnieść poczucie bogactwa i rządzenia do naszego codziennego życia? Gdy wojownik osiągnął pewną mentalność, w pełni zrozumiał podstawowe zasady godności i delikatności, jak również docenił zasady *drala*, oraz *lha*, *nyen* i *lu*, wtedy powinien odzwierciedlać w swym życiu ogólne poczucia bogactwa, czy zamożności. Zasadniczą praktyką bogactwa jest nauczanie się projektowania dobroci, która istnieje w twojej istocie, po to, aby zajaśniało poczucie ogólnej dobroci. Ta dobroć może się odbijać w sposobie twojego uczesania, w tym, jak leży na tobie ubranie, czy też jak wygląda twój pokój: w czymkolwiek, co stanowi twoje najbliższe otoczenie. Wtedy można pójść dalej i doświadczyć większego bogactwa, rozwijając to, co jest zwane siedmioma skarbami władcy wszechświata. Są to pradowe kategorie, po raz pierwszy użyte w Indiach, w celu określenia właściwości władcy. W tym przypadku mówimy o rozwinięciu tych właściwości w indywidualny, osobisty sposób.

Pierwszym bogactwem władcy jest królowa. Królowa — czy jak moglibyśmy powiedzieć: żona lub mąż, jeśli chcecie — respektuje w twym gosodarstwie

domowym zasadę przyzwoitości. Gdy żyjesz z kimś, z kim możesz dzielić swe życie, zarówno twą mądrość, jak i negatywne cechy, ośmiela cię to do otwarcia swej osobowości. Nie butelkujesz rzeczy. Osoba Szambali nie musi być jednak zamężna, czy żonata. Zawsze pozostaje miejsce dla stanu wolnego. Ludzie stanu wolnego są sami dla siebie przyjaciółmi, ale mają również krąg przyjaciół. Podstawową zasadą jest rozwinięcie przyzwoitości i odpowiedzialności w twoich związkach z innymi.

Drugim bogactwem władcy wszechświata jest minister. Zasadą ministra jest bycie doradcą. Masz partnera, który promuje twoją przyzwoitość, a następnie przyjaciół, którzy ci doradzają. Mówi się, że ministrowie powinni być tajemniczy. Sens tajemniczości nie polega tutaj na tym, że twoi przyjaciele są przebiegli, czy trudni do zrozumienia, lecz na tym, że nie mają żadnych planów, ani celów w umyśle, które mogłyby przesłaniać waszą przyjaźń. Ich rada, czy pomoc jest otwarta.

Trzecim bogactwem jest generał, który reprezentuje niustraszoną i ochronę. Generał jest zarazem przyjacielem, przyjacielem, który jest niustraszony, ponieważ nie wzbrania się przed chronieniem i pomaganiem tobie, robiąc wszystko, co tylko jest w danej sytuacji konieczne. Generał jest przyjacielem, który we właściwy sposób będzie o ciebie dbał, w przeciwieństwie do kogoś, kto dostarcza rady.

Czwartym bogactwem jest rumak, czy też koń. Rumak reprezentuje pracowitość, ciężką pracę i wysiłek. Nie dajesz się schwytać w pułapkę lenistwa, lecz stale idziesz naprzód i pracujesz z sytuacjami, jakie wydarzają się w twoim życiu.

Piątym bogactwem jest słoń, który reprezentuje stałość. Nie targają tobą wiatry fałszu, czy pomieszania. Jesteś niewzruszony jak słoń. Jednocześnie, słoń nie jest zakorzeniony jak pień drzewa, chodzi i porusza się. Tak więc i ty możesz iść i posuwać się naprzód ze stałością, jakby jadąc na sioniu.

Szóstym bogactwem władcy jest klejnot spełniający życzenia, co ma związek ze szczodrością. Nie trzymasz się wyłącznie bogactwa, które osiągasz wskutek stosowania poprzednio omówionych zasad, lecz puszczasz i dajesz, będąc gościnnym, otwartym i dowcipnym.

Numer siedem to koło. Tradycyjnie, władca całego wszechświata trzyma koło ze złota, podczas gdy władca, który rządzi wyłącznie tą ziemią otrzymuje żelazne koło. Mówi się, że władcy Szambali dzierżyli żelazne koła, ponieważ zarządzili tą ziemią. Na poziomie osobistym, koło reprezentuje władzę nad twym światem. Zajmujesz swe miejsce poprawnie i w pełni, tak więc wszystkie uprzednie zasady mogą działać wspólnie, aby zapewnić twemu życiu bogactwo i godność.

Dzięki zastosowaniu tych siedmiu zasad bogactwa, możesz w istocie dzier-

żyć właściwie swe życie rodzinne. Masz żonę czy męża, który zachowuje przyzwoitość; masz bliskich przyjaciół, którzy są twoimi doradcami; i masz strażników, czy towarzyszy, którzy są niesutraszeni w kochaniu ciebie. Z kolei, na twojej drodze, w twojej pracy pojawia się wysiłek, co jest reprezentowane przez konia. Jedziesz na swej energii przez cały czas; nigdy nie poddajesz się na widok jakiegokolwiek problemu swego życia. Ale jednocześnie musisz być stały, ziemski jak słoń. Potem, mając już to wszystko, nie odczuwasz wyłącznie samozadowolenia, lecz stajesz się szczodry dla innych, jak klejnot spełniający życzenia. Z tego powodu całkowicie władasz swym gospodarstwem; dzierżysz koło władzy. Jest to wizja tego, jak można prowadzić swój dom w sposób oświecony. Uczyniwszy to, czujesz, że twoje życie zostało prawidłowo i w pełni ustanowione. Czujesz, że nieustannie pada złoty deszcz. Odczuwa się go solidnie, wprost i otwarcie. Potem czujesz delikatność i otwartość, tak jakby w twoim życiu pomyślnie rozkwitł niezwykle rzadki kwiat. We wszystkich podejmowanych przez siebie działaniach, bez względu na to, czy będzie to akceptacja, czy jej brak, zaczynasz otwierać się przed skarbcem mądrości Szambali. Sedno leży w tym, że tam, gdzie jest harmonia, znajduje się też fundamentalne bogactwo. Chociaż możesz być bez grosza, nie ma problemu. Jesteś nagle, nieskończenie bogaty.

Jeśli chcesz rozwiązać problemy świata, najpierw musisz zaprowadzić porządek w swym własnym domu, w swym osobistym życiu. Jest to swego rodzaju paradoks. Ludzie mają autentyczne pragnienie wyjścia poza swe jednostkowe, ściśnięte żywoty, aby pomóc światu. Lecz jeśli nie zaczniesz od domu, wtedy nie masz nadziei na pomoc światu. Tak więc pierwszym krokiem w nauce rządzenia, jest nauczenie się rządzenia własnym gospodarstwem domowym, swoim najbliższym otoczeniem. Nie ma wątpliwości, że jeśli to uczynisz, wtedy następny krok będzie czymś naturalnym. Jeśli nie uda ci się tego dokonać, wtedy twój wkład do tego świata powiększy tylko chaos.

Część trzecia

AUTENTYCZNA OBECNOŚĆ

Dla dostojnej osoby z Szambali,
wschodzi nieustająca autentyczna obecność.

Władca wszechświata

Wyzwaniem stanu wojownika jest wyjście poza kokon, wyjście w przestrzeń, z odwagą i zarazem delikatnością.

W części drugiej śledziliśmy możliwości odkrycia magii, czy *drała* i tego, w jaki sposób odkrycie to może pomóc przemienić nam naszą egzystencję w przejaw uświęconego świata. Choć w niektórych wypadkach wszystkie nauki opierają się na bardzo prostych i zwyczajnych doświadczeniach, to jednocześnie możesz czuć się nieco przytłoczony taką perspektywą, poczuć się, jakbyś był otoczony przez monumentalną mądrość. Wciąż możesz mieć wątpliwości co do tego jak postępować, aktualizując wizję stanu wojownika.

Czy to po prostu twoja osobista siła wola i wysiłek przynoszą odwagę potrzebną do postępowania ścieżką wojowników Szambali? Czy też tylko wyobrażasz sobie, że widzisz Wielkie Wschodnie Słońce i masz nadzieję na najlepsze — że to, co widziałeś jest „tym”? Żadne z tych wyjść nie działa. Widzieliśmy w przeszłości, że niektórzy ludzie próbują zostać wojownikami poprzez raptowne pchnięcie, lecz rezultatem jest dalsze pomieszanie i osoba odkrywa coraz głębsze pokłady tchórzostwa i niekompetencji. Jeśli nie masz w sobie poczucia rozradowania i magicznej praktyki, odkryjesz, że jedziesz wprost na wielką ścianę szaleństwa.

Droga wojownika, to, jak być wojownikiem, nie należy do sfery amatorskich prób, z nadzieją, że pewnego dnia staniesz się zawodowcem. Istnieje różnica pomiędzy imitowaniem, a współzawodnictwem. W postępowaniu stanu wojownika, uczeń przechodzi poprzez fazy zdyscyplinowanego treningu i nieustannie spogląda w tył, raz jeszcze badając swe własne odciski stóp, czy swe dzieła. Czasami znajdujesz znaki rozwoju, a niekiedy znaki świadczące o tym, że zgubiłeś drogę. Niemniej jednak, jest to jedyny sposób na zaktualizowanie ścieżki wojownika.

Owoce ścieżki wojownika jest doświadczenie pierwotnej dobroci, czy też pełnej, nieuwarunkowanej natury podstawowej dobroci. To doświadczenie jest tym samym, co całkowite urzeczywistnienie nieobecności ego, czyli prawda punktu bez odniesienia. Do odkrycia punktu bez odniesienia dochodzi jednak wyłącznie dzięki pracy z punktami odniesienia, które istnieją w twoim życiu. Pod pojęciem punktów odniesienia rozumiemy po prostu wszystkie warunki i sytuacje, które są częścią twej podróży przez życie: pranie ubrań, jedzenie śniadania, obiadu, kolacji, płacenie rachunków. Twój tydzień zaczyna się w poniedziałek, potem przychodzi wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota i niedziela. Wstajesz o szóstej rano, a potem ranek mija i jest południe,

południe, wieczór i noc. Wiesz, kiedy masz wstać, kiedy wziąć prysznic, kiedy pójść do pracy, zjeść obiad i kiedy położyć się do łóżka spać. Nawet tak prosty akt jak wypicie filiżanki herbaty, zawiera wiele punktów odniesienia. Nalewasz sobie herbatę do kubka; nabierasz łyżeczkę cukru i zbliżasz ją do kubka; wysypujesz i mieszasz, tak że cukier całkowicie łączy się z herbatą; odkładasz łyżeczkę, bierzesz kubek za ucho i zbliżasz do ust; wypijasz nieco herbaty i odstawiasz kubek. Wszystkie te procesy są prostymi i zwyczajnymi punktami odniesienia, które pokazują ci, jak prowadzić swą podróż przez życie.

Potem masz punkty odniesienia, które łączą się ze sposobem, w jaki wyrażasz swoje emocje. Masz przygody miłosne, kłócisz się i czasami jesteś znudzony życiem, więc czytasz gazetę, lub oglądasz telewizję. Wszystkie te struktury emocjonalne dostarczają punktów odniesienia w kierowaniu twoim życiem.

Zasady stanu wojownika są przede wszystkim związane z uczeniem się doceniania tych procesów, tych ziemskich punktów odniesienia. Lecz wówczas, na skutek odniesienia ich do zwyczajnych warunków twego życia, możesz dokonać szokującego odkrycia. Pijąc filiżankę herbaty, możesz odkryć, że pijesz herbatę w próżni. Faktycznie, *ty* nawet nie pijesz herbaty. To pustość (hollowness) przestrzeni pije herbatę. Tak więc, gdy robisz jakąkolwiek zwykłą rzecz, ten punkt odniesienia może prowadzić do doświadczenia punktu odniesienia. Gdy wkładasz spodnie, czy spódnice, możesz odkryć, że odziewasz przestrzeń, gdy malujesz się, możesz odkryć, że kładziesz kosmetyki na przestrzeń. Upiększasz przestrzeń, czystą nicłość.

W zwykłym sensie myślimy o przestrzeni jako o czymś opustoszałym, czy martwym. Lecz w tym przypadku, przestrzeń jest rozległym światem, zawierającym możliwości absorpcji, poznawania i przystosowania. Możesz kłaść nań kosmetyki, pić z nią herbatę, jeść ciasteczka, czyścić w niej buty. Coś tam jest. Ale jakby na ironię, jeśli spoglądasz na nią, nie możesz niczego znaleźć. Jeśli próbujesz położyć na nią palec, odkrywasz, że nie masz nawet palca, który by to uczynił! To jest pierwotna natura podstawowej dobroci, natura, która pozwala ludzkiej istocie stać się wojownikiem, stać się wojownikiem wszystkich wojowników.

Wojownik zasadniczo to ktoś, kto nie obawia się przestrzeni. Tchórz żyje w ciągłym lęku przestrzeni. Gdy tchórz jest sam w lesie i nie słyszy dźwięków, myśli sobie, że gdzieś przyczał się upiór. W ciszy zaczyna sprowadzać do umysłu wszystkie rodzaje potworów i demonów. Tchórz boi się ciemności, bo nic nie jest w stanie zobaczyć. Boi się ciszy, bo nie jest w stanie niczego usłyszeć. Tchórzostwo zmienia to, co nieuwarunkowane w sytuację strachu, wskutek wynajdywania punktów odniesienia, lub wszelkiego rodzaju warunków. Lecz dla wojownika, nieuwarunkowane nie musi być uwarunkowane, czy ograniczone.

Autentyczna obecność

Na tym etapie, podróż wojownika opiera się raczej na spoczywaniu w stanie bycia wojownikiem, anieli na walce o to, by postawić następny krok. Wojownik doświadcza poczucia rozluźnienia w osiągnięciu, które nie opiera się na niczym skoncentrowanym wokół ego, lecz na spoczywaniu w wolnym od agresji, nieuwarunkowanym zaufaniu. Tak więc podróż zaczyna przypominać otwierający się świat — jest to naturalny proces ekspansji.

Osiągnięcie urzeczywistnienia, które omawialiśmy w poprzednim rozdziale, jest owocem rozwoju tego, co zwie się „autentyczną obecnością” wojownika. Po tybetańsku „autentyczna obecność” brzmi *langthang*, co dosłownie znaczy „pole mocy”. Ponieważ jednak termin ten odnosi się do właściwości człowieka, przetłumaczyliśmy go swobodnie tutaj jako „autentyczna obecność”. Zasadnicza idea autentycznej obecności polega na tym, że ponieważ osiągnąłeś jakąś zasługę czy cnotę, wobec tego cnota ta zaczyna się odzwierciedlać w twojej istocie, twojej obecności. Autentyczna obecność opiera się więc na przyczynie i skutku. Przyczyną autentycznej obecności jest zasługa, którą gromadzisz, a skutkiem jest sama autentyczna obecność.

Istnieje zewnętrzny, lub zwykły sens autentycznej obecności, którego każdy może doświadczyć. Jeśli osoba jest skromna, przyzwoita i pracowita, wtedy będzie manifestować jakiś sens dobroci i całości bycia wobec otaczających ją osób. Wewnętrzne znaczenie autentycznej obecności ma jednak bardziej specyficzny związek ze ścieżką wojownika Szambali. Autentyczna wewnętrzna obecność pochodzi nie tylko z bycia przyzwoitą, dobrą osobą w sensie potocznym, ale łączy się z urzeczywistnieniem pierwotnej przestrzeni, czy nieobecności ego. Przyczyną, czy też cnotą, która sprowadza autentyczną wewnętrzną obecność, jest opróżnienie i puszczenie. Musisz pozostawać bez lgnięcia. Autentyczna wewnętrzna obecność pochodzi z zamiany siebie na innych, ze zdolności uznawania innych ludzi za samego siebie, w sposób szczodry i bez ustalonych ocen. Tak więc wewnętrzna zasługa, która przynosi autentyczną wewnętrzną obecność, jest doświadczeniem umysłu bez ustalonych ocen.

Gdy spotkasz osobę, która ma autentyczną wewnętrzną obecność, odkrywasz że ma ona ową przygniatającą rzetelność, która może być nieco przerażająca, ponieważ jest tak prawdziwa, uczciwa i realna. Doświadczasz poczucia nakazu, emanującego z osoby o autentycznej, wewnętrznej obecności. Chociaż osoba ta może być śmieciarzem, czy taksówkarzem, wciąż ma właściwość wyniesienia w górę, która magnetyzuje i przyciąga twoją uwagę. Nie jest to tylko charyzma. Osoba z autentyczną wewnętrzną obecnością pracowała

nad sobą i dokonała całkowitej i właściwej podróży. Autentyczną obecność zyskała poprzez puszczenie i na skutek wyrzeczenia się osobistego komfortu i zasklepionego umysłu.

Z jednej strony, autentyczna obecność stanowi rezultat stopniowego, rozwojowego procesu puszczania ustalonych ocen ego. Z drugiej strony, jest to również rezultat natychmiastowego, magicznego procesu puszczania zasklepionego umysłu. Te dwa zawsze działają razem. Gwałtowny i spontaniczny proces, który przynosi autentyczną obecność, jest wzbudzeniem konia powietrznego, czyli *lungta*, co zasadniczo jest wzniesieniem energii podstawowej dobroci w wiatr zachwyty i mocy.

Chociaż dostarczanie instrukcji do praktyki wzbudzania konia powietrznego nie wchodzi w zakres tej książki, mam nadzieję, że dzięki naszym rozważaniom zaczęliście rozumieć podstawową energię konia powietrznego. Wzbudzanie konia powietrznego jest sposobem odrzucenia z miejsca depresji i wątpliwości. Nie jest to forma egzorcyzmu, lecz proces rozradowywania się. Wzbudzanie konia powietrznego odwołuje się i aktualizuje żywy aspekt nieustraszonosci i odwagi. Jest to magiczna praktyka przekraczania wątpliwości i wahań, w celu wezwania niezwyklej przytomności w twoim stanie umysłu. A gdy wzbudziłeś *lungta*, pojawia się autentyczna obecność.

Twoje doświadczenie autentycznej obecności może jednak być wyłącznie przeblyskiem. W celu utrzymania tego przeblysku i pełnego przejawienia tej obecności, potrzebna jest dyscyplina. Istnieje więc proces rozwojowy, mający na celu pogłębienie i posunięcie wprzód autentycznej obecności. Proces ten zwany jest ścieżką wojownika *czterech godności*. Ścieżka ta ma związek z wprowadzeniem coraz większej przestrzeni do tego świata, tak że w końcu możesz osiągnąć urzeczywistnienie stanu władcy wszechświata. Podczas gdy twój świat staje się coraz bardziej przestronny, w oczywisty sposób coraz bardziej odległe stają się jakiekolwiek pojęcia egoistycznej, egocentrycznej egzystencji. Tak więc ścieżka czterech godności ma zarazem związek z urzeczywistnieniem nieobecności ego. Cztery godności to: *łagodność, pewność siebie, niepophawana gwałtowność i tajemniczość*. Wszystkie ludzkie istoty doświadczają w jakiś sposób tych czterech godności. Łaskawość jest zasadniczo doświadczeniem pokornego i delikatnego stanu bycia, podczas gdy pewność siebie jest związana z wyniesioną w górę, młodzieńczą energią. Niepophawana gwałtowność oznacza odwagę i wkraczanie w sytuacje bez nadziei i lęku, a tajemniczość jest doświadczeniem spełnienia i niewymuszonego, spontanicznego osiągnięcia.

Chociaż wszyscy mają jakieś doświadczenie tych energii, to dopóki nie zastosuje się faktycznej dyscypliny i przytomności, nie doświadczy się zasadniczo w swoim życiu poczucia posuwania się naprzód i cztery godności zostaną raczej ukryte jako część twego wzorca nawykowego, aniżeli staną się ścieżką ku

nieistnieniu ego. Tak więc zasadniczo, cztery godności muszą być połączone ze ścieżką wojownika. W istocie są one zaawansowanym stadium na ścieżce. Wojownik jest w stanie zrealizować cztery godności tylko wówczas, gdy rozwinął w sobie niewzruszone przekonanie co do podstawowej dobroci i ujrzał Wielkie Wschodnie Słońce, odbijające się w doświadczeniu uświęconego świata. W tym miejscu, wojownik jest podłączony do źródła energii, które nigdy nie wyczerpuje się, do energii konia powietrznego, który sprawia, że podróż jest bardzo potężna. Koń powietrzny jest więc paliwem, które energetyzuje cztery godności, a autentyczna obecność jest pojazdem.

Jest to nieco paradoksalne: z jednej strony, cztery godności są procesem rozwijania autentycznej obecności, a z drugiej strony, doświadczenie autentycznej obecności pozwala otworzyć się ścieżce czterech godności. Aby to nieco wyjaśnić, możemy po prostu powiedzieć, że prawda o braku ego jest zarówno podstawą, jak i owocem tej podróży. Dopóki nie mamy jakiegoś poczucia puszczania samych siebie, nie możemy w ogóle dokonać tej podróży stanu wojownika. Z drugiej strony, gdy już raz puszcziliśmy samych siebie, to wtedy odkrywamy, że możemy rozwinąć większą wizję i większy umysł. Tak więc brak ego jest nitką przestrzenności — jeśli można powiedzieć, że coś takiego istnieje — która biegnie przez całą podróż. Na tym etapie, podróż wojownika opiera się raczej na spoczywaniu w stanie wojownika, niż na walce o to, by postawić następny krok. Wojownik doświadcza poczucia rozluźnienia w swym osiągnięciu, które nie opiera się na niczym skoncentrowanym wokół ego, lecz na spoczywaniu w wolnym od agresji, nieuwarunkowanym zaufaniu. Tak więc podróż zaczyna przypominać otwierający się kwiat — jest to naturalny proces ekspansji.

Wojownik łagodności

Łagodność jest pierwszą godnością. Nie oznacza ona tutaj słabości, a po prostu przebywanie w stanie prostoty, brak skomplikowania i, zarazem, przystępność. Bez względu na to, czy inni są nastawieni wrogo, czy przyjaźnie, wojownik łagodności nadal jest uprzejmy w stosunku do siebie samego i łaskawy wobec innych. Ogólnie mówiąc, twój umysł nie wypełniają zwykłe sprawy; nigdy też nie zostaje on skuszony przez trywialne sytuacje. Dzieje się tak dlatego, że twoja przytomność pozwala ci odstąpić od aktywności, które zaciemniają wizję Wielkiego Wschodniego Słońca. Wobec tego, jesteś zawsze łagodny zdyscyplinowany.

Zasada łagodności ma trzy stopnie. Pierwszy jest tego rodzaju, że ponieważ wojownik jest skromny, to jego umysłu nigdy nie nadyma trująca arogancja. Skromność nie oznacza tutaj uczucia, że jest się prawdziwym i rzetelnym. Wobec tego, iż wojownik zachowuje się z rezerwą, nie czuje potrzeby,

aby potwierdzały go zewnętrzne punkty odniesienia. Częścią skromności jest leżąca u jej podstaw świetność, która będąc samowystarczalną lśni na zewnątrz. Przytomność wojownika lśni na zewnątrz z niezwykłą ciekawością, szczerym zainteresowaniem wobec wszystkiego, co wydarza się wokół niego. Zaczynasz dostrzegać, iż rzeczy są raczej naturalnymi przekazami, niż punktami odniesienia twojej egzystencji. Różnica między zwykłą ciekawością i pochodzącą ze ścieżki wojownika łagodności jest taka, że przytomność wojownika jest zawsze związana z dyscypliną. Wobec tego nie przegapiasz niczego; widzisz każdy detal. Taka zdyscyplinowana przytomność oczyszcza teren w ten sposób, że wszechświat zaczyna być częścią twojej wizji.

Drugą fazą łagodności jest wyrażenie nieuwarunkowanego zaufania. Analogią łagodności jest w pełni dojrzały tygrys, który w dżungli porusza się wolno, lecz uważnie. W tym wypadku tygrys nie szuka łupu. Nie tropi w dżungli, w nadziei na złowienie innych zwierząt. Jest raczej tak, że wyobrażenie tygrysa wyraża połączenie samozadowolenia i skromności. Tygrys idzie przez dżunglę powoli i z uważnością. Ale ponieważ tygrys lubi swoje ciało, swą skoczność i poczucie rytmu, jest zrelaksowany. Od czubka nosa poczwąszy, a na czubku ogona skończywszy, nie ma problemów. Jego ruchy są jak fale; płynnie przez dżunglę. Tak więc jego uważności towarzyszy rozluźnienie i zaufanie. Tutaj zachodzi analogia do zaufania wojownika. Dla wojownika potulności, zaufanie jest naturalnym stanem przytomności i uważności, w sposobie, w jaki prowadzi on swoje sprawy.

Trzecią fazą łagodności jest to, że ponieważ nie ma tam wahania, umysł wojownika jest przestronny. Jego umysł jest podniesiony i widzi poza granice nieba. Przestronność nie wywodzi się tutaj z widzenia przed sobą wielkiej przyszłości, z oczekiwania, że będziesz pewny siebie, przekraczający ograniczenia i tajemniczy, by na koniec urzeczywistnić największy ze wszystkich stan wojownika. Przestronność wywodzi się raczej z widzenia wielkości twego własnego szczególnego miejsca. Zdajesz sobie sprawę, że twój podstawowy stan umysłu nie jest już dłużej rozwiązaniem, ani też nie oznacza twojego stosunku do wizji Szambali i Wielkiego Wschodniego Słońca. Tak więc zarówno ambicja, jak i mentalność przyciśnięta ubóstwem, zostają przezwyciężone. Przestronny umysł przychodzi również z uczestniczenia wizji *drała*. Jesteś w stanie skoczyć do przestronnego i potężnego oceanu magii, co może być bolesne lub przyjemne, tym niemniej będąc zachwycające.

Owocem łagodności jest to, że ponieważ wojownik jest nadzwyczaj pilny, jest w stanie dokonać wszystkiego, co tylko zamierza, zrealizować cele, czy zadania, które próbuje dopełnić. Poczucie wysiłku nie jest pośpieszne, agresywne, nie ma twardej ręki. Jak tygrys w dżungli, jesteś jednocześnie rozluźniony i naenergetyzowany. Jesteś wciąż ciekawy, lecz twoja przytomność jest również

zdyscyplinowana, tak że każdą aktywność spełniasz bez wysiłku i inspirujesz ludzi wokół ciebie, aby robili to samo.

Wojownik łagodności porzucił zdobycz, zwycięstwo i sławę, pozostawiając je daleko z tyłu. Nie jesteś zależny od sprzężenia z innymi, ponieważ nie masz wątpliwości co do siebie samego. Nie polegasz na zachęcie, lub zniechęcaniu, wobec czego, nie potrzebujesz również prezentować swych walorów innym. Poczucie własnej godności jest czymś bardzo rzadkim w świecie zachodzącego słońca. Ale gdy wzbudzasz swego konia powietrznego, czujesz się dobrze i ufasz sobie. Ponieważ czujesz szacunek do siebie, nie musisz polegać na zdobyczy i zwycięstwie. A ponieważ ufasz samemu sobie, niekoniecznie musisz obawiać się innych. Tak więc wojownik łagodności nie potrzebuje zdradziecko oszukiwać innych, dlatego też jego godność nigdy nie zanika.

Tak więc łagodność zapewnia szeroką wizję i zaufanie. Cztery godności wynikają z tej skromnej i pełnej obowiązku, lecz szerokiej wizji, która zarazem skrupulatnie widzi szczegóły. Początkiem podróży jest to naturalne oczucie spełnienia, które nie musi żebrać u innych.

Wojownik pewności siebie.

Zasadę pewności siebie symbolizuje śnieżny lew, który cieszy się świeżością wysokich gór. Śnieżny lew jest wibrujący, energetyczny i młodzieńczy. Ryczy w wysokich górach, gdzie atmosfera jest czysta, a powietrze świeże. Otaczają go dzikie kwiaty, kilka drzew, rzadko sterczące góry i skały. Atmosfera jest świeża i nowa, zawiera również poczucie dobra i radości. Pewność siebie nie oznacza, że ożywiają cię tymczasowe sytuacje, ale odnosi się to do nieuwarunkowanej radości, która pochodzi z trwałej dyscypliny. Tak samo jak śnieżny lew cieszy się odświeżającym powietrzem, wojownik pewności siebie jest stale zdyscyplinowany i nieustannie cieszy się dyscypliną. Dla niego, dyscyplina nie jest czymś, czego się żąda, ale jest przyjemnością.

Istnieją dwie fazy pewności siebie. Pierwszą jest doświadczanie wyniesionego w górę i radosnego umysłu. W tym przypadku, wyniesiony umysł oznacza trwający bez przerwy stan rozradowania, który nie został przez nic spowodowany. Jednocześnie, to doświadczanie radosnego umysłu przychodzi z łagodności, której poprzednio doświadczyłeś. Tak więc moglibyśmy powiedzieć, że pewność siebie pochodzi z łagodności. Skromność, uważność i błyskotliwość łagodności, powodują naturalne poczucie rozradowania. Z tego radosnego umysłu, wojownik rzeźkości rozwija artystyczne mistrzostwo we wszystkich wykorzystywanych przez siebie działaniach. Jego działanie jest zawsze piękne i godne.

Drugą fazą pewności siebie jest to, że wojownik pewności siebie nigdy nie da się schwytać w pułapkę wątpliwości. Podstawową wątpliwością, jest

wątpliwie w siebie, które, jak to omówiliśmy w piątym rozdziale, ma miejsce w wypadku niezsynchronizowania ciała i umysłu. Wątpliwość może wyrażać się jako napięcie, zazdrość, arogancja czy — w ekstremalnej formie — obmawianie innych, ponieważ sam wątpisz w swoje własne zaufanie. Wojownik pewności siebie spoczywa w stanie zaufania, który pochodzi z łagodności, wobec czego nie wątpi on i dzięki temu nigdy nie wstępuje do niższych światów. Niższe światy odnoszą się do życia wyłącznie na zewnętrznym poziomie. Światy te mają różne aspekty. Jednym z nich jest życie wyłącznie instynktem zwierzęcym, tak jakby całe twoje trwanie opierało się na zabijaniu i pożeraniu innych. Drugim aspektem jest to, że uderza w ciebie mentalność ubóstwa. Doświadczasz nieustannego głodu i strachu przed utratą życia. Trzecią możliwością jest doświadczanie ciągłego stanu pomieszania i życia w stanie paranoi, w którym torturujesz sam siebie. Ponieważ wojownik pewności siebie jest pozbawiony wątpliwości i praktykuje ciągłą dyscyplinę, jest wolny od niższych światów. Będąc od nich uwolnionym, jest zawsze przytomny i nigdy nie wpada w pomieszanie co do tego, co należy zaakceptować, a co odrzucić.

Podsumowując powyższe, z powodu łagodności i delikatności, które wydarzyły się na wcześniejszych etapach stanu wojownika, kontynuujesz dalszą podróż w pewność siebie. Wojownik pewności siebie nie da się nigdy schwytać w pułapkę wątpliwości i jest zawsze radosny i dowcipny. Ponieważ nigdy nie jesteś uwięziony w niższych światach, nie ma w tobie pomieszania i tępoty. Przynosi to osiągnięcie zdrowego, pełnego życia. Tak więc owoc, czy też ostateczne znaczenie pewności siebie, polega na osiągnięciu pełnego i zdrowego ciała i umysłu oraz na zsynchronizowaniu obydwu. Wojownik pewności siebie jest pokorny i wyprostowany, będąc zarazem w fundamentalny sposób młodzieńczy.

Wojownik niepohamowanej gwałtowności

Niepohamowana gwałtowność nie oznacza bycia niedorzecznym, czy też — co się z tym wiąże — dzikim. Niepohamowana gwałtowność odnosi się tutaj do mocy i siły stanu wojownika. Niepohamowana gwałtowność opiera się na osiągniętej nieustraszonosti, co oznacza całkowite wyjście poza strach. W celu przezwyciężenia strachu, konieczne jest również przezwyciężenie nadziei. Gdy masz w swoim życiu nadzieję na coś, to jeśli się to nie wydarzy, jesteś rozczarowany lub zaniepokojony. Jeśli się wydarzy, stajesz się podniecony, czujesz zachętę. Nieustannie jeździsz na karuzeli w górę i w dół. Ponieważ wojownik niepohamowanej gwałtowności nigdy nie napotkał żadnej wątpliwości w stosunku do samego siebie, wskutek tego nie ma nic, ani nadziei, ani niczego czego by się obawiał. Mówi się więc, że wojownik niepohamowanej gwałtowności nie zostaje nigdy złapanay w zasadzkę nadziei, i dlatego osiągnął nieustraszonost.

Niepohamowaną gwałtowność symbolizuje garuda, legendarny ptak tybetański, którego tradycyjnie określa się mianem króla ptaków. Garuda wykluwa się z jaja w pełni wyrośnięty i wzlatuje w przestrzeń, rozwijając i rozpościerając swe skrzydła, poza wszelkimi ograniczeniami. Podobnie, przewycięwszy nadzieję i lęk, wojownik niepohamowanej gwałtowności ma wiele przestrzeni. Twój umysł ogarnia całą przestrzeń. Wychodzisz poza wszelkie w ogóle możliwości powstrzymywania czegoś przed zaistnieniem. Po prostu idziesz, idziesz i idziesz w pełni się rozwijając. I podobnie jak król garuda, tak i wojownik niepohamowanej gwałtowności nie znajduje nic, co by mogło przeszkodzić jego umysłowi.

Ponieważ nie ma przeszkód, wojownik niepohamowanej gwałtowności nie zamierza mierzyć przestrzeni. Nie obawia się tego, jak daleko możesz się posunąć, lub jak bardzo powinieś obić siebie. W pełni porzuciłeś punkty odniesienia, które odmierzały twój rozwój. Doświadczasz więc niezwyklej relaksacji. Niepohamowana gwałtowność jest tym przestronnym umysłem, który przekroczył to co jest poza. Analogią tego jest dobry, istniejący samowolnie miecz który można stępić pragnąc go naostrzyć. Jeśli próbujesz przykładać logikę konkurencyjną, lub porównawczą do doświadczenia umysłu przestronności, próbując zmierzyć, jaką część przestrzeni zmierzyłeś, jak wiele zostało jeszcze do zmierzenia, lub jak wiele ktoś inny zmierzył, to po prostu tępisz swój miecz. Jest to próżne i nieproduktywne. W przeciwieństwie do tego podejścia, niepohamowana gwałtowność jest osiągnięciem, w którym brak punktu odniesienia i poczucia, że istnieje ktoś, kto osiąga. Krótko mówiąc, ponieważ wojownik niepohamowanej gwałtowności jest wolny od nadziei i lęku, to szybuje w przestrzeni jak król garuda. W tej przestrzeni nie widzisz lęku ani niedoskonałości. Wobec tego doświadczasz większego świata i osiągasz większy umysł. Takie osiągnięcie jest oczywiście oparte na treningu wojownika łagodności i pewności siebie. To dzięki nim możesz być w nieograniczony sposób gwałtownym. Wojownik niepohamowanej gwałtowności jest też bardzo łaskawy dla innych. Ponieważ nie widzisz przeszkód w rozszerzaniu swej wizji, masz niezwykle możliwości działania dla dobra innych. Jesteś w stanie im pomóc, dostarczając tego, co jest im potrzebne.

Wojownik tajemniczości

Tajemniczość jest reprezentowana przez smoka. Smok jest energetyczny, potężny i niewzruszony. Jednak te właściwości smoka nie ostoja się same, bez łagodności tygrysa, pewności siebie lwa i niepohamowanej gwałtowności garudy.

Tajemniczość dzieli się na dwie kategorie. Pierwszą jest stan, druga — ekspresja tajemniczości. Stan tajemniczości opiera się na nieustraszonosti. Nie przypomina to konwencjonalnego pojęcia tajemniczości, którą jest przebiegłość,

czy ślepa ściana. Dla wojownika tajemniczości, osiągnięta została nieustraszonost, szczególnie z poprzedniego doświadczenia niepohamowanej gwałtowności. Z tej nieustraszonosti, rozwija się delikatność i współczucie, które pozwalają ci zachowywać się w sposób dyplomatyczny, lecz z poczuciem humoru. W tym wypadku mówimy o stanie bycia, przypominającym smoka, który cieszy się, spoczywając na niebie, pośród chmur i wiatrów. Ten stan jednak nie jest statyczny. Podobnie jak wiatr wygina solidny dąb, tak też poczucie humoru sprawia, że ktoś chce się bawić. Dzięki tej wesołości i humorowi, nie ma miejsca na depresję. Stan tajemniczości jest wobec tego radosny i metodyczny.

Zgodnie z tradycją, smok przebywa w niebie przez lato, a zimą hibernuje się w ziemi lub jeziorze. Gdy nadchodzi wiosna, smok unosi się z ziemi wraz z mgłami i rosą. Gdy burza staje się koniecznością, smok wydycha błyskawice i grzmi piorunami. Ta analogia daje nam pewne poczucie przewidywalności w kontekście nieprzewidywalności. Tajemniczość jest również stanem zamieszkiwania w swym zaufaniu — jest się solidnym, a zarazem rozluźnionym. Jesteś otwarty i nieustraszony, wolny od tęsknoty i wątpliwości, lecz jednocześnie, jesteś bardzo zainteresowany ruchami świata. Twoja inteligencja i przytomność czynią cię zamowystarczalnym i śmiałym, z ufnością, która nie potrzebuje ponownej afirmacji, poprzez sprzężenie zwrotne. Tak więc stan tajemniczości jest przekonaniem, które nie potrzebuje potwierdzenia. Masz poczucie autentyczności, tego, że nie zdradasz siebie, ani innych. To wrazenie pochodzi z poczucia zakorzenienia.

Tajemniczość jest stanem wewnętrznej pełni, gdzie nie ma przerwy, czy wahania. Jest to więc poczucie prawdziwego życia, poczucie faktycznego kierowania swym życiem, poczucie niezłomnej solidności, lecz jednocześnie ciągle wyostrzasz swą inteligencję. Pytanie i odpowiedź pojawiają się w tej samej chwili, wobec czego tajemniczość jest continuum. Ponadto jest ona nieustępliwa, nigdy nie poddaje się — ty nie zmieniasz zdania. Jeśli tok procedury jest zagrożony, umysł tajemniczości reaguje z zabójczą dokładnością, nie z powodu agresji, lecz z powodu swej podstawowej pewności.

Wyrazem tajemniczości jest sposób, w jaki manifestuje się ona w działaniu. Jej istotą jest bycie jakby niezaangażowanym, lecz jednocześnie widzenie projektu na wskroś, aż do samego końca. Jesteś niezaangażowany ponieważ nie jesteś zainteresowany potwierdzeniami. Nie oznacza to, że obawiasz się usidlenia w swych działaniach, lecz raczej to, że nie interesuje cię bycie na środku sceny. Zarazem jednak jesteś bardzo lojalny wobec innych, tak że zawsze spełniasz swe projekty z sympatii dla innych.

Manifestacja tajemniczości jest metodyczna i elegancka. Metodą realizacji tajemniczości jest to, że nie skandujesz prawdy. Implikujesz ją z przytornym rozradowaniem w twym spełnieniu. Co złego leży w wykrzykiwaniu prawdy na

głos? Gdy skandujesz prawdę, traci ona swoją esencję i staje się albo „moją”, albo też „twoją” prawdą; staje się sama w sobie końcem. Gdy skandujesz prawdę, wydajesz swój kapitał, podczas gdy nikt nie osiąga zysku. Odbywa się to bez godności, stając się mimowolnie zdradzoną tajemnicą. Poprzez implikowanie prawdy, nie staje się ona niczyją własnością. Gdy smok pragnie burzy, sprawia, że pojawiają się grzmoty i błyskawice, które sprowadzają deszcz. Prawda rodzi się ze swego otoczenia; w ten sposób staje się potężną rzeczywistością. Z tego punktu widzenia, studiowanie śladu prawdy jest o wiele ważniejsze, niż prawda sama w sobie. Prawda nie potrzebuje uchwytu.

Wizja tajemniczości polega na stworzeniu uporządkowanego i potężnego świata, wypełnionego delikatną energią. Tak więc wojownik tajemniczości nie śpieszy się. Ty zaczynasz od początku. Najpierw patrzysz na zapłon. Potem doskonaląc ten początek, odnajdujesz sympatyczne otoczenie, w którym zaczynasz działanie. Nie przechodząc do konkluzji, odkrywasz zarówno pozytywne, jak i negatywne warunki. Następnie wynajdujesz dalsze punkty startowe. Nie czepiając się tego co masz, ale tworząc bardziej współczujące otoczenie, jakby bawiąc się, stawiasz następny krok. Przynosi to odświeżenie; nie dusisz się przebiegiem działania, które podejmujesz. Wojownik nigdy nie staje się niewolnikiem swego dzieła.

Tak więc działanie tajemniczości jest stwarzaniem otoczenia, które zawiera nieustraszoną, ciepłą i rzetelną. Jeśli nie docenia się świata, czy też nie ma się dlań zainteresowania, trudno jest osiągnąć tajemniczość. Bojaźliwość i tchórzostwo przynoszą depresję. Brak poczucia zachwytu nie daje miejsca tajemniczości.

Autentyczna obecność przynosi łagodność, pewność siebie, niepohamowaną gwałtowność i na koniec osiągnięcie tajemniczości. Wojownik – uczeń musi naturalnie przejść przez trening, rozpoczynając od właściwej postawy wobec życia, która niekoniecznie jest widzeniem świata jako wesołego miasteczka. Tym niemniej jednak jest doświadczaniem rozradowania i tym, co prowadzi życie w elegancki sposób. Ból i depresja, jak również przyjemność, mogą być materiałami źródłowymi do studiów. Poczucie pełni czyni życie wartym przeżycia; poczucie rzetelności przynosi zaufanie. Doświadczenie tajemniczości nie jest czymś wykalkulowanym. Nie jest to nauczanie się nowej sztuczki, ani naśladowanie kogoś innego. Gdy jesteś na luzie, odnajdujesz stan prawdziwie zdrowego umysłu. Doskonalenie tajemniczości polega na nauczaniu się tego jak być. Powiedzieliśmy, że każdy ma w sobie potencjał zaufania. Gdy mówimy tutaj o zaufaniu, mamy na myśli oświecone zaufanie — nie tylko zaufanie do czegoś, lecz po prostu bycie *ufnym*. Taka ufność jest nieuwarunkowana. Tajemniczość jest iskrą, która jest wolna od jakiegokolwiek analitycznego schematu. Kiedy napotykamy sytuację, wyzwanie i zainteresowanie wydarzają

się jednocześnie. Idziesz naprzód z otwartym umysłem, działając w bezpośredni sposób. Przynosi to radość, tak że kierunek wyłania się w sposób samoistny.

Tajemniczość pochodzi raczej z dawania, niż brania. Gdy dajesz, odkrywasz, że usługi dostępne są w sposób automatyczny — w ten sposób wojownik odzwierciedla świat. Takie pojmowanie szczodrości przynosi wolność od zakazów. Potem rozwija się relaksacja.

Wojownik nie musi walczyć. Poczucie walki nie jest stylem tajemniczości. Początkujący mógłby odczuwać niecierpliwość, czy też czuć się nieodpowiednio. W tym punkcie musisz być tajemniczy dla siebie samego. Mówi się, że spowolnienie jakiegokolwiek impulsu, jest na początek najlepszą metodą. Gdy wojownik odczuwa jakiś sens przywództwa i porządku na ziemi, docenienie go sprowadza pewien rodzaj wyłomu. Zamknięty i dotknięty ubóstwem świat, zaczyna się rozpadać. Dzięki temu poczuciu wolności, zaczynasz doceniać naturalną hierarchię: jesteś jej częścią. Wówczas tajemniczość staje się naturalną drogą, zawierając szacunek dla starszych, sympatię dla krewnych i zaufanie do kolegów. W tym punkcie nauka nie jest walką i blokady zostają przezwyciężone.

Gdy mówimy o hierarchii, mamy na myśli strukturę i porządek wszechświata — poczucie dziedzictwa, które wojownik musi docenić. Samo docenienie jednak nie wystarczy. Istnieje potrzeba dyscypliny, a ta dyscyplina przychodzi ze zrozumienia, że świat taki jak ten został stworzony dla ciebie, że ludzie wydatkowali energię, aby cię wychować, że w swych chwilach słabości otrzymujesz pomoc, i że kiedy oczekiwałeś na inspirację zostałeś zainspirowany. Tak więc dyscyplina autentycznej pracy dla innych przychodzi z docenienia hierarchii.

Ponieważ wojownika prowadzi wizja Wielkiego Wschodniego Słońca, tajemniczość jest czymś błyskotliwym i nieustraszoną. W celu osiągnięcia autentycznej osobowości, a w końcu, stanu bycia uniwersalnego monarchy, możesz z wysiłkiem i radością podciągnąć się w górę. Poprzez otwarcie się i nieustraszone dawanie siebie innym, możesz dopomóc w stworzeniu pełnego mocy świata wojowników.

Linia Szambali

Idea linii nauk Szambali odnosi się do czyjegoś związku z pierwotną mądrością. Mądrość ta jest przystępna i wyjątkowo prosta, lecz jest też szeroka i głęboka.

Dokoknanie podróży stanu wojownika zależy przede wszystkim od twojej osobistej realizacji rzetelności i podstawowej dobroci. Aby jednak kontynuować podróż, by kroczyć ścieżką czterech godności i osiągnąć autentyczną obecność, konieczny jest przewodnik — mistrz — wojownik, który wskaże ci drogę. Ostatecznie, porzucenie egoizmu czy ego, jest możliwe tylko wtedy, jeśli posiadasz żywy, ludzki wzór — kogoś, kto już to zrobił, i wobec tego umożliwi ci zrobienie tego samego.

W tym rozdziale prześledzimy pojęcie linii w naukach Szambali, rozważając sposób, w jaki całkowita realizacja zdrowia psychicznego może zostać przekazana istocie ludzkiej w świecie Szambali, tak że stanie się ona ucieleśnieniem tego zdrowia i przyczyni się do jego osiągnięcia u innych. Tak więc w tym rozdziale rozważymy właściwości mistrza — wojownika i sposób, w jaki są one przekazywane tak do niego, jak i przez niego. Pojęcie linii przekazu nauk Szambali ma zasadniczo związek z przekazywaniem i kontynuowaniem w życiu człowieka mądrości kosmicznego zwierciadła, którą omawialiśmy w części drugiej. Krótko mówiąc, właściwością kosmicznego zwierciadła jest to, że jest ono nieuwarunkowaną, ogromną, otwartą przestrzenią; wieczną i w pełni otwartą przestrzenią, przestrzenią poza wątpliwościami. W krainie kosmicznego zwierciadła, twój umysł całkowicie i bez wątpliwości rozszerza swoje widzenie. Przed myślami, zanim pojawi się proces myślowy, istnieje miejsce dla kosmicznego zwierciadła, które nie ma granic, brak mu centrum i brzegu. Jak powiedzieliśmy, sposobem doświadczenia tej przestrzeni jest siedząca praktyka medytacji.

Jak to omawialiśmy w rozdziale dwunastym, „Odkrywanie Magii”, doświadczenie krainy kosmicznego zwierciadła powoduje wzrost mądrości — mądrości szerokiej i głębokiej percepcji, poza konfliktem, która zwana jest *drala*. Istnieją różne poziomy doświadczenia *drala*. Pierwotny, czy ostateczny poziom *drala* jest bezpośrednim doświadczeniem mądrości kosmicznego zwierciadła. Kiedy doświadczasz tej mądrości, wtedy kontaktujesz się z początkiem linii Szambali, źródłem mądrości.

W pierwszym rozdziale tej książki omawialiśmy mity otaczające historyczne królestwo Szambali i władców Szambali. Jak powiedzieliśmy, niektórzy

ludzie uważają, że to królestwo wciąż leży ukryte gdzieś tu, na ziemi, podczas gdy inni uważają je za metaforę, czy nawet wierzą w to, że uniosło się ono w pewnym momencie do niebios. Jednak zgodnie z naszym sposobem śledzenia nauk Szambali, źródło tych nauk, lub jak moglibyśmy powiedzieć samo w sobie królestwo Szambali, nie jest jakimś tajemniczym niebiańskim rejonem. Jest to rejon kosmicznego zwierciadła, pierwotna sfera, która jest zawsze dostępna dla istot ludzkich, jeśli zrelaksują się i rozszerzą swoje umysły. Z tego punktu widzenia, królewscy władcy Szambali, którzy są zwani królami Rigden, są mieszkańcami kosmicznego zwierciadła. Są oni pierwotną manifestacją mądrości ogromnego umysłu, ostatecznej mądrości *drala*. Dlatego też, mówi się o nich jako o ostatecznej *drala*.

Ostateczna *drala* ma trzy cechy charakterystyczne. Pierwsza jest pierwotna, co jak omawialiśmy, nie jest powrotem do ery kamienia łupanego, czy też czymś prehistorycznym, lecz jest pójściem jeden krok poza, lub zanim w ogóle o czymkolwiek pomyślimy. Taki jest stan bycia królów Rigden, którzy zajmują kosmiczne zwierciadło jako swoje królestwo. Drugą właściwością jest niezmiennosc. Nie ma drugich myśli w krainie królów Rigden. Druga myśl odnosi się do drgającego umysłu, nie mającego zaufania do czystości swej percepcji, tak że twój umysł faluje i waha się. Tutaj nie ma drugich myśli. Jest to niezmienna sfera, całkowicie niezmienna kraina. Trzecią własnością ostatecznej *drala* jest odwaga. Odwaga oznacza, że ty nie poddajesz się żadnym, nawet potencjalnym wątpliwościom. W istocie, w tej sferze nie ma miejsca na żadne wątpliwości.

Tak więc, gdy kontaktujesz się z mądrością kosmicznego zwierciadła, napotykasz ostateczną *drala*, królów Rigden z Szambali. Ich przestrzenna wizja leży poza wszelkimi działaniami ludzkości, w otwartej, nieuwarunkowanej przestrzeni umysłu samego w sobie. W ten sposób, jak gdyby doglądają i ochraniają ludzkie sprawy. Jest to jednak całkowicie odmienne od stwierdzenia, że królowie Rigden żyją na jakimś niebiańskim planie, z którego patrzą na dół, na ziemię.

Możliwe jest, że po związaniu się z ostateczną *drala*, pierwotna mądrość i wiza królów Rigden zostały przekazane w dół, na poziom ludzkiej percepcji. Tak jak omawialiśmy to w „Odkrywaniu Magii”, przestrzenność percepcji może zostać uchwycona na miejscu, w prostocie, w pojedynczym postrzeganiu. Gdy pozwalamy przestrzeni wkroczyć w naszą percepcję, wtedy staje się ona *drala*: błyskotliwa, lśniąca i — magiczna. Gdy mamy już to doświadczenie, napotykamy coś, co zwie się wewnętrznymi *drala*. Wewnętrzne *drala* zostały obdarzone mocą przez mądrość kosmicznego zwierciadła, Rigdenów, aby zmanifestować wspaniałość i elegancję w tym zjawiskowym świecie. Wewnętrzne *drala* są podzielone na linie matki i ojca. Linia matki reprezentuje

delikatność, a linia ojca nieustraszonosc. Delikatność i nieustraszonosc są dwiema pierwszymi własnościami wewnętrznej *drala*. Gdy ktoś rzeczywiście posiada zdolność przebywania w świecie błyskotliwości i wolności od akceptowania i odrzucania, w świecie doświadczania *drala* we wszystkich zjawiskach, wtedy automatycznie doświadczają się w tej przestrzeni niezwyklej delikatności i nieustraszonosci.

Trzecią własnością wewnętrznej *drala* jest inteligencja, czy też świadomość rozróżniająca, która łączy delikatność i nieustraszonosc. Delikatność posiadająca świadomość rozróżniającą, nie jest już zwyczajną delikatnością, ale staje się doświadczeniem uświęconego świata. Nieustraszonosc natomiast wychodzi poza brawurę, aby zmanifestować elegancję i bogactwo w czymś życiu. Tak więc podstawowa ostryść przytomności łączy delikatność i nieustraszonosc, aby stworzyć szeroką, lecz rozumiejącą percepcję świata wojownika.

W końcu mądrość ostatecznej i wewnętrznej *drala* może zostać przekazana żyjącej istocie ludzkiej. Innymi słowy, przez całkowite zrealizowanie zasady nieuwarunkowania kosmicznego zwierciadła i dzięki pełnemu odwołaniu się do tej zasady, w błyskotliwej percepcji rzeczywistości, ludzka istota może stać się żyjącą *drala* — żyjącą magią. W ten właśnie sposób można dołączyć do linii wojowników Szambali i stać się mistrzem — wojownikiem — nie tylko przez odwoływanie się do *drala*, ale również przez jej ucieleśnienie. Tak więc mistrz — wojownik ucieleśnia zewnętrzną zasadę *drala*.

Podstawową właściwością mistrza — wojownika jest to, że jego obecność wzbudza u innych doświadczenie kosmicznego zwierciadła i magię percepcji, czyli sama jego istota wychodzi na miejsce poza dualizm; wobec czego mówi się, że jest w pełni i autentycznie obecny. Gdy wojownicy — uczniowie doświadczają tej obezwładniającej prawdziwości, pozwala im na to i popiera ich, tak, aby w jednej chwili wyszli poza swój własny egoizm, poza ego.

To, jak myślę, jest raczej trudne do uchwycenia, więc może powinniśmy pomówić głębiej o właściwościach mistrza — wojownika, tak że stanie się to bardziej jasne. Narodziny mistrza — wojownika mają miejsce w krainie kosmicznego zwierciadła, w której nie ma początku ani końca, istnieje tam tylko stan przestrzenności. Urzeczywistnienie mistrza, czy też jego stan bycia, nie jest wyłącznie rezultatem treningu, czy filozofii. On raczej całkowicie rozluźnił się w nieuwarunkowanej czystości kosmicznego zwierciadła. Wskutek tego, doświadczył wolnej od ego przytomności. Ponieważ zawsze ma dostęp do tej nieuwarunkowanej przestrzeni, nigdy nie wpada w pomieszenie, czy senność samolubstwa. Jest w pełni przebudzony. W ten sposób również energia mistrza — wojownika zawsze łączy się z ostateczną *drala*, przestrzenną wizją królów Rigden. Zatem jest on wolny od pomieszenia.

Po drugie, ponieważ mistrz — wojownik w pełni zidentyfikował się z

linią mądrości królów Rigden, zaczyna rozwijać wielką delikatność, wielkie współczucie, które świadczy o podstawowej dobroci u wszystkich istot. Gdy mistrz — wojownik ogląda świat wokół siebie, wie, że wszystkie ludzkie istoty mają podstawową dobroć i że są one predysponowane przynajmniej do realizacji zasady ich własnej autentyczności. Poza tym mają możliwość zrodzenia w sobie władcy wszechświata. Dlatego też wielka szczodrość i wielkie współczucie zajmują swe miejsce w umyśle mistrza — wojownika.

Odkrywa on, że Wielkie Wschodnie Słońce tak całkowicie przeniknęło do jego serca, że rzeczywiście zajaśniało blaskiem, rozpościerając swe promienie światła na czujące istoty, które cierpią w zmierzchu zachodzącego słońca. Mistrz — wojownik w pełni widzi ścieżkę wojownika i jest w stanie rozszerzyć ją, zabezpieczając drogę dla uczniów wojowników — dla każdej istoty ludzkiej, która pragnie spełnić swe cenne ludzkie narodziny.

Na koniec, mistrz — wojownik, dzięki swemu wielkiemu współczuciu dla ludzkich istot, jest w stanie połączyć niebo i ziemię. Oznacza to, że ideały ludzkich istot i grunt, na którym stoją ludzkie istoty dzięki mocy mistrza — wojownika można z sobą połączyć. Wtedy niebo i ziemia zaczynają z sobą tańczyć, a ludzkie istoty czują, że nie ma potrzeby kłócić się o to, kto posiada najlepszą część nieba, czy najgorszą część ziemi.

W celu połączenia nieba i ziemi, potrzebujesz pewności i zaufania do siebie. Jednak poza tym, łącząc niebo i ziemię, musisz wyjść poza samolubstwo. Musisz przestać być egoistą. Jeśli ktoś myśli: „Czy teraz to mam? Ha, Ha!” — wówczas to nie działa. Łączenie nieba i ziemi wydarza się tylko wtedy, gdy wychodzisz poza jakiekolwiek egoistyczne nastawienie. Nikt nie może połączyć razem nieba i ziemi, jeśli jest samolubny, bo wtedy nie ma ani ziemi, ani nieba. Zamiast tego więzi się w plastikowym światku, sztucznej krainie, co jest straszne. Łączenie nieba i ziemi wywodzi się wyłącznie z braku pożądania, z braku samolubnych potrzeb, co pochodzi z braku namietności, z przekroczenia pożądania. Jeśli mistrz — wojownik byłby pijany swoją własną autentyczną obecnością, byłoby to niszczycielskie. Wobec tego mistrz wojownik jest bardzo pokorny, wyjątkowo pokorny. Jego pokora pochodzi z pracy z innymi. Gdy pracujesz z innymi, zdajesz sobie sprawę, że musisz być cierpliwy, dając innym czas i przestrzeń, aby mogli rozwinąć własny kształt, we własnym czasie. Tak więc cierpliwość jest nieustannym rozszerzaniem delikatności i wiary w innych. Nigdy nie tracisz wiary w ich delikatność i wiary w ich podstawową dobroć, w ich zdolność do zaktualizowania bycia teraz i świętości, w ich możliwość stania się wojownikami w świecie.

Mistrz — wojownik prowadzi swoich uczniów z cierpliwością, jak i dostarcza delikatności — bycia pozbawionego agresji. Z kolei prowadzi swoich uczniów przez bycie prawdziwym, stabilnym i solidnym. Gdyby prawda była jak

flaga łopocząca na wietrze, nigdy nie wiedziałbyć, na którą stronę spoglądasz. Tak więc polega to na tym, że bycie prawdziwym oznacza solidność i pełną stabilność, podobną do góry. Możesz polegać na zdrowiu psychicznym mistrza – wojownika, które nie zna wahań. Jest on w pełni autentyczny.

Ponieważ w umyśle mistrza – wojownika czy w jego fizycznym bycie nie ma strachu, proces pomagania innym zachodzi nieustannie. Umysł mistrza – wojownika jest w pełni wolny od lenistwa. Przez nieustanne rozszerzanie się na innych, mistrz – wojownik wyraża intensywne zainteresowanie działaniami swych uczniów — począwszy od tego, co jedli na obiad, a skończywszy na ich stanie umysłu: czy są szczęśliwi, czy smutni, radośni, czy pogrążeni w depresji. Tak więc pomiędzy mistrzem – wojownikiem, a uczniami – wojownikami może w naturalny sposób powstać wzajemna radość i uznanie dla siebie.

Najważniejsze jednak jest to, że w każdej aktywności jego życia, w każdym działaniu, jakie podejmuje, istnieje magia. We wszystkim, co robi, mistrz – wojownik Szambali prowadzi umysły swych studentów do wizyjnego umysłu królów Rigden, przestrzeni kosmicznego zwierciadła. Nieustannie rzuca swym uczniom wyzwanie, aby wykroczyli poza siebie, aby weszli w ten szeroki i błyszczący świat rzeczywistości, w którym sam przebywa. Wyzwanie, które rzuca, nie polega na tym, że ciągle stawia im przeszkody, lub zachęca ich. Jego autentyczna obecność jest raczej ciągłym wyzwaniem rzuconym rzetelności i prawdziwości.

Podsumowując więc: idea linii nauk Szambali odnosi się do czyjegoś związku z pierwotną mądrością. Mądrość ta jest przystępna i wyjątkowo prosta, lecz jest też szeroka i głęboka. Droga do despotyzmu i korupcji leży w lgnięciu do pojęć, bez dostępu do czystej krainy, w której nieznane są nadzieja i strach. W krainie kosmicznego zwierciadła nigdy nie słyszano o lgnięciu do pojęć i wątpliwości, a ci, którzy głosili prawdziwą dobroć, wrodzoną, pierwotną dobroć ludzkich istot, w jakiejś formie mają zawsze dostęp do tego królestwa.

Na przestrzeni stuleci, było wielu poszukujących ostatecznego dobra i próbujących dzielić się nim z bratnimi ludzkimi istotami. Aby to urzeczywistnić, potrzeba nieskalanej dyscypliny i niewzruszonego przekonania. Ci, którzy w swych poszukiwaniach byli nieustraszeni, jak i w nieustraszony sposób głosili to, co odkryli, należą do linii mistrzów – wojowników, bez względu na swą religię, filozofię, czy przekonania. Tym, co wyróżnia takich przywódców ludzkości i strażników ludzkiej mądrości, jest ich nieustraszona ekspresja delikatności i rzetelności — w imię wszystkich istot. Powinniśmy czcić ich przykład i wyrazić uznanie dla drogi, którą dla nas położyli. Są oni ojcami i matkami Szambali, którzy sprawiają, że w środku tej upadłej epoki możliwe jest kontemplowanie oświeconej społeczności.

APPENDIX TĘCZE I OGIEŃ

Kremacja Chōgyama Trungpy

Dzień kremacji Chōgyama Trungpy był szary i chłodny. Na uroczystość przybyło około 3000 buddystów z całego świata, pragnąc być świadkami pierwszej, jaka odbyła się na Zachodzie kremacji ciała tak wysokiego w hierarchii lamy tybetańskiego. Dotychczas kremacji dokonywano wyłącznie w Tybecie, Nepalu czy Indii. Przybyli m.in. wysocy dostojnicy szkół buddyzmu tybetańskiego, aktualna głowa szkoły Karma Kagyu (z której pochodził Trungpa) Szamar Rinpocze oraz Dingo Khyentse Rinpocze, mistrz medytacji z tradycji Ningma. Przybyli również dziennikarze z „Life”, „Time”, „Newsweek”, „National Geographic” i amerykańskich sieci telewizyjnych.

Przy dźwięku długich tybetańskich trąb, muszli i bębnów, ciało Trungpy wyniesiono na ozdobnym palankinie i złożono w specjalnie wybudowanym pomieszczeniu zwanym Domem Ciała, w którym miało zostać następnie spalone. Kremacja jest najczęściej stosowaną metodą pochówku lamów; tylko w wyjątkowych wypadkach stosuje się balsamowanie, z następnym złożeniem ciała w stupie. Grzebanie nie jest praktykowane z obawy przed wampiryzmem. W przypadku prostych ludzi, typową metodą stosowaną w Tybecie był pochówek przez powietrze — rozdzielanie mięsa zwłok pomiędzy ptaki, jako forma ostatniego daru dla innych istot, które zgodnie z buddyzmem również inają naturę Buddy.

W kondukcie zmierzającym do Domu Ciała mniszki buddyjskie niosą kolorowe chorągwie, mnisi dmą w trąby i muszle, a lamowie ubrani w ceremonialne szaty z czerwonymi lub żółtymi nakryciami głowy, w zależności od reprezentowanej tradycji, niosą w rękach teksty sutr. Nieliczni przybyli Tybetańczycy są również odświętnie ubrani, ozdobieni w purpurę i złoto. Kondukt porusza się powoli, krok za krokiem.

W pięknej złotej spirali o trzynastu pierścieniach, reprezentujących dziesięć stopni oświecenia bodhisattwy i trzy poziomy nauki buddyjskiej tantry, umieszczono posąg Buddy i teksty sutr, aby uniemożliwić kradzież relikwii pozostałych po kremacji ciała.

Dom Ciała to wysoka na ponad siedem metrów biała struktura, pomalowana w różnorakie symbole związane z buddyzmem i mistyczną krainą Szambali, mająca — jak mandala — z każdej strony świata po jednej bramie, po to by ogień palił się równocześnie w czterech kierunkach. Na każdej z czterech platform umieszczonych w czterech kierunkach, lamowie skierowani twarzą ku Domowi Ciała wykonują specjalne rytuały, tzw. pudże ognia, mające na celu

usunięcie przeszkód w umysłach uczeniów i oczyszczenie bezpośredniego sterczenia. Jednocześnie zebrani, czcząc pamięć swego nauczyciela rzucają tradycyjne tybetańskie kataki (białe szarfy) w kierunku miejsca kremacji. Mnich, który zgodnie z tradycją nie ma żadnego związku z Trungpą podpala ogień, który następnie płonie przez całe popołudnie. Inni mnisi zbliżają się do stołu, ofiarowując ziarna, gałązki jałowca, wodę i inne przedmioty.

Tymczasem spoza chmur na niebie wylania się słońce (o północy tuż przed świtem w dniu kremacji niebo było krystalicznie czyste po raz pierwszy od tygodni). Pojawiają się pomyślane znaki, które zazwyczaj występują podczas śmierci (narodzin lub samej tylko obecności) urzeczywistnionej osoby. Idące chmury formują symbole przepływające na tle błękitnego nieba. Najbardziej wyraźnym i niezwykłym znakiem jest pojawienie się otaczającej słońce tęczy; wydawało się to niemożliwe, ponieważ od jakiegoś czasu nie było widać chmur deszczowych, nie padał też deszcz. Następnie ponad wierzchołkami drzew pojawia się błękitno-zielony półprzezroczysty obłok. Jego kolory są niewątpliwie wyjątkowe. W jakiś czas potem inna tęcza otacza na prawie całym obwodzie słońce. Świadkowie tych niezwykłych zjawisk opowiadali potem, że nie widzieli wcześniej niczego podobnego do obserwowanych podczas kremacji Trungpy tęczy i obłoków. Zgodnie z tradycją buddyjską samo uczestnictwo w kremacji ciała urzeczywistnionego nauczyciela stanowi ogromne błogosławieństwo, nawet jeśli nie zaobserwuje się żadnych widocznych zjawisk tego typu. Powstałe po kremacji szczątki Trungpy zostały umieszczone w specjalnej stупie, którą wybudowano w celu uczczenia jego pamięci.

Opracowanie według: DENSAL, vol. 8, nr 3; artykuł napisała Kiriša Schwimmer.

Chögyam Trungpa

SZAMBALA

Uświęcona ścieżka wojownika



Tłumaczył: ma.gu.ra

Kraków 2114

Na prawach rękopisu

BIBLIOTEKA
BUDDYJSKI OŚRODEK
DIAMENTOWEJ DROGI
50-079 Wrocław
ul. Rajska 47/48A

102/27